STUDIA PHILOSOPHICA WRATISLAVIENSIA

vol. XVII, fasc. 3 (2022)

WYDAWNICTWO UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS

Studia Philosophica Wratislaviensia

vol. XVII, fasc. 3 (2022)

Redaktor naukowy numeru/ Issue Editor
Mateusz Kotowski

Redaktor naczelny/ Editor-in-Chief
Adam Chmielewski

Zastępca redaktora naczelnego/ Deputy Editor-in-Chief
Artur Pacewicz

Zespół redakcyjny/ Editorial Team
Roman Konik
Damian Leszczyński

Sekretarzyni redakcji/ Editorial Secretary
Urszula Lisowska

Adres redakcji/ Editorial Office
Instytut Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego
ul. Koszarowa 3
51-149 Wrocław
e-mail: studiaphilosophica@poczta.fm
www.wuwr.pl/spwr

© Copyright by Studia Philosophica Wratislaviensia 2022

ISSN 1895-8001

Czasopismo „Studia Philosophica Wratislaviensia" ukazuje się
przy wsparciu finansowym Instytutu Filozofii Uniwersytetu Wrocławskiego

The journal *Studia Philosophica Wratislaviensia* is financially supported
by the Institute of Philosophy of the University of Wrocław

Opracowanie edytorskie, typograficzne oraz rozpowszechnianie/
Editorial and Typographical Preparation, and Distribution
Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego sp. z o.o.
pl. Uniwersytecki 15
50-137 Wrocław
tel. 71 3752474, e-mail: sekretariat@wuwr.com.pl
www.wuwr.eu

© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)

SPIS TREŚCI

Wprowadzenie 5

Adam Grobler, *W drodze do sandwicza* 7

Wojciech Sady, *Grobler o prawdzie i o społecznej naturze poznania* 15

Tadeusz Szubka, *Epistemologia pragmatyczna Adama Groblera* 25

Stanisław Judycki, *O celach filozoficznej teorii poznania. Uwagi w związku z książką Adama Groblera* Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy 35

Rafał Palczewski, *Faktywność a wolitywność wiedzy w świetle epistemologii Adama Groblera* 43

Włodzimierz Zięba, *Prawda i zastosowania wiedzy* 73

Damian Leszczyński, *Wiedza z drugiej ręki i metodyczna nieufność* 83

Adam Grobler, *Odpowiedź dyskutantom* 87

© for this edition by CNS

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.1

Wprowadzenie

Adama Groblera *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy* (Kraków 2019) to po części podręcznik oferujący wprowadzenie do podstawowych zagadnień teorii poznania, po części monografia prezentująca autorskie, oryginalne spojrzenie na wiele problemów współczesnej teorii poznania. Szczególne miejsce w tej pracy zajmuje pojęcie wiedzy, którego analiza — w tym krytyczne spojrzenie na dotychczasowe próby jego ujęcia — prowadzi autora do przedstawienia własnej jego wykładni — tytułowej sandwiczowej teorii wiedzy.

To właśnie autorskie spojrzenie Adama Groblera na zagadnienie pojęcia wiedzy stało się głównym przedmiotem debaty w ramach poświęconego jego *Epistemologii* sympozjum, które obyło się w październiku 2021 roku. Prezentowany tu zbiór artykułów stanowi pokłosie toczonych w jego trakcie dyskusji.

Serdecznie dziękujemy wszystkim autorom, którzy zechcieli przedstawić swoje komentarze w formie pisemnej. Szczególne podziękowania kierujemy do profesora Adama Groblera, który nie tylko zgodził się uczestniczyć w poświęconym jego pracy sympozjum, lecz także przedstawić zarówno opis swojej intelektualnej drogi, która doprowadziła go do sformułowania przedstawionej w *Epistemologii* sandwiczowej teorii wiedzy, jak i przygotować odpowiedzi na uwagi kierowane pod jej adresem przez uczestników sympozjum.

Dziękujemy także Redakcji „Studia Philosophica Wratislaviensia" za to, że po raz kolejny zgodziła się wesprzeć naszą inicjatywę, udostępniając dla niej miejsce na łamach swojego pisma.

Mateusz Kotowski
Krzysztof Szlachcic

© for this edition by CNS

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.2

ADAM GROBLER
ORCID: 0000-0002-3400-4494
Emeryt, Uniwersytet Opolski

W drodze do sandwicza

The Road to the Sandwich

Abstract: In the paper I present my path towards the sandwich theory of knowledge, which I have been travelling for about three decades. It started from a modest remark by R. Wójcicki who drew my attention to the concept of presupposition. This concept played an important role in my analyses of the growth of science, which I have been occupied with for much of my career. At that time I was also impressed by A. Wiśniewski's erotetic logic. Later, I took more interest in epistemology, first for teaching, subsequently also for study. I point also to other sources of inspiration: Ajdukiewicz, Hintikka, Popper, Putnam, and Wittgenstein.

Keywords: applications of knowledge, *ceteris paribus* clause, erotetic logic, growth of knowledge, presuppositions, sandwich theory of knowledge

Zastanawiając się nad tym, co mogę powiedzieć na otwarcie naszego seminarium, co nie byłoby jakimś streszczeniem książki[1], którą — mam nadzieję — wszyscy uczestnicy przeczytali, doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie, jeśli naszkicuję drogi mojego myślenia, które doprowadziły mnie do sandwiczowej teorii wiedzy. Zainspirował mnie do tego Robert Piłat, który w korytarzowej rozmowie wspomniał, że jest w trakcie lektury *Epistemologii. Sandwiczowej teorii wiedzy* i zaintrygowała go ciągłość rozwoju moich poglądów.

W latach dziewięćdziesiątych jeździłem do Warszawy na seminaria prowadzone w IFiS PAN przez Ryszarda Wójcickiego. Ryszard przedstawił tam myśl, że przestarzałe teorie naukowe mają w sobie jakieś ziarno prawdy. Na przykład Arystoteles coś wiedział, gdy twierdził, że ciała ciężkie spadają w dół, ale wyrażał tę wiedzę

[1] Książka powstała w ramach finansowanego przez NCN projektu 2014/13/B/HS1/02914. Niniejszy artykuł jest zatem ściśle związany z tym projektem.

© for this edition by CNS

w nieodpowiednim języku. Takie zdania zdezaktualizowanej nauki Ryszard nazwał wówczas presupozycyjnie prawdziwymi. Ten pomysł miał decydujący wpływ na moją rozprawę habilitacyjną *Prawda a racjonalność naukowa*[2]. Zanim go zastosowałem, zaznajomiłem się z logiką presupozycji, co pozwoliło mi na doprecyzowanie i rozwinięcie tego motywu.

Frederick Strawson na przekór Bertranda Russella teorii deskrypcji uznał, że słynne zdanie „Obecny król Francji jest łysy" nie tyle domyślnie stwierdza, że istnieje (i tylko jeden) ktoś, kto jest obecnym królem Francji, co zakłada taką presupozycję[3]. Wypowiedzenie przytoczonego zdania jest prawdziwe lub fałszywe pod warunkiem, że jego presupozycje (zwykle jest ich więcej niż jedna) są prawdziwe. Wypowiedzenie zdania, które zakłada choć jedną nieprawdziwą presupozycję, nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. W dzisiejszych okolicznościach wypowiedzenie „Obecny król Francji jest łysy" nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe. W ten sposób Strawson, kosztem zasady dwuwartościowości przywrócił naruszoną przez Russella zgodność między strukturą logiczną a strukturą gramatyczną zdania.

Na potrzeby analizy pojęcia wiedzy przestarzałej w rozprawie *Prawda a racjonalność naukowa* uogólniłem Strawsona pojęcie presupozycji egzystencjalnej, wprowadzając pojęcie presupozycji syntagmatycznej. Presupozycje syntagmatyczne stosują się nie do nazw, lecz predykatów i zakładają, że ich dziedzina jest niepusta, w szczególności zakładają liczbę argumentów predykatu. Na przykład klasyczna kinematyka presuponuje, że „ma prędkość w chwili [...]" jest predykatem dwuargumentowym, natomiast szczególna teoria względności presuponuje, że prędkość jest predykatem trójargumentowym (ze względu na układ odniesienia). To pozwoliło mi sformułować stanowisko, które można nazwać dwustopniowym falsyfikacjonizmem.

Główną cechą tego podejścia jest odróżnienie prostej falsyfikacji hipotezy od jej odrzucenia w następstwie rewizji jej presupozycji. Mechanizm tej rewizji chyba najlepiej opisałem w *Truth and Language Games*[4], wzbogacając o nowe wątki interrogacyjny model rozwoju nauki Jaakka Hintikki[5]. Rewolucja relatywistyczna polegała bowiem nie tyle na falsyfikacji mechaniki klasycznej, ile na rewizji jej presupozycji w następstwie stwierdzenia jej niezgodności z klasyczną teorią elektromagnetyzmu (niemożliwości spójnego opisu ruchu ciał naelektryzowanych). Dwustopniowy falsyfikacjonizm przedstawił w nowym świetle mechanizm rewolucji naukowej. Okazuje się ona nie, jak sugerował Thomas Kuhn, zmianą paradygmatu spowodowaną znużeniem uczonych niepowodzeniami w rozwiązywaniu opornych łamigłówek, lecz zmianą pojęciową w następstwie rewizji presupozycji.

[2] A. Grobler, *Prawda a racjonalność naukowa*, Kraków 1993.

[3] Zob. F. Strawson, *On Referring*, „Mind" 52 [235] (1950), s. 320–344, polski przekład: *O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów*, [w:] *Logika i język*, J. Pelc (red.), Warszawa 1967, s. 377–414; B. Russell, *On Denoting*, „Mind" 14 [56] (1905), s. 479–493, polski przekład: *Denotowanie*, tłum. J. Pelc, [w:] *Logika i język*, J. Pelc (red.), Warszawa 1967, s. 253–267.

[4] A. Grobler, *Truth and Language Games*, [w:] *The Nature of Truth (if any)*, J. Peregrin (ed.), Praha 1997, s. 257–263, polska wersja: *Prawda a gry językowe*, [w:] *Postacie prawdy 3*, A. Jonkisz (red.), Cieszyn 1999, s. 53–63.

[5] Zob. J. Hintikka, *Rules, Utilities, and Strategies in Dialogical Games*, [w:] *Cognitive Constraints on Communication*, J. Hintikka, L. Vaina (eds.), Dordrecht 1984, s. 277–294, polski przekład: *Reguły, środki taktyczne i strategie w grach dialogowych*, [w:] *idem*, *Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. A. Grobler, Warszawa 1992, s. 417–446.

© for this edition by CNS

W 1997 roku objąłem wykład z epistemologii w Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze, dokąd rok wcześniej przeniosłem się z UJ. W związku z tym musiałem uzupełnić swoje wykształcenie filozoficzne, które do tej pory koncentrowało się na filozofii nauki. W szczególności zająłem się analizą pojęcia wiedzy, zwłaszcza w zajmującym mnie kontekście odróżnienia wiedzy przestarzałej od przesądu. Doszedłem wtedy do wniosku, że warunek prawdziwości w klasycznej definicji wiedzy należy osłabić do warunku niefałszywości, oczywiście przy pozostawieniu warunku zasadności. W takim ujęciu zdania akceptowane na pewnym etapie rozwoju nauki, a więc zasadnie, bo naukowo akceptowane, a później uchylone w wyniku rewizji ich presupozycji, można nadal zaliczać do wiedzy, aczkolwiek zdezaktualizowanej.

Tę myśl przedstawiłem w *Truth and Presupposition*[6], tam prócz tego odrzuciłem argument sceptyczny związany z zasadą epistemicznego domknięcia: jeżeli wiem, że p oraz wiem, że $p \rightarrow q$, to wiem, że q. Argument sceptyczny głosi, że jeżeli q jest zdaniem w rodzaju „nie jestem mózgiem na pożywce", które na mocy założeń znanego scenariusza o szalonym uczonym nie może być składnikiem mojej wiedzy, i jeżeli zasada epistemicznego domknięcia obowiązuje, to nie mogę nic wiedzieć (ulegam bowiem złudzeniu). Mój kontrargument mówi, że jeśli jestem mózgiem na pożywce, to na przykład zdanie „siedzę przy komputerze", o ile takie mniemanie wywołuje u mnie szalony uczony, nie jest fałszywe. Gdyby było bowiem fałszywe, prawdziwa byłaby jego negacja: „nie siedzę przy komputerze". Ta zaś, przy interpretacji negacji jako tak zwanej negacji wyboru[7], pociąga za sobą, że robię co innego, na przykład leżę na kanapie. To jednak nie może być prawdą, jeżeli jestem mózgiem na pożywce. Toteż zdanie „nie jestem mózgiem na pożywce" jest presupozycją każdego zdania, które może być składnikiem mojej wiedzy, na przykład „siedzę przy komputerze". Zatem gdybym był mózgiem na pożywce (o czym nie mogę wiedzieć), zdanie „siedzę przy komputerze" zakłada fałszywą presupozycję. O ile jest ono uzasadnione, może wchodzić w skład mojej wiedzy, mimo że w sceptycznym scenariuszu nie jest ono prawdziwe (ani fałszywe).

W tym samym artykule presupozycje porównałem do „odziedziczone[go] tł[a], na którym rozróżniam prawdę od fałszu"[8]. Do Ludwiga Wittgensteina nawiązywał wcześniej Michael Williams[9]. Zakładał on zasadę epistemicznego domknięcia w ogólniejszej postaci, w której zamiast implikacji $p \rightarrow q$ występuje wynikanie logiczne $p \models q$. Jeżeli relację presuponowania definiować, jak to robi wiele podręczników logiki, jako szczególny przypadek wynikania logicznego, to mój argument z *Truth and Presupposition* do tej wersji zasady domknięcia się nie stosuje. Dlatego Williams, który podobnie jak ja uważał, że wiedza jest zrelatywizowana do kontekstu wyznaczonego przez presupozycje, same presupozycje zaliczał do wiedzy. W tej kwestii Williams sprzeniewierzył się Wittgensteinowi i przysporzył sobie kłopotów

[6] A. Grobler, *Knowledge, Truth and Presupposition*, „Logique et Analyse" 173–174–175 (2001), s. 291–305, polska wersja: *Prawda a wiedza*, „Filozofia Nauki" 2 (2006), s. 97–110.

[7] Zob. L. Horn, H. Wansig, *Negation*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, E. Zalta *et al.* (eds.), https://plato.stanford.edu/entries/negation.

[8] L. Wittgenstein, *On Certainty*, Oxford 1996, § 94, za: *O pewności*, tłum. W. Sady, M. Sady, Warszawa 1993.

[9] Zob. M. Williams, *Unnatural Doubts*, Princeton 1996.

© for this edition by CNS

pojęciowych, które omówiłem w *Epistemologii*[10]. Wierniejszy Wittgensteinowi był Crispin Wright, który odróżnił zasadę domknięcia od zasady transmisji wiedzy[11]. Jego zabieg, który stosuje się również do wersji zasady z relacją wynikania, prowadzi zasadniczo do podobnego rezultatu, co mój wywód z *Truth and Presupposition*. Mianowicie wyłącza on z korpusu wiedzy presupozycje, te zaś są akceptowane nie na mocy uzasadnienia, lecz uprawnienia (*entitlement*), z grubsza rzecz biorąc na zasadzie domniemania niewinności.

Kolejnym krokiem w drodze do sandwicza było potraktowanie założeń idealizacyjnych i klauzuli *ceteris paribus* w nauce jako presupozycji[12]. To pozwala uzasadnić, na przekór na przykład Nancy Cartwright[13], zaliczenie praw nauki do wiedzy wbrew temu, że realizują się one tylko w przybliżeniu. Wspomniany artykuł grzeszył, niestety, pewną nonszalancją logiczną. Założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus* nie są bowiem warunkami posiadania przez prawa wartości logicznej. Dopiero później trafiłem na artykuł Jaakka Hintikki, który między wierszami usprawiedliwia mój pomysł[14]. W tej wersji jego interrogacyjnej koncepcji nauki założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus* są presupozycjami pytań, na które prawa nauki są odpowiedziami. Odpowiedziami trafnymi w kontekstach wyznaczonych przez te presupozycje. Jeszcze później, gdy mocniej wciągnąłem się w problematykę epistemologiczną, poznałem pojęcie presupozycji pragmatycznych wprowadzone przez Roberta Stalnakera, które może mieć zastosowanie do omawianej kwestii[15].

Kiedy prezentowałem w Pradze swoją, ulepszoną w stosunku do przedstawionej w pierwszym wspomnianym tekście Hintikki, wersję interrogacyjnego modelu rozwoju nauki[16], Göran Sundholm krzyknął pod moim adresem: „Ach, więc jesteś wewnętrznym realistą!". Rzeczywiście tłumaczyłem w tym czasie wybór pism Hilarego Putnama[17], którym fascynowałem się od kilku lat. Przypadkowo odkryłem jednak starsze źródło inspiracji, które prowadziło mnie w tym samym kierunku. W roku 1994 lub 1995, dokładnie nie pamiętam, Maciek Witek, który był wówczas moim studentem, napisał pracę semestralną porównującą konwencjonalizm radykalny Kazimierza Ajdukiewicza[18] z dziełem Johna Watkinsa[19]. W jego pracy odkryłem, chyba nieświadomy, wpływ mojej rozprawy habilitacyjnej. To z kolei uzmysłowiło mi nieuświadomiony wpływ Ajdukiewicza na mnie, na którego w roz-

[10] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

[11] Zob. C. Wrigth, *Warrant for Nothing (and Foundations for Free)?*, „Proceedings of the Aristotelian Society" 78 (2004), s. 167–212.

[12] Zob. A. Grobler, *Law, Truth, and Presupposition*, „Philosophica" 75 (2005), s. 89–102.

[13] Zob. N. Cartwrigth, *How the Laws of Phisics Lie*, Oxford 1983.

[14] Zob. J. Hintikka, *What is the Logic of Experimental Inquiry?*, „Synthese" 74 [2] (1988), s. 173–190.

[15] R. Stalnaker, *Common Ground*, „Linguistic and Philosophy" 25 [5–6] (2002), s. 701–721.

[16] A. Grobler, *Truth and Language Games/ Prawda a gry językowe*.

[17] H. Putnam, *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa 1998.

[18] K. Ajdukiewicz, *Das Weltbild und die Begriffsaaparatur*, „Erkenntnis" 4 (1934), s. 259–287, polski przekład: *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, [w:] *idem*, *Język i poznanie*, t. 1, tłum. F. Zeidler, Warszawa 1985, s. 145–174.

[19] J. Watkins, *Science and Scepticism*, Princeton 1984, polski przekład: *Nauka a sceptycyzm*, tłum. E. Chmielecka, A. Chmielecki, Warszawa 1989.

© for this edition by CNS

prawie się nie powoływałem. Od tego czasu napisałem kilka artykułów na temat Ajdukiewicza, między innymi *Kazimierz Ajdukiewicz as a Forerunner of Internal Realism*[20], gdzie — rozwijając wzmiankę z *Metodologii nauk*[21] — przedstawiam go jako prekursora realizmu wewnętrznego.

W każdym razie koncepcja prawdy jako zrelatywizowanej do aparatury pojęciowej czy układu pojęciowego doskonale pasuje do Wittgensteinowskiej idei „odziedziczonego tła, na którym rozróżniam prawdę od fałszu". Nie może tu chodzić o prawdę klasycznie rozumianą, lecz raczej pojmowaną epistemicznie. Zwłaszcza że owo tło (presupozycji) Wittgenstein porównuje do mitologii, która „może na nowo popaść w stan płynny, koryto myśli może się przesunąć"[22], czyli presupozycje są rewidowalne. U Ajdukiewicza znajdują się wyraźne wskazówki na temat kierunku „przesuwania się koryta myśli". Ajdukiewicz przedstawia je ujęciu opisowym, jako tendencje rozwojowe aparatur pojęciowych, ale jeżeli zinterpretować je normatywnie, to można je uznać za próbę eksplikacji kantowsko-popperowskej idei prawdy jako regulatywnej idei poznania. W ten sposób klasyczne pojęcie prawdy można na powrót włączyć do analizy pojęcia wiedzy (przynajmniej wiedzy naukowej). Wspomniałem o tym w *Epistemologii*, a szerzej o związku Ajdukiewicza z Wittgensteinem w tym aspekcie zamierzam napisać wkrótce. U Putnama wątek ulepszania układów pojęciowych występuje marginesowo. Ja osobiście uważam go za najbardziej interesujący motyw realizmu wewnętrznego, przeciw czemu sam Putnam energicznie zaprotestował[23]. Przy tej samej okazji przyznał mi, że Ajdukiewicza nie czytał.

Innym istotnym wątkiem epistemologii sandwiczowej jest podkreślenie roli klauzuli *ceteris paribus* jako szczególnego rodzaju presupozycji. Zauważyłem ją w trakcie wykładu w ramach anglojęzycznego kursu metodologii dla doktorantów UJ. Omawiając paradoksy potwierdzania, nagle uświadomiłem sobie, że jeśli uwzględnić fakt, że prawa nauki zawierają klauzulę *ceteris paribus*, paradoksy znikają. Oparte na tym spostrzeżeniu rozwiązanie przedstawiłem w artykule *Paradoksy potwierdzania a klauzula* ceteris paribus[24] i włączyłem je później do *Epistemologii.* Daje ono głębszy wgląd w naturę paradoksów i rozumowania indukcyjnego w ogóle niż popularne w literaturze odwoływanie się do pojęcia rodzaju naturalnego. Nadto powołanie się na klauzulę *ceteris paribus* mocniej wspiera Wrighta koncepcję uprawnienia niż zasada domniemania niewinności. Pozwala też w sporze ze sceptykiem bardziej przekonująco przerzucić na niego ciężar dowodu. Scenariusze sceptyczne w rodzaju mózgów na pożywce zakładają przecież działanie czynników (szalonego uczonego), o których nic nie wiadomo, czyli czynników które klauzula *ceteris paribus* nakazuje pomijać. Wcześniej dysponowałem tylko

[20] A. Grobler, *Kazimierz Ajdukiewicz as a Forerunner of Internal Realism*, [w:] *American and European Values: Contemporary Philosophical Perspectives*, M.C. Flamm, J. Lachs, K. Skowronski (eds.), Newcastle 2008, s. 52–57.

[21] Zob. A. Grobler, *Metodologia nauki*, Kraków 2006, IV.4.

[22] L. Wittgenstein, *On Certainty/O pewności*, § 97.

[23] W dyskusji na konferencji w Toruniu (1998).

[24] A. Grobler, *Paradoksy potwierdzania a klauzula* ceteris paribus, „Filozofia Nauki" 3 (2013), s. 37–44.

© for this edition by CNS

strategią antysceptyczną z *Knowledge, Truth and Presupposition*, którą porównywałem do pomysłu Andrzeja Wiśniewskiego[25].

Decydujący krok w stronę sandwicza zrobiłem w artykule *Fifths Part of the Definition of Knowledge*[26]. Moje wieloletnie zainteresowanie dydaktyką — uczestniczyłem między innymi w pracach nad podstawą programową w roku 2004 i 2008 — podsunęło mi myśl, że wiedzieć znaczy też wiedzieć, co ze swoją wiedzą można zrobić. Nie darmo przecież poważne egzaminy wymagają nie tylko wyklepania „regułek", lecz również rozwiązania zadań, do których te „regułki" trzeba zastosować. Toteż zaproponowałem jako piąty warunek definicji wiedzy (jako niefałszywego, zasadnego i wolnego od paradoksu Gettiera mniemania) warunek stosowalności tego mniemania. Rzecz jasna moje wcześniejsze rozważania na temat funkcji wyjaśniania w nauce, kulminujące w (2006), jak najbardziej łączą się z tą kwestią. Porzucam tam (I.4) model interrogacyjny Hintikki na rzecz wybranych motywów logiki pytań Andrzeja Wiśniewskiego[27], które poznałem dzięki bliskiej współpracy z nim w okresie zielonogórskim (1995–2003). Podstawową zaletą podejścia Andrzeja jest uwzględnienie związków logicznych między pytaniami, co pozwala na dokładniejszą rekonstrukcję procesów poznawczych, w tym bogatszą analizę pojęcia wyjaśniania.

Wyjaśnianie nie jest wszakże jedynym zastosowaniem wiedzy. W pierwszym konsekwentnym szkicu sandwiczowej teorii wiedzy — artykule *Fifths Part of the Definition of Knowledge*[28] — wyraźnie wskazałem również na zastosowania predykcyjne i teoretyczne. Mamy więc dolną kromkę sandwicza (presupozycje), górną kromkę (zastosowania) i wiedzę jako nadzienie. Dynamika rozwoju każdej części sandwicza wpływa na przemiany pozostałych. Włączenie zastosowań do tego obrazu przypuszczalnie rozwiązuje paradoksy Gettiera[29]. Ta kwestia wymaga dalszej analizy, ale jeżeli mam rację, to rzekomy piąty warunek definicji wiedzy z wspomnianego artykułu staje się czwartym. Szczególnie interesujące jest wyróżnienie zastosowań teoretycznych. Pozwala ono sensownie ująć wiedzę abstrakcyjną, na przykład matematyczną, szachową, brydżową, którą trudniej powiązać z pojęciem prawdy. Zdania matematyczne nie sprawozdają bowiem faktów przyrodniczych, historycznych czy społecznych. Z kolei wiedza szachowa czy brydżowa składa się raczej ze wskazówek strategicznych i wzorców manewrów taktycznych niż z opisów faktów. Toteż w tych obszarach wiedzy pojęcie zastosowań ma pierwszorzędne znaczenie.

Anonimowy recenzent mojego *The Sandwich Theory of Knowledge* zarzucił mi, że bez żadnego uzasadnienia naukę traktuję jako wiedzę, choć jest wątpliwe, czy

[25] Zob. A. Wiśniewski, *Sceptycyzm a kryterium prawdy*, [w:] *O związkach teoretycznych w filozofii nauki i psychologii*, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki" 12 (1992), s. 173–190, wersja angielska: *Scepticism and Criterion of Truth*, [w:] *idem*, *Essays in Logical Philosophy*, Zürich-Berlin 2013.

[26] A. Grobler, *Fifths Part of the Definition of Knowledge*, „Philosophica" 86 (2012), s. 33–50, http://logica.ugent.be/philosophica/fulltexts/86-3.pdf.

[27] Zob. m.in. A. Wiśniewski, *Stawianie pytań: logika i racjonalność*, RRR 28, Lublin 1990; oraz *idem*, *The Logic of Questions as a Theory of Erotetic Arguments*, „Synthese" 109 (1996), s. 1–25.

[28] A. Grobler, *The Sandwich Theory of Knowledge*, [w:] *Uncovering Facts and Values*: *Studies in Contemporary Epistemology and Political Philosophy*, („Poznań Studies in the Philosophy of Science and Humanities" 107), A. Kuźniar, J. Odrowąż-Sypniewska (eds.), Leiden 2016, s. 91–106.

[29] Zob. E. Gettier, *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis" 23 [6] (1963), s. 121–123.

© for this edition by CNS

zdania nauki spełniają klasyczną, trójskładnikową definicję wiedzy. Tymczasem w *Metodologii nauk*[30] wskazywałem na obecność założeń idealizacyjnych i klauzuli *ceteris paribus* w zdaniach wiedzy potocznej, głównego przedmiotu analiz postgettierowskich. Pod tym względem wiedza potoczna nie odbiega od definicyjnego ideału bardziej niż wiedza naukowa. Pod wpływem wspomnianej recenzji w artykule *Dwa pojęcia wiedzy*[31] podjąłem głębszą analizę podobieństw i domniemanych różnic między pojęciami wiedzy rozważanymi z jednej strony przez epistemologię, z drugiej zaś przez (realistyczną) filozofię nauki. Treści tego artykułu w innej redakcji weszły w skład *Epistemologii*.

Poprzez Wittgensteinowskie inspiracje sandwiczowa teoria wiedzy jest spokrewniona z epistemologią zawiasową, jak ją nazwała Annalisa Coliva[32]. Termin nawiązuje do alternatywnej wobec „koryta myśli" metafory Wittgensteina: „pewne zdania wątpliwościom nie podlegają, są niejako zawiasami, na których tamte się obracają", „Jeśli chcę, by drzwi się obróciły, muszę umocować zawiasy"[33]. Oprócz siebie Coliva do tego nurtu zalicza wspomnianych Michaela Williamsa, Crispina Wrighta, a także krytykującego ich obu Duncana Pritcharda[34]. Nie miejsce tutaj na omówienie różnic między tymi wersjami epistemologii zawiasowej i mojego stosunku do każdej z nich. Niemniej przewagą teorii sandwiczowej jest, że uwzględnia ona w analizie niedocenianą przez zawiasowców funkcję zastosowań wiedzy, rolę rozwoju zakresu zastosowań w rewizji presupozycji, przesunięć „koryta myśli" czy wymiany „zawiasów".

Bibliografia

Ajdukiewicz K., *Das Weltbild und die Begriffsaaparatur*, „Erkenntnis" 4 (1934), s. 259–287; polski przekład: *Obraz świata i aparatura pojęciowa*, [w:] *idem*, *Język i poznanie*, t. 1, tłum. F. Zeidler, Warszawa 1985, s. 145–174.

Cartwrigth N., *How the Laws of Phisics Lie*, Oxford 1983.

Coliva A., *Extended Rationality: A Hinge Epistemology*, New York 2015.

Gettier E., *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis" 23 [6] (1963), s. 121–123.

Grobler A., *Dwa pojęcia wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny" 97 [1] (2016), s. 141–160.

Grobler A., *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

Grobler A., *Fifths Part of the Definition of Knowledge*, „Philosophica" 86 (2012), s. 33–50, http://logica.ugent.be/philosophica/fulltexts/86-3.pdf.

Grobler A., *Kazimierz Ajdukiewicz as a Forerunner of Internal Realism*, [w:] *American and European Values: Contemporary Philosophical Perspectives*, M.C. Flamm, J. Lachs, K. Skowronski (eds.), Newcastle 2008, s. 52–57.

Grobler A., *Knowledge, Truth and Presupposition*, „Logique et Analyse" 173–174–175 (2001), s. 291–305; polska wersja: *Prawda a wiedza*, „Filozofia Nauki" (2) 2006, s. 97–110.

[30] Zob. A. Grobler, *Metodologia nauk*, II.7.

[31] A. Grobler, *Dwa pojęcia wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny" 97 [1] (2016), s. 141–160.

[32] Zob. A. Coliva, *Extended Rationality: A Hinge Epistemology*, New York 2015.

[33] L. Wittgenstein, *On Certainty/O pewności*, § 341.

[34] Zob. D. Pritchard, *Epistemic Angst: Radical Skepticism and the Groundlessness of Our Believing*, Princeton 2015.

© for this edition by CNS

Grobler A., *Law, Truth, and Presupposition*, „Philosophica" 75 (2005), s. 89–102.
Grobler A., *Metodologia nauk*, Kraków 2006.
Grobler A., *Paradoksy potwierdzania a klauzula* ceteris paribus, „Filozofia Nauki" 3 (2013), s. 37–44.
Grobler A., *Prawda a racjonalność naukowa*, Kraków 1993.
Grobler A., *The Sandwich Theory of Knowledge*, [w:] *Uncovering Facts and Values*: *Studies in Contemporary Epistemology and Political Philosophy*, („Poznań Studies in the Philosophy of Science and Humanities" 107), A. Kuźniar, J. Odrowąż-Sypniewska (eds.), Leiden 2016, s. 91–106.
Grobler A., *Truth and Language Games*, [w:] *The Nature of Truth (if any)*, J. Peregrin (ed.), Praha 1997, s. 257–263; polska wersja: *Prawda a gry językowe*, [w:] *Postacie prawdy 3*, A. Jonkisz (red.), Cieszyn 1999, s. 53–63.
Hintikka J., *Rules, Utilities, and Strategies in Dialogical Games*, [w:] *Cognitive Constraints on Communication*, J. Hintikka, L. Vaina (eds.), Dordrecht 1984, s. 277–294; polski przekład: *Reguły, środki taktyczne i strategie w grach dialogowych*, [w:] *idem*, *Eseje logiczno-filozoficzne*, tłum. A. Grobler, Warszawa 1992, s. 417–446.
Hintikka J., *What is the Logic of Experimental Inquiry?*, „Synthese" 74 [2] (1988), s. 173–190.
Horn L., Wansig H., *Negation*, [w:] *Stanford Encyclopedia of Philosophy*, E. Zalta *et al.* (eds.), 2020, https://plato.stanford.edu/entries/negation.
Pritchard D., *Epistemic Angst: Radical Skepticism and the Groundlessness of Our Believing*, Princeton 2015.
Putnam H., *Wiele twarzy realizmu i inne eseje*, tłum. A. Grobler, Warszawa 1998.
Russell B., *On Denoting*, „Mind" 14 [56] (1905), s. 479–493; polski przekład: *Denotowanie*, tłum. J. Pelc, [w:] *Logika i język*, J. Pelc (red.), Warszawa 1967, s. 253–267.
Stalnaker R., *Common Ground*, „Linguistic and Philosophy" 25 [5–6] (2002), s. 701–721.
Strawson F., *On Referring*, „Mind" 52 [235] (1950), s. 320–344; polski przekład: *O odnoszeniu się użycia wyrażeń do przedmiotów*, [w:] *Logika i język*, J. Pelc (red.), Warszawa 1967, s. 377–414.
Watkins J., *Science and Scepticism*, Princeton 1984; polski przekład: *Nauka a sceptycyzm*, tłum. E. Chmielecka, A. Chmielecki, Warszawa 1989.
Williams M., *Unnatural Doubts*, Princeton 1996.
Wiśniewski A., *The Logic of Questions as a Theory of Erotetic Arguments*, „Synthese" 109 (1996), s. 1–25.
Wiśniewski A., *Sceptycyzm a kryterium prawdy*, [w:] *O związkach teoretycznych w filozofii nauki i psychologii*, „Poznańskie Studia z Filozofii Nauki" 12 (1992), s. 173–190. Wersja angielska: *Scepticism and Criterion of Truth*, [w:] *idem*, *Essays in Logical Philosophy*, Zürich-Berlin 2013.
Wiśniewski A., *Stawianie pytań: logika i racjonalność*, RRR 28, Lublin 1990.
Wittgenstein L., *On Certainty*, Oxford 1996; polski przekład: *O pewności*, tłum. W. Sady, M. Sady, Warszawa 1993.
Wójcicki R., *Filozofia nauki w poszukiwaniu metody*, niepublikowany maszynopis, 1991.
Wrigth C., *Warrant for Nothing (and Foundations for Free)?*, „Proceedings of the Aristotelian Society" 78 (2004), s. 167–212.

© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.3

WOJCIECH SADY
ORCID: 0000-0002-7873-6988
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Grobler o prawdzie i o społecznej naturze poznania

Grobler on Truth and the Social Nature of Cognition

Abstract: I agree with many of Adam Grobler's theses, but several others raised my objection. (1) A.G. does not want to call scientific claims true. It is not so: very much of what scientists say about the world is true (in the classic sense), and scientists know it is. (2) A.G. leads us astray when he writes that the acceptance or rejection of hypotheses is determined, at least sometimes, by expert votes. It is not so: further research is the decisive factor in accepting or rejecting hypotheses in science. (3) While A.G. is aware of some social determinants of knowledge, he ultimately states: "individuals are the subjects of scientific knowledge." Contrary to this, I argue that one can only be a scientist as a member of a scientific thought collective. (4) A.G. believes that scientific knowledge is based on presuppositions, accepted unconsciously, that give meaning to statements made openly. After Wittgenstein, I repeat: "After all, nothing is concealed."

Keywords: truth, scientific knowledge, presuppositions, thought collective, thought style

Adama Groblera *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*[1] to, z jednej strony, podręcznik do epistemologii, z drugiej prezentacja własnych poglądów Autora. Jako podręcznik imponuje rozległością poruszanej problematyki. Wywód jest wprawdzie zbyt lakoniczny jak na początkujące/ych czytelniczki/ków, niemniej wsparty dodatkowymi lekturami lub wyjaśnieniami prowadzących uczelniane zajęcia daje okazję do zyskania naprawdę rozległej wiedzy o tym, co na temat poznania ludzkiego twierdzili i twierdzą filozofowie. (Na te tematy wiele też mają do

[1] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

© for this edition by CNS

powiedzenia psycholodzy, socjolodzy, językoznawcy, neuronaukowcy, informatycy, kulturoznawcy i nie tylko — ale przedstawienie tego wszystkiego wymagałoby napisania oddzielnych książek).

Mnie interesuje to, co Adam Grobler prezentuje jako własny wkład do epistemologii, zbudowany — jak to się zawsze czyni — z elementów przejętych od innych, ale zestawionych w oryginalną całość. Ma być on przedstawiony, według wyjaśnień Autora, w rozdziałach 10 i od 12 do 16. Dodatkowo, z uwagi na własne poglądy, interesuje mnie rozdział 4: „Społeczna natura poznania".

Czy nauka dostarcza mniemań, czy wiedzy?

Zacznę od zwrócenia uwagi na osobliwą cechę całej książki. Otóż jeśli któreś z naszych przekonań (mniemań, jak woli pisać AG) zasługują na miano wiedzy — teraz wyrażam własny pogląd — to są to przekonania zwane „naukowymi". Jeśli pytam, dlaczego świeci Słońce, a niebo w pogodny dzień jest niebieskie, to odpowiedzi szukam w pracach fizyków, a nie w jakichś pismach „świętych", w książkach filozoficznych czy wreszcie pytając „zwykłych" ludzi. Tymczasem Grobler chętnie przytacza opinie w rodzaju „nauka jest zbiorem przesądów"[2], za późnym Wittgensteinem twierdzi, że nauka to jedna z życiowych praktyk, nie bardziej prawomocna niż na przykład praktyka tańczenia walca, aby wreszcie już we własnym imieniu stwierdzić:

> Wiedza naukowa ma notorycznie charakter hipotetyczny. Zatem o żadnej najmocniej naukowo uzasadnionej hipotezie, czyli o żadnym mniemaniu opartym na naukowych podstawach, nie można powiedzieć, że jest prawdziwe. Co gorsza, wymóg prawdziwości z powodów strukturalnych jest w ogóle nie do zrealizowania w nauce[3].

Chodzi, czytamy w kolejnym zdaniu, o nieusuwalność fałszywych (*sic*!) założeń idealizacyjnych i klauzul *ceteris paribus*, a dalej, o presupozycyjny charakter mniemań naukowych.

Przytoczę zatem ciąg powiązanych z sobą twierdzeń o charakterze bez wątpienia naukowym. (1) Widmo promieniowania Słońca jest w dobrym przybliżeniu takie, jak widmo promieniowania termicznego ciała czarnego o temperaturze około 5800 K. (2) W takim widmie około 10% energii przypada na promieniowanie ultrafioletowe. (3) Energia promieniowania ultrafioletowego, docierającego do powierzchni Ziemi, stanowi około 3% całkowitej energii promieniowania słonecznego, a niemal zupełnie nie ma promieni krótszych niż 310 nm. (4) Atmosferyczny azot N_2 i tlen O_2 niemal całkowicie pochłaniają promieniowanie o falach krótszych niż 200 nm. (5) W stratosferze promienie ultrafioletowe krótsze niż 200 nm rozbijają cząstki tlenu O_2, w rezultacie powstaje ozon O_3. (6) Ozon pochłania promieniowanie o falach krótszych niż 310 nm. (7) Przed 1930 średnia zawartość ozonu w słupie powietrza wynosiła około 320 dobsonów, malejąc w okolicach biegunów podczas polarnych zim. (8) Freony — związki węgla, chloru i fluoru — wypuszczone do troposfery trwają średnio około 100 lat, a w stratosferze promienie ultrafioletowe uwalniają z nich chlor. (9) Chlor katalizuje rozpad ozonu. I tak dalej.

[2] *Ibidem*, s. 77.
[3] *Ibidem*, s. 167.

© for this edition by CNS

Była to, w dużym uproszczeniu, część opowieści o powstaniu dziury ozonowej. Twierdzę, że wszystkie przytoczone przed chwilą twierdzenia są prawdziwe — gdyż są zgodne z rzeczywistością. To znaczy, że zdanie „chlor katalizuje rozpad ozonu" jest prawdziwe, jako że chlor katalizuje rozpad ozonu. A zdanie „średnia grubość warstwy ozonowej mierzonej w październiku spadła z około 320 dobsonów w latach sześćdziesiątych do około 200 dobsonów na początku lat osiemdziesiątych" jest prawdziwe, bo średnia grubość itp. Tak jak zdanie, że ta część promieniowania ultrafioletowego, którą pochłania ozon, rozrywa łańcuchy DNA — a tym samym jest zabójcza dla życia białkowego (i dlatego, póki 600 milionów lat temu w atmosferze nie zgromadziło się dość tlenu, nie istniało życie na lądach). My to wszystko dzięki nauce wiemy — i jest to najlepszy rodzaj wiedzy, jaki jest nam dostępny.

Jeszcze jedno wyjaśnienie. Na dobrą sprawę nie wiemy, co to jest ultrafiolet (a także promienie X, światło, podczerwień, mikrofale itd.). Natomiast wiemy — a słowo „wiemy" rozumieć tu należy dosłownie — że promienie ultrafioletowe rozchodzą się w ośrodkach jednorodnych po liniach prostych, że kiedy przechodzą przez granicę ośrodków dla nich przezroczystych, to załamują się tak, jakby były falami (elektromagnetycznymi), że również interferują ze sobą tak, jakby były falami, ale że pęd i energię przekazują lub zabierają, w pojedynczych aktach absorpcji i emisji, określonymi porcjami, zgodnie ze wzorami $\varepsilon = h\nu$, $p = h\nu/c$.

Przytoczone twierdzenia od (1) do (9) są, tak jak wszystkie inne twierdzenia naukowe, w dwojaki sposób przybliżone. Z jednej strony, każdy pomiar obarczony jest błędami, zarówno statystycznymi, jak i systematycznymi. Te pierwsze szacuje się powtarzając pomiary wielokrotnie, aby, korzystając z rachunku prawdopodobieństwa, obliczyć wartość średnią i odchylenie standardowe. Błędy systematyczne odkrywa się dzięki licznym eksperymentom towarzyszącym, a historia nauki uświadamia nam, że czasem trzeba dziesięcioleci, zanim uda się odkryć jakiś czynnik, który zakłócał przebieg wcześniejszych eksperymentów. Przez co najmniej 20 lat badacze promieni katodowych nie wiedzieli o tym, że pod ich wpływem resztkowy gaz w rurach do wyładowań ulega jonizacji — co sprawiało, że promienie w domniemanym polu elektrycznym nie ulegały odchyleniu. Gdy J.J. Thomson odkrył, w eksperymentach towarzyszących, przewodnictwo jonowe takich gazów, zdołał jego wpływ wyeliminować — a wtedy odchylenie uzyskał[4].

Hipparch z Nikai w II wieku p.n.e. wyznaczył, na podstawie danych na temat przebiegu zaćmienia Słońca zebranych w Hellesponcie i w Aleksandrii, odległość od Ziemi do Księżyca. Podana przez niego wartość różni się od tego, co dziś wiemy, o kilkanaście procent, a ten błąd jest w pełni uzasadniony przez dokładność ówczesnych obserwacji. Hipparch przyjmował hipotezę geocentryczną, co nie wpłynęło akurat na przebieg jego obliczeń. Tej wartości nie zmieniła rewolucja kopernikańska, uzupełniona rewolucją newtonowską, nie zmieniło jej też wprowadzenie ogólnej teorii względności. Nic jej nie zmieni w przyszłości.

[4] P. Dahl, *Flash of the Cathode Rays: A History of J.J. Thomson's Electron*, Bristol-Philadelphia 1997, s. 158–167.

© for this edition by CNS

O tym, że w nauce nie głosuje się, ale bada się dalej

To wiąże się z jeszcze jedną deformacją obrazu badań naukowych, jakiej w swojej książce dokonuje Adam Grobler. Zaczyna się od omówienia poglądów Alvina Goldmana na temat mechanizmu wyboru którejś z konkurencyjnych — wspieranych przez różne grupy naukowców — hipotez.

> Po pierwsze, można poddać ocenie siłę argumentów, które eksperci podają na korzyść własnej i niekorzyść cudzej opinii. Po drugie, można powołać dodatkowych ekspertów. Po trzecie, można zasięgnąć opinii metaekspertów na temat fachowości powołanych ekspertów. Po czwarte, można poszukać danych świadczących o ewentualnych uprzedzeniach ekspertów w przedmiotowej sprawie. Wreszcie, po piąte, można posłużyć się danymi na temat dotychczasowych, udokumentowanych osiągnięć ekspertów[5].

Owszem, A.G. przytoczył tu cudzą opinię — ale nigdzie dalej jej nie skorygował, a w trakcie dalszych wywodów wydaje się z nią sympatyzować. Wróćmy więc do przykładu badań nad promieniami katodowymi i przyjrzyjmy się ich stanowi na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku. Istniały wtedy dwie konkurencyjne hipotezy: (a) promienie katodowe są zjawiskiem falowym, (b) promienie katodowe są strumieniami naelektryzowanych korpuskuł. Każdej z nich bronili znakomici eksperci, wśród których znaleźli się przyszli laureaci Nagrody Nobla (przyznawanej od 1901, czego nie dożył Heinrich Hertz, odkrywca między innymi fal radiowych, gorący zwolennik hipotezy falowej, na której rzecz przedstawił szereg wyników własnych eksperymentów). Na przebieg sporów oczywisty wpływ miały uprzedzenia nacjonalistyczne (por. czwarte z przytoczonych przed chwilą kryteriów): Anglicy jednomyślnie opowiadali się na rzecz hipotezy korpuskularnej, Niemcy niemal jednomyślnie na rzecz hipotezy falowej. Ale gdy dziś przyglądamy się toczonym wówczas sporom, to jest równie oczywiste, że były one nierozstrzygalne: jednej i drugiej hipotezie zdawały się przeczyć pewne wyniki eksperymentów. Żadne badania nad fachowością uczestników ówczesnych sporów, ich uprzedzeniami i wcześniejszymi osiągnięciami, żadne powoływanie kolejnych ekspertów (pytanie o zdanie na przykład Francuzów czy Włochów), nie posunęłoby sprawy naprzód.

Spór został rozstrzygnięty nie przez głosowanie ekspertów, w jakikolwiek sposób powołanych, przez przyznanie każdemu liczby punktów w głosowaniu odpowiadającej jego wcześniejszym osiągnięciom, wprowadzanie poprawek w związku z wykrytymi uprzedzeniami itp. Spór został rozstrzygnięty w wyniku dalszych badań. J.J. Thomson, korzystając z wyników nowych odkryć dotyczących promieni i środowiska, w jakich się rozchodziły, tak zmodyfikował warunki eksperymentów, że uzyskał odchylenie promieni w polu elektrycznym — co przewidywała hipoteza korpuskularna. Drugą najważniejszą anomalię, przed jaką ta hipoteza stała — chodziło o prostoliniowe rozchodzenie się domniemanych korpuskuł mimo spodziewanych zderzeń z atomami resztkowych gazów — usunął, gdy z posiadanej już wiedzy i wyników eksperymentów wywnioskował, że we wnętrzach atomów przeważa próżnia.

[5] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 60–61.

© for this edition by CNS

Po publikacji *Cathode Rays*[6], w której przedstawione zostały nowe odkrycia eksperymentalne i wyciągnięte z nich — w koniunkcji z korpusem wiedzy uzyskanej wcześniej — wnioski, spory o naturę promieni katodowych znikły niemal natychmiast. Znikły pod presją argumentów, a nie w wyniku zasięgania kolejnych opinii. Tu trzeba dodać jeszcze dwa wyjaśnienia.

Czasami jesteśmy w sytuacji, gdy trzeba podjąć takie czy inne działania już teraz, a nie ma czasu na czekanie na wyniki przyszłych badań. Wróćmy do problemu dziury ozonowej. Po publikacji artykułów Paula Crutzena[7], a przede wszystkim Mario Moliny i F. Sherwooda Rowlanda[8] wybuchły wielkie spory o to, czy dziura ozonowa powstaje i czy ludzkość ponosi za to odpowiedzialność. Wiązało się to z ogromnymi interesami. Zwiększone emisje podtlenku azotu (również katalizującego rozpad ozonu) związane były ze stosowaniem nawozów azotowych, bez czego zapanowałby globalny głód. Na freonach zaś działały wszystkie urządzenia chłodnicze, dodatkowo wypełniały one każdy dezodorant czy bryłę styropianu. W negowanie odkryć Crutzena, Moliny i Rowlanda zaangażowali się politycy, z prezydentem Ronaldem Reaganem na czele, wsparci przez armię sprzedajnych dziennikarzy. Pokusom stwarzanym przez wielkie koncerny nie oparło się wielu naukowców — i wsparło negacjonistów swoim autorytetem. Inni zapewne negowali ludzki wkład w powstawanie dziury ozonowej z uwagi na niedostatek danych empirycznych. Niemniej musiano zdecydować: produkować freony nadal, czy produkcję wstrzymywać, a przynajmniej ograniczać, nie czekając na postępy badań. Wiązało się to z postulatem finansowania badań, których celem było uzyskanie zamienników freonów (co zostało uwieńczone sukcesem). W takiej sytuacji głosowanie ekspertów, możliwie wybitnych i nie podejrzewanych o stronniczość, pełni znaczącą rolę perswazyjną. Zapewne minimalizuje ono ryzyko, jakie ponosimy. Ale w żaden sposób nie wzbogaca naszej wiedzy. Tę wzbogacają jedynie kolejne badania.

Odnośnie do sporów o dziurę ozonową głosy najwybitniejszych nawet ekspertów przez co najmniej dziesięć lat pozostały bezsilne. Podobnie jak w wypadku sporów o naturę promieni katodowych, o podpisaniu protokołu montrealskiego w 1987 roku — nakazującego wstrzymanie produkcji freonów — zdecydowało nie liczenie głosów ekspertów, ale postępy badań eksperymentalnych i opartych na ich wynikach, a także na wiedzy uzyskanej wcześniej, dociekań teoretycznych. A jeszcze dalsze badania skutkowały uzupełnianiem protokołu o kolejne wykazy zakazanych substancji. Wiedza naukowa rozwija się krok po kroku. Naukowe programy badawcze w miarę, jak wprowadzane są do nich kolejne twierdzenia o świecie, prowadzą nas do wciąż nowych badań. To, co przez czas jakiś było „tylko" hipotezą — a wtedy (dobrzy) naukowcy są tego świadomi — zostaje w końcu udowodnione „ponad wszelką rozsądną wątpliwość" i zwykle, na trwałe już, wchodzi do korpusu wiedzy naukowej wszech czasów.

[6] J.J. Thomson, *Cathode Rays*, „Philosophical Magazine" 44 (1897), s. 296–314.

[7] P. Crutzen, *The Influence of Nitrogen Oxides on the Atmospheric Ozone Content*, „Quarterly Journal of the Royal Meteorological Society" 96 (1970), s. 320–325.

[8] M. Molina, F.S. Rowland, *Stratospheric Sink for Chlorofluoromethanes: Chlorine Atom-Catalysed Destruction of Ozone*, „Nature" 249 (1974), s. 810–812.

© for this edition by CNS

O społecznej naturze poznania

Przejdę teraz do ważniejszych rozbieżności między poglądami Adama Groblera i moimi. Zacznę od tego, co on wyłowił z literatury na temat społecznej natury poznania. Zaczyna od uwag na temat ścisłego powiązania myślenia z działaniem i od tez późnego Wittgensteina o tym, że nie istnieje i istnieć nie może język prywatny. Krótko jest mowa o walce Wittgensteina z mitem uprzywilejowanego dostępu poznawczego do stanów własnego umysłu. Dalej są uwagi o tym, że zdaniem Kuhna wpływ na wybór paradygmatu wywierają czynniki psychospołeczne, a zatem pozapoznawcze. Później następują rozważania nad zjawiskiem niejednomyślności. W § 4.3 znajdujemy wspomniane już rozważania o głosowaniach ekspertów jako metodzie rozstrzygania sporów, a także grożących przy tym paradoksów. A wreszcie A.G., we własnym już imieniu, stwierdza: „podmiotami wiedzy naukowej są indywidualne osoby”[9]. I z tym poglądem przede wszystkim chciałbym polemizować.

Po pierwsze, aby zostać naukowcem, trzeba przejść proces specjalistycznego kształcenia, podczas którego zyskuje się zarówno wiedzę, jaką w danej dziedzinie dotąd uzyskano, jak i odpowiednie umiejętności. Tę wiedzę przejmujemy od członków danej wspólnoty myślowej, a jest ona tym, co ich wszystkich łączy we wspólnotę. Bez tej wiedzy jednostka byłaby, jeśli chodzi o zjawiska danego typu, ślepa i bezmyślna. Wiele trzeba się nauczyć, aby patrząc na kołyszący się na sznurze ciężar zobaczyć wahadło, aby zwrócić uwagę właśnie na te jego własności, które są interesujące dla fizyków, a zignorować, przynajmniej początkowo, wszystko inne. Tego rodzaju formy teoretyczne zostały wytworzone przez naukowców, jacy wcześniej prowadzili badania eksperymentalne i dociekania teoretyczne, a później zostają one przekazane młodym adeptom nauk. Adepci uczą się też, jakie wnioski i w jaki sposób należy z wyników eksperymentów wyprowadzać itp. „Indywidualne osoby” nie mogą być badaczami.

„Słabością teorii nauki jako poznania podmiotu zbiorowego jest problem jego identyfikacji czy indywiduacji”[10], pisze A.G. Tymczasem tego problemu nie ma. Wspólnota naukowa to grupa ludzi nieustannie wymieniających informacje na temat prowadzonych badań, uzyskanych wyników, trudności eksperymentalnych i teoretycznych, na jakie natrafiają, wątpliwości, nowych pomysłów, jakie przychodzą im do głowy itp. Z łatwością da się śledzić, kto uczestniczy w jakich seminariach i konferencjach, kto czytuje fachową literaturę, kto kogo cytuje, a wreszcie kto pracuje w danym laboratorium czy grupie teoretyków. Te sieci powiązań są dziś, ze względu na liczebność wspólnot naukowych, bardzo rozległe, ale z ich identyfikacją nie ma większych problemów. Pozwala to wyodrębnić krąg, który Ludwik Fleck nazwał ezoterycznym, a w nim zidentyfikować awangardę, grupę zasadniczą i maruderów. Otoczony jest on zwykle kręgiem egzoterycznym, ludzi, którzy, sami nie prowadząc badań, wykorzystują ich wyniki w działalności praktycznej, interesują się stanem nauk i w związku z tym czytają prace popularnonaukowe bądź słuchają odczytów udostępnianych między innymi na YouTube, którzy pracują

[9] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 69.
[10] *Ibidem.*

© for this edition by CNS

jako szkolni nauczyciele danego przedmiotu itp. Kręgi egzoteryczne są zróżnicowane, a powiązania w ich obrębie bywają luźne, dlatego trudniej je precyzyjnie zidentyfikować — ale są dla rozwoju nauki ważne, bo dzięki nim naukowcy zyskują środki na prowadzenie badań, zachętę do pracy, a wreszcie one pozwalają wyłonić młodych kandydatów na naukowców.

Twierdzenia wprowadzane do systemu teoretycznego są zwykle wspólnym dziełem grupy. Jej członków prowadzi do badań i badania te ukierunkowuje wspólny im styl myślowy (cały czas używam tu terminologii Flecka). Bez tego stylu „indywidualna osoba" z uwagi Adama Groblera byłaby — podkreślę to raz jeszcze — ślepa i głucha. Indywidualny badacz to fikcja, twór, jaki nigdy w historii nauk się nie pojawił.

Presupozycje

Według sandwiczowej teorii wiedzy Adama Groblera u podstaw systemu wiedzy leżą presupozycje w rozumieniu Petera Strawsona: jako warunki posiadania przez zdania składające się na system wartości logicznych[11]. Trudno tu powiedzieć, o jakie wartości logiczne chodzi. Ze względu na presupozycyjny charakter systemu wiedzy naukowej, a także wszechobecność w nim idealizacji i klauzul *ceteris paribus* (które uznane zostają za presupozycje pragmatyczne), wymóg prawdziwości uznał przecież A.G. za „nie do zrealizowania w nauce" i stwierdził: „uznanie zdań nauki za nośniki czy składniki wiedzy wymaga rezygnacji z wymogu prawdziwości"[12]. Natomiast o presupozycjach pisze, że mogą być fałszywe[13]. W związku z tym powstaje pytanie, czy skoro presupozycje mają wartości logiczne, to mają je same przez się czy na mocy jakichś presupozycji drugiego poziomu (co grozi, rzecz jasna, regresem do nieskończoności lub błędnym kołem).

Podczas gdy Poincaré zasady[14], Fleck elementy czynne[15], a Wittgenstein zdania logiczne[16] uważali za istotne składniki systemu wiedzy, to Grobler twierdzi, że presupozycje w skład wiedzy nie wchodzą[17]. Oraz że dopóki badania przebiegają bez zakłóceń, to naukowcy nie zdają sobie sprawy z tego, że je przyjmują.

Na poparcie tezy o niedostrzegalności presupozycji Grobler przytacza przykład Arystotelesa, który — nie zdając sobie z tego sprawy — miał zakładać anizotropowość przestrzeni[18]. Jest to nieporozumienie. W korpusie arystotelesowskim w ogóle nie ma słowa, które dałoby się tłumaczyć na „przestrzeń". Jest natomiast wiele uwag o „miejscu", definiowanym jako „granica ciała otaczającego, będącego w stycz-

[11] P. Strawson, *Introduction to Logical Theory*, London 1952.

[12] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 167, 169.

[13] *Ibidem*, s. 171.

[14] H. Poincaré, *Nauka i hipoteza*, tłum. L. Silberstein, Warszawa 1908.

[15] L. Fleck, *Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986.

[16] L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. M. i W. Sady, Warszawa 1993.

[17] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 171–172, 246–247.

[18] *Ibidem*, s. 171–173.

© for this edition by CNS

ności z ciałem otaczanym”[19]. Ruch zaś pojmowany jest nie jako zmiana położenia w przestrzeni (czy to absolutnej, czy względnej), ale jako zamiana miejsc między ciałami. Nie tyle więc upuszczony kamień porusza się do środka świata, ile kamień zamienia się miejscem z powietrzem, które od środka się oddala. Nawet gdyby przeformułować, najzupełniej sztucznie, jego kosmologię i fizykę tak, aby pojawiło się tam słowo „przestrzeń”, to i tak arystotelesowskie prawa ruchu (bądź ich negacja) nie presuponowały anizotropowości. W teorii Newtona przestrzeń w okolicach Ziemi jest, podobnie jak wszędzie indziej, izotropowa, a przecież upuszczony kamień spada na Ziemię. Powoduje to siła grawitacji, a nie własności przestrzeni. Podobnie to, że ziemia i woda w fizyce Arystotelesa dążą z natury do środka świata, a powietrze i ogień dążą z natury od środka, nie ma związku z własnościami (rzekomej) przestrzeni. O tym zaś, że świat ma środek, Arystoteles pisze *explicite*.

Cały problem w tym, że w *Epistemologii* Adama Groblera brakuje porządnych studiów przypadków. Poprzestaje on na paru izolowanych przykładach, zwykle wyrwanych z historycznego kontekstu. Trudno z tak skomponowanymi wywodami dyskutować, wobec czego ograniczę się do deklaracji w stylu późnego Wittgensteina: „Nic tu nie jest ukryte”[20]. Dodam, że nie wierzę też w możliwość Fleckowskiego oddzielenia elementów czynnych i elementów biernych stylu myślowego. Znów za Wittgensteinem, tym razem z jego zapisków poczynionych krótko przed śmiercią, stwierdzę:

> Można by sobie wyobrazić, że pewne zdania o formie zdań empirycznych stwardniały i funkcjonowały jako kanały dla niestwardniałych, płynnych zdań empirycznych; i że ten stosunek zmienił się z czasem, kiedy zdania płynne stwardniały, a twarde stały się płynnymi[21].

W trakcie badań stosujemy systemy teoretyczne jako całości, łącznie ze wszystkimi ich udanymi zastosowaniami. Ta całość odgrywa rolę czynną, jest tym, co prowadzi nas do badań i badania te ukierunkowuje. A nowo uzyskane wyniki są biernymi wnioskami — które po włączeniu do systemu zaczynają kierować kolejnymi badaniami, a zatem odgrywają rolę czynną.

Objaśnię to na przykładzie. Gdy J.J. Thomson odkrył, że gazy wystawione na działanie promieni katodowych przewodzą elektryczność, to ten zrazu bierny wniosek prowadził go do przeinterpretowania wyników eksperymentów przeprowadzonych wcześniej i zaplanowania eksperymentów nowych, w których to przewodnictwo zostałoby zredukowane prawie do zera. Owszem, wcześniej przyjmował, że gazy wypełniające rury Crookesa nie przewodzą elektryczności, ale czynił to świadomie, na podstawie licznych wcześniejszych badań eksperymentalnych. Nikt do 1897 roku nie wiedział, że w tym szczególnym przypadku jest inaczej. Powstawanie przewodnictwa jonowego pod wpływem promieni katodowych zostało odkryte i stało się odtąd — raz na zawsze — częścią naukowego obrazu świata. Ale nie jako presupozycja, która zastąpiła presupozycję wcześniej nieświadomie przyjmowaną, lecz wydobytą na jaw przez pojawienie się eksperymentalnej anomalii.

[19] Arystoteles, *Fizyka*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1968, § IV.4.
[20] L. Wittgenstein, *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, Warszawa 1972, § 435.
[21] L. Wittgenstein, *O pewności*, § 96.

© for this edition by CNS

Bibliografia

Arystoteles, *Fizyka*, tłum. K. Leśniak, Warszawa 1968.

Crutzen P., *The influence of nitrogen oxides on the atmospheric ozone content*, „Quarterly Journal of the Royal Meteorological Society" 96 (1970), s. 320–325.

Dahl P., *Flash of the Cathode Rays: A History of J. J. Thomson's Electron*, Bristol 1997.

Fleck L., *Powstanie i rozwój faktu naukowego: wprowadzenie do nauki o stylu myślowym i kolektywie myślowym*, tłum. M. Tuszkiewicz, Lublin 1986.

Grobler A., *Epistemologia: sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

Molina M., Sherwood R.F., *Stratospheric Sink for Chlorofluoromethanes: Chlorine Atom-Catalysed Destruction of Ozone*, „Nature" 249 (1974), s. 810–812.

Poincaré H., *Nauka i hipoteza*, tłum. L. Silberstein, Warszawa 1908.

Strawson P., *Introduction to Logical Theory*, London 1952.

Thomson J.J., *Cathode Rays*, „Philosophical Magazine" 44 (1897), s. 296–314.

Wittgenstein L., *Dociekania filozoficzne*, tłum. B. Wolniewicz, wyd. 2, Warszawa 1972.

Wittgenstein L., *O pewności*, tłum. M. Sady i W. Sady, Warszawa 1993.

© for this edition by CNS

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.4

TADEUSZ SZUBKA
ORCID: 0000-0002-8560-2785
Uniwersytet Szczeciński

Epistemologia pragmatyczna Adama Groblera

The Pragmatic Epistemology of Adam Grobler

Abstract: In his latest book, Adam Grobler gives an ingenious account of the main issues of contemporary epistemology, and puts forward an original sandwich theory of knowledge. The paper brings to light pragmatic threads of Grobler's views, including his approach to scepticism, to the justification of induction, and to the notion of truth. It is suggested that the idea of relative truth, currently rigorously elaborated by John MacFarlane, would be more useful for his purposes than the notion of truth as superassertibility proposed by Crispin Wright.

Keywords: A. Grobler, K. Ajdukiewicz, P.F. Strawson, pragmatism, superassertibility, alethic relativism

Tytułowe sformułowanie może sugerować, że tekst będzie dotyczył takiego wymiaru pragmatyczności zarysowanej przez Adama Groblera epistemologii[1], w jakim wymiar ten jest cechą charakterystyczną logiki i metodologii ogólnej wyłożonej w znanym, pośmiertnie opublikowanym podręczniku Kazimierza Ajdukiewicza[2]. Ajdukiewicz odróżniał w nim dwa sposoby rozumienia słowa „nauka", które tak opisuje: „Przy jednym jego rozumieniu nauka to tyle, co rzemiosło uczonych, czyli ogół czynności wykonywanych przez uczonych jako takich. Przy drugim rozumieniu terminu »nauka« określa się nim wytwór tych czynności, a więc system twierdzeń, do których uznania doszli uczeni w swym dążeniu do poznania rzeczywistości"[3]. Badanie nauki w pierwszym rozumieniu obejmuje między innymi: (a) wyróżnienie rodzajów czy typów czynności wykonywanych przy uprawianiu nauki oraz ich analizę i definicję; (b) opis procedur naukowych stosowanych w różnych naukach;

[1] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.
[2] K. Ajdukiewicz, *Logika pragmatyczna*, Warszawa (1965) 1974.
[3] *Ibidem*, s. 173.

© for this edition by CNS

(c) ustalenie i określenie zadań, do realizacji których dążą uczeni i ocena czynności naukowych pod kątem realizacji tych zadań. Wszystkim tym, według Ajdukiewicza, zajmuje się czynnościowa metodologia nauk, czyli metodologia pragmatyczna (od greckiego słowa *pragma* oznaczającego działanie, czyn). Natomiast nauką jako systemem twierdzeń, wyrażonych w zdaniach, zajmuje się metodologia apragmatyczna, która przybrała w pełni rozwiniętą postać w odniesieniu do aksjomatycznych systemów dedukcyjnych. Prowadząc tego rodzaju badania nad danym systemem aksjomatycznym, pisze Ajdukiewicz: „nie interesujemy się zupełnie postawą człowieka wobec zdań, które wchodzą w skład tego systemu. Nie interesuje nas to, czy ktokolwiek wierzy w te zdania, czy też nie wierzy w nie, czy wywnioskowuje jedne z drugich, czy aksjomaty tego systemu są dla kogokolwiek oczywiste"[4]. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w tym Ajdukiewiczowskim sensie Groblerowska epistemologia jest pragmatyczna. Chociaż przedmiotem jej zainteresowania jest nie tylko nauka, lecz także inne rodzaje wiedzy, a raczej wiedza w ogólności, to *mutatis mutandis* realizuje ona wszystkie trzy wymienione przez Ajdukiewicza zadania metodologii pragmatycznej, a mianowicie wyróżnia typy czynności wiedzotwórczych, opisuje procedury uzasadniania różnych rodzajów wiedzy oraz określa cele, jakim wiedza ma służyć. W przeciwieństwie do metodologii apragmatycznej w centrum uwagi badań epistemologicznych Groblera jest postawa człowieka (którą on sam woli określać mianem nastawienia) wobec zdań utrwalających i przekazujących wiedzę. Traktując Ajdukiewiczowską pragmatyczność epistemologii Groblera jako rzecz oczywistą[5], będę starał się wydobyć te wątki monografii Groblera, które sprawiają, że w wielu punktach zbliża się ona do zasadniczych tendencji pragmatyzmu jako współczesnego kierunku filozoficznego[6].

Pierwsze przebłyski tych pragmatycznych inklinacji pojawiają się już w pierwszym rozdziale, stanowiącym krótki wykład historyczny problemu źródeł poznania. Komentując manewr starożytnych sceptyków, którzy oddzielali sferę czystego myślenia i praktyki, co pozwalało im pogodzić powstrzymywanie się od akceptacji mniemań lub przekonań w tej pierwszej sferze z praktycznym kierowaniem się takim czy innym przekonaniem w działaniu, Grobler pisze:

> Jak jednak odróżnić przyjmowanie mniemania tylko na użytek czysto praktyczny od dawania mu wiary? Obecnie wielu filozofów uważa, że można mieć nieuświadomione mniemania, które przejawiają się w skłonności do określonych działań. Skłonności, a nawet nawyki są nam niezbędne do tego, by nie

[4] *Ibidem*, s. 176.

[5] Dla uniknięcia potencjalnych nieporozumień warto wspomnieć, że do polskiej terminologii filozoficznej termin „epistemologia pragmatyczna" starał się wprowadzić Tadeusz Kotarbiński, który proponował oznaczać nim praktycznie zorientowane naukoznawstwo, zajmujące się organizacją badań naukowych i dążące „do takiego znawstwa działalności badawczej, które by jak najbardziej ułatwiało sprawowanie nad nią opieki społecznej", *idem*, *Zadania epistemologii pragmatycznej*, [w:] *Problemy epistemologii pragmatycznej. Materiały z posiedzeń Konwersatorium Naukoznawczego Polskiej Akademii Nauk*, Wrocław 1972, s. 33. Epistemologia Groblera nie ma takiego naukoznawczego charakteru, a w związku z tym nie jest pragmatyczna w sensie Kotarbińskiego.

[6] W tym krótkim przyczynku nie będę podejmował się karkołomnej próby definicji lub określenia pragmatyzmu jako kierunku filozoficznego. W sprawie wstępnej orientacji w tej materii zob. np. A. Grobler, *Pragmatyzm*, [w:] *Słownik filozofii*, J. Hartman (red.), Kraków 2004, s. 174–175; oraz T. Szubka, *Neopragmatyzm*, Toruń 2012, s. 13–33.

© for this edition by CNS

strawić życia na ciągłym deliberowaniu, albo nie stracić go przedwcześnie, zastanawiając się zbyt długo w obliczu niebezpieczeństwa[7].

Podejrzewam, że Grobler przychyla się do poglądu owych „wielu filozofów", którzy niekiedy niezbyt fortunnie zespalają w jedno warunki posiadania przekonań czy innych stanów mentalnych z warunkami ich przypisywania oraz wymogi myślenia teoretycznego łączą z wymogami życia praktycznego. Nie będę tu deliberował nad tym, czy Groblerowi jest miła sugestia Franka P. Ramseya, że przekonania to po prostu punkty na mapie, którą kierujemy się w naszych interakcjach ze światem[8], lecz zwrócę jedynie uwagę na to, że łączenie myślenia teoretycznego z dezyderatami życia praktycznego, zwłaszcza w dyskusji ze sceptycyzmem filozoficznym, ma w sobie coś z *ignoratio elenchi*, z czego zdawali sobie nawet sprawę zwolennicy takiej strategii, mówiąc nie tyle o skutecznym obaleniu sceptycyzmu, ile o jego swoistym unieszkodliwieniu.

Tak właśnie swoją strategię polemiki ze sceptycyzmem przedstawiał w swoich późniejszych publikacjach Peter Frederick Strawson. Nawiązuje on w niej do poglądów Davida Hume'a i Ludwiga Wittgensteina. Hume odróżniał dwie płaszczyzny myślenia. Jedną stanowiły krytyczne i czysto teoretyczne dociekania filozoficzne, natomiast drugą — empiryczne i praktyczne rozważania życia codziennego. Pierwszymi rządziły racje i argumenty, a w drugiej decydujący głos miały wymogi natury. Na płaszczyźnie teoretycznofilozoficznej sceptycyzmu nie da się odeprzeć. Nie powinno nas to jednak martwić, gdyż w sferze życia codziennego wątpliwości sceptyczne można ignorować. „Nie należy się nimi kłopotać, gdyż są j a ł o w e, bezsilne wobec natury, naszej przez naturę wszczepionej dyspozycji do uznawania niektórych przekonań"[9]. Wittgenstein w swoich zapiskach z ostatniego okresu życia również podkreślał szczególną rolę niektórych naszych przekonań i twierdził, że nie imają się ich teoretyczne wątpliwości sceptyczne, ponieważ znajdują poza sferą racjonalnego uzasadnienia, są w pewnym sensie zwierzęce, stanowią podłoże i elementy konstrukcji, bez których podawanie racji i argumentów byłoby niemożliwe. Wittgenstein jednak w mniejszym stopniu niż Hume akcentował rolę natury, pojmowanej jako siły przyrody, w zakorzenianiu w nas tych przekonań, lecz kładł większy nacisk na uczenie się, na społeczną praktykę formowania przekonań i wydawania sądów, w trakcie której ogólny charakter tej praktyki wymusza na nas bezwiedną akceptację określonych przekonań i założeń, chociaż ich zestaw może ulegać zmianom, podobnie jak koryto rzeki, którym wartko lub leniwie płynie woda. Jednakże niezależnie od tych subtelnych różnic, Hume'a i Wittgensteina łączy to, że według nich mniemania czy przekonania, których zasadność sceptyk podaje w wątpliwość, znajdują się niejako

[7] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 14–15.

[8] Do zbliżonego poglądu (traktowanego jako behawiorystyczny) skłaniał się w swych późnych pracach Ajdukiewicz, proponując — w nieco innej stylistyce — ujmowanie asercji zdania jako „gotowości do podjęcia działania, które w razie fałszywości tego zdania przyniesie nam stratę, a w razie jego prawdziwości przyniesie nam zysk", *idem*, *Zagadnienie uzasadniania*, [w:] K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 2. *Wybór pism z lat 1945—1963*, Warszawa (1965) 1985, s. 383.

[9] P.F. Strawson, *Scepticism and Naturalism: Some Varieties (The Woodbridge Lectures 1983)*, London (1985) 2008, s. 10–11.

© for this edition by CNS

poza naszą krytyczną i racjonalną kompetencją, w tym sensie, że określają, lub pomagają określić, obszar, w ramach którego ta kompetencja się przejawia. Próba skonfrontowania profesjonalnego wątpienia sceptycznego z argumentami wspierającymi te przekonania, z racjonalnymi uzasadnieniami, jest niczym innym jak po prostu całkowitym niezrozumieniem roli, jaką one faktycznie odgrywają w naszych systemach przekonań. Trafne radzenie sobie z profesjonalnym wątpieniem sceptycznym nie polega na próbie obalenia go za pomocą argumentu, lecz na pokazaniu, że jest ono jałowe, nierealne, pozorne; a wówczas i obalające argumenty zaczną się jawić jako równie jałowe[10].

Być może taki sposób unieszkodliwienia czy rozbrojenia sceptycyzmu, który w nawiązaniu do interpretacji poglądów Hume'a i Wittgensteina przyjmuje Strawson, nie jest wystarczająco pragmatyczny[11], lecz jest niewątpliwie zgodny z ogólną wymową uwag Groblera o starożytnym sceptycyzmie.

Pragmatyzm daje o sobie znać także w rozdziale piątym książki, poświęconym problemowi indukcji. Wśród nieepistemicznych sposobów uprawomocnienia rozumowań indukcyjnych Grobler wymienia dwa: naturalistyczny i pragmatyczny. Ten drugi zaproponował William James, zwracając uwagę, że poszerzając nasze poznanie staramy się nie tylko unikać błędów, lecz także ustalać nowe prawdy.

Kto w obawie przed błędem stawia zbyt wysokie wymagania co do uzasadnienia i nie ufa indukcji, ten wprawdzie unika błędu, ale nie dokonuje postępu w poszukiwaniu prawdy. Warto zatem zaryzykować stosowanie wątpliwych metod, bo w poznaniu, tak samo jak w biznesie, bez ryzyka nie ma zysku[12].

Grobler nie opatruje tak przedstawionej Jamesowskiej argumentacji własnym komentarzem, co w świetle dalszych wywodów nie jest zaskakujące, gdyż to nie indukcji przypisuje on kluczową rolę w nauce, lecz wyjaśnianiu. Deklarując się jako zwolennik eksplanacjonizmu, zaznacza jednak, że proste uogólnienia indukcyjne są również przydatne i nie wymagają żadnego teoretycznego uzasadnienia. W tej materii musimy postępować jak szympans, który po każdym naciśnięciu dźwigni otrzymuje banany i specjalnie nie zawraca sobie głowy tym, jaki jest związek między jednym a drugim. Można zatem powiedzieć, że „zrezygnować z metod indukcyjnych znaczy wyrzec się bananów"[13]. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to „bananowe" uprawomocnienie indukcji jest pragmatyczne w sposób bardziej wyrazisty niż to przypisywane Jamesowi, które odwołuje się do korzyści z poszerzania naszej wiedzy.

Skoro mowa o współtwórcy pragmatyzmu Jamesie, to warto przytoczyć jego różnorako interpretowane i mniej lub bardziej dziwacznie przekładane na język polski stwierdzenie: „The trail of the human serpent is [...] over everything"[14]. Jak w mia-

[10] *Ibidem*, s. 15.

[11] Zdaje się to sugerować w swoim artykule o pragmatycznym sceptycyzmie Susanna Rinard, która twierdzi, że odpowiadając sceptykowi nie można poprzestać na konstatacji, jak to czyni Strawson, iż z pewnych przekonań nie możemy zrezygnować, lecz trzeba jeszcze pokazać przekonujące powody takiego stanu rzeczy. Zob. *eadem*, *Pragmatic Skepticism*, „Philosophy and Phenomenological Research" 104 (2022), s. 443–444.

[12] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 78.

[13] *Ibidem*, s. 94.

[14] W. James, *Pragmatism: A New Name for Some Old Ways of Thinking. The Meaning of Truth: A Sequel to "Pragmatism"*, Cambridge, MA (1975) 1978, s. 37. W fundamentalnej monografii o poglądach Jamesa, Richard M. Gale zwraca uwagę, że William James i jego ojciec posługiwali się zazwyczaj wyrażeniem „the trail of the serpent" w sensie negatywnym, na oznaczenie czegoś złego. Jednakże

© for this edition by CNS

rę trafnie oddał to pierwszy polski tłumacz *Pragmatyzmu* Jamesa, Władysław M. Kozłowski, Jamesowi chodziło o ślad piętna ludzkiego odciśnięty na wszystkim[15], a nie jak chcieli ci, którzy po wielu latach zabierali się za nowe tłumaczenie tego trudnego językowo dzieła, o „ślad pochodu pokoleń"[16], czy też o „ślad pracy ludzkości"[17]. Grobler chętnie nawiązuje do tej idei piętna ludzkiego odciskającego się w naszym poznaniu, czyli do swoistego perspektywizmu. Owo piętno rozumie wszelako nie w tradycyjny kantowski sposób, lecz znaturalizowany i spragmatyzowany, czego dowodem jest krótki rozdział siódmy książki. Nie wykłada on w nim *explicite* własnego stanowiska, lecz krótko przedstawia różne sposoby osłabiania i łagodzenia kantyzmu, w tym realizm wewnętrzny Hilarego Putnama, którego zdaniem możemy posługiwać się różnymi układami czy schematami pojęciowymi w zależności od zmieniających się potrzeb poznawczych. W rozdziale tym mowa też o biologicznych i kulturowych uwarunkowaniach poznania. W zwartym i treściwym zestawianiu stanowisk różnych myślicieli Grobler z dystansem odnosi się do nadmiernej autonomizacji języka i traktowania go w oderwaniu od działania jako systemu znaczeń i reguł. Wydaje się też preferować stanowiska, które unikają skrajnego relatywizmu. Zestawiając na przykład poglądy Benjamina L. Whorfa na język i zaproponowaną przez Thomasa S. Kuhna wizję rozwoju nauki, konstatuje: „Whorf ustrzegł się przed relatywizmem poznawczym, co Kuhnowi, niestety, się nie udało"[18]. Na podstawie tego wyrazu dezaprobaty można zasadnie twierdzić, że Grobler stroni od skrajnego relatywizmu, co zbliża go do wielu przedstawicieli pragmatyzmu.

Nieco o ideach pragmatyzmu, lecz także w sposób typowo sprawozdawczy, jest też w rozdziale dziewiątym, dotyczącym pojęcia i koncepcji prawdy. Grobler ze sporą dozą sympatii przedstawia w nich Jamesowską, a następnie Peirce'owską wersję pragmatycznej koncepcji prawdy, chociaż w końcowych, najbardziej oryginalnych rozdziałach książki, czyni użytek nie z nich, lecz z propozycji Crispina Wrighta by modelem prawdziwości uczynić szczególnego rodzaju słuszną stwierdzalność, a mianowicie tak zwaną superstwierdzalność, czyli stwierdzalność, której nie unieważnią jakiekolwiek ulepszenia i poszerzenia posiadanych informacji[19]. Sam Wright tak przedstawia tę ideę:

w cytowanym stwierdzeniu wyrażenie to ma sens pozytywny i odnosi się do doktryny aprobowanej przez Jamesa. W sprawie domniemanych powodów tego przesunięcia znaczeniowego zob. R.M. Gale, *The Divided Self of William James*, Cambridge 1999, s. 8, przypis 7.

[15] W. James, *Pragmatyzm oraz Dylemat determinizmu*, tłum. W.M. Kozłowski, Warszawa 2009, s. 64. Pierwsze wydanie tego przekładu ukazało się w 1911 r., zaledwie kilka lat po wydaniu angielskiego oryginału.

[16] W. James, *Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 1998, s. 78.

[17] W. James, *Pragmatyzm. Nowa nazwa kilku starych metod myślenia. Popularne wykłady z filozofii*, tłum. M. Filipczuk, Kraków 2004, s. 34.

[18] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 126.

[19] Grobler oddaje pojęcie superstwierdzalności za pomocą neologizmu „nadstwierdzalność". Wydaje mi się to niezbyt szczęśliwe. Po pierwsze, w dyskusjach dotyczących tego pojęcia Wright starał się pokazać (zdaniem krytyków nieskutecznie), że składa się ono wyłącznie z elementów tworzących znaną nam dobrze kategorię zasadnej stwierdzalności, które zostają jedynie w pewien sposób przegrupowane i wzmocnione. Innymi słowy, ma to być pojęcie efektywnie konstruowalne z pojęcia stwierdzalności i nie zawierać niczego nowego dodanego do stwierdzalności, a jedynie ów nowy dodatek usprawiedliwiałby

© for this edition by CNS

> Sąd jest superstwierdzalny [...], gdy ktoś go roztrząsający może — w świecie takim, jakim on rzeczywiście jest — znaleźć się w takim stanie informacyjnym, że akceptacja tego sądu będzie uzasadniona i uzasadnienie to utrzyma się niezależnie od tego, jak wiele nowych stosownych informacji się uzyska[20].

Tak rozumiana prawdziwość związana jest istotnie z uzasadnialnością, a wobec tego superstwierdzalność nie może być modelem prawdziwości w dziedzinach, w których dopuszcza się istnienie prawd wykraczających całkowicie poza możliwość ich poznania. Aby zatem superstwierdzalność mogła być uniwersalnym modelem prawdziwości, należałoby przyjąć, że nie ma prawd z zasady niepoznawalnych, lecz takie założenie jest nieintuicyjne i ma logicznie kłopotliwe konsekwencje. Pozostaje zatem zgodzić się, co Wright uczynił w swoich nowszych publikacjach, że superstwierdzalność ma ograniczone zastosowanie i jest adekwatnym modelem prawdziwości tylko dla niektórych rodzajów prawd.

W ostatnich, najbardziej oryginalnych, rozdziałach *Epistemologii* Grobler przedstawia swoją wielowarstwową koncepcję wiedzy, którą określa obrazowo mianem sandwiczowej teorii wiedzy. W końcowym fragmencie książki zwięźle wskazuje na jej aspekty pragmatyczne, które czynią ją zgodną z naszymi rzeczywistymi praktykami poznawczymi i wyjaśniają niektóre jej cechy, które jawią się jako zagadkowe z punktu widzenia tradycyjnej teorii wiedzy. Wśród tych cech wymienia on zastąpienie faktywności, czyli — w dużym przybliżeniu — wymogu absolutnej prawdziwości zdań składających się na wiedzę, kontekstową superstwierdzalnością, która pozwala mówić także o wiedzy przestarzałej, o nieaktualnej już wiedzy minionych pokoleń, o nieprecyzyjnej wiedzy uczniów, o wiedzy przybliżonej itp. Grobler podaje między innymi przykład nauczyciela, który nie odmawia uczniowi wiedzy o nierozwiązywalności pewnych równań, chociaż sam jest świadom, że równania te są rozwiązywalne, lecz nie w dziedzinie liczb rzeczywistych, znanej uczniowi, lecz w szerszej dziedzinie liczb zespolonych. Przykłady tego rodzaju, w których milcząco ograniczymy się do jakiegoś ograniczonego kontekstu, aby nadmiernie nie komplikować sprawy, można mnożyć. Grobler tak o tym pisze: „Użytkownicy wiedzy mogą, ze względów praktycznych, z premedytacją, a nie tylko z braku szerszej wiedzy, wybierać kontekst wyznaczony przez zdezaktualizowane presupozycje”[21].

Czy taka kontekstualizacja superstwierdzalności jest dopuszczalna? Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna, jeśli superstwierdzalność ma uwzględniać jak najwięcej cech tradycyjnie rozumianej prawdziwości, w tym jej stabilność i niezmienność, co zresztą sprawia, że prawdziwość jako superstwierdzalność staje się wówczas jedynie innym sposobem artykulacji peirce'owsko-putnamowskiej idei prawdziwości jako idealnej akceptowalności, czyli stwierdzalności po zebraniu wszystkich informacji i osiągnięciu kresu badań[22]. Należy jednak odnotować,

---

posługiwanie się terminem „nadstwierdzalność”. Po drugie, przedrostek „super” na dobre zadomowił się w języku polskim, czego ewidentnym przykładem jest chociażby to, że na duże zakupy spożywcze nie wybieramy się do nadsklepu, lecz do supermarketu.

[20] C. Wright, *Prawda: przegląd tradycyjnego sporu*, tłum. T. Szubka, „Kwartalnik Filozoficzny” 28 [4] (2000), s. 185.

[21] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 253.

[22] Piszę o tym więcej w artykule *Idealized Acceptability versus Superassertibility*, „Philosophical Studies” 98 (2000), s. 175–186. Zbieżność tę odnotowuje też Putnam w polemice z Wrightem. Zob. H. Put-

© for this edition by CNS

że Wright taką kontekstualizację superstwierdzalności dopuszczał (przynajmniej przez jakiś czas), dzięki czemu mógł efektywnie odróżniać superstwierdzalność od wyidealizowanej peirce'owsko-putnamowskiej akceptowalności oraz uwzględnić możliwość relatywizacji prawdziwości. W tym celu rozważał istnienie sytuacji, w której w tym samym świecie jeden podmiot stwierdza, że *p*, natomiast drugi, że nie *p*, i co więcej, sądy te pozostaną stwierdzalne w procesie poszerzania i ulepszania stanów informacyjnych owych podmiotów, czyli będą superstwierdzalne. Czy jednak tak będzie, kiedy połączy się stany informacyjne podmiotów w jedną całość. Wydaje się, że wówczas stwierdzalne i superstwierdzalne będzie albo to, że *p*, albo to, że nie *p*. Zdaniem Wright nie jest to rzecz nieunikniona, gdyż może się okazać, iż istnieje kilka sposobów spójnego połączenia wchodzących w grę stanów informacyjnych, przy czym jedne z tych połączeń będę uzasadniały akceptację tego, że *p*, inne zaś tego, że nie *p*.

> A kiedy uzna się, że jest to w ogóle możliwe, to wówczas nie widać sposobu wykluczenia myśli, że taka sytuacja może trwać bez końca. W takim przypadku superstwierdzalność będzie zrelatywizowana do punktu wyjścia, do początkowej podstawy akceptacji lub odrzucenia. Jeśli zgodzimy się, że nie ma innych przeszkód by utożsamić prawdę ze superstwierdzalnością w danym obszarze dyskursu, będzie to rodzaj względności prawdy[23].

Ta nieco mgliście przedstawiona przez Wright kontekstualizacja superstwierdzalności jawi się jako nieco wydumana i trudna do przekonującej ilustracji. Może zatem warto z niej zrezygnować i nie zaprzątając sobie głowy definicją prawdziwości (do czego motywacji teoretycznej dostarcza chociażby stanowisko zwane prymitywizmem aletycznym), starać się jakoś inaczej uczynić sensowną relatywizację prawdziwości. Prób tego rodzaju w najnowszej filozofii analitycznej nie brakuje. Autorem jednej z nich, precyzyjnie i dokładnie wyłożonej, jest John MacFarlane[24]. Uważa on, że bez przyjmowania skrajnego i globalnego relatywizmu poznawczego i ontologicznego, kwestionującego realne istnienie świata i obiektywnych metod zdobywania wiedzy, możemy za pomocą rozbudowanych narzędzi semantycznych pokazać sensowność przypisywania zdaniom z niektórych rejonów naszego dyskursu względnej prawdziwości. Należy w tym celu brać pod uwagę nie tylko pełną treść zdań użytych w określonym kontekście, lecz także kontekst oceniania czy szacowania ich wartości logicznej (*context of assessment*). Zdania mogą zatem mieć podwójną relatywizację: do konkretnego ich użycia oraz do szacowania tego użycia. MacFarlane zapewnia, że w takim postawieniu sprawy nie ma nic kontrowersyjnego: „jeśli można oceniać lub szacować użycia zdań, to z pewnością można mówić o kontekstach, w których te oceny lub szacunki są dokonane"[25]. W sandwiczowej koncepcji wiedzy, owymi kontekstami oceny mogą być presupozycje, w których wiedza jest zanurzona lub z pomroki których się wyłania. Aparatura pojęciowa za-

nam, *When „Evidence Transcendence" Is Not Malign*, [w:] *idem*, *Naturalism, Realism, and Normativity*, M. De Caro (ed.), Cambridge, MA 2016, s. 134.

[23] C. Wright, *Intuitionism, Realism, Relativism and Rhubarb*, [w:] *Truth and Realism*, P. Greenough, M.P. Lynch (eds.), Oxford 2006, s. 57.

[24] Najpełniej w książce J. MacFarlane, *Assessment Sensitivity: Relative Truth and its Applications*, Oxford 2014.

[25] *Ibidem*, s. 60.

© for this edition by CNS

proponowana przez MacFarlane'a pozwoli, jak się wydaje, adekwatnie przedstawić opisywane przez Groblera sytuacje epistemiczne, w tym przykład nauczyciela nie odmawiającego uczniowi wiedzy o nierozwiązywalności pewnych równań, niezależnie od żywionego przez niego przekonania, że równania te są rozwiązywalne, lecz nie w dziedzinie liczb rzeczywistych, znanej uczniowi, lecz w szerszej dziedzinie liczb zespolonych. Co więcej, umożliwi też wyjaśnienie odwołania przez ucznia, który został studentem i pogłębił swoją znajomość matematyki, owego wcześniej głoszonego twierdzenia i uznania go za fałszywe. Wyjaśnienie to będzie się sprowadzać do tego, że dana osoba, będąc uczniem, używała odpowiedniej wypowiedzi, w takim kontekście, który pozwalał przypisywać jej prawdziwość, a dokładniej: wypowiedź ta była prawdziwa w tamtym kontekście, natomiast w obecnym kontekście szacowania, kiedy osoba ta jest studentem o zaawansowanej wiedzy matematycznej, może stwierdzić, że jego ówczesna wypowiedź była fałszywa.

Omawiając szczegółowe wątki pragmatyczne w *Epistemologii*, nie należy zapominać o ogólnym wpływie, jaki na koncepcje jej autora wywarł amerykański filozof Hilary Putnam, który w niektórych wcześniejszych publikacjach Groblera odgrywał rolę kluczową[26]. Jak dobrze wiadomo, Putnam był nie tylko znawcą klasycznego pragmatyzmu i często komentował prace jego twórców[27], lecz i swoje własne poglądy określał jako do pewnego stopnia pragmatyczne[28]. Sądzę, że duch tego Putnamowskiego pragmatyzmu jest też jedną z sił napędowych Groblerowskiej sandwiczowej teorii wiedzy oraz jej rozmaitych dodatków i przystawek.

Bibliografia

Ajdukiewicz K., *Logika pragmatyczna*, Warszawa (1965) 1974.

Ajdukiewicz K., *Zagadnienie uzasadniania*, [w:] *idem*, *Język i poznanie*, t. 2. *Wybór pism z lat 1945–1963*, Warszawa (1965) 1985, s. 374–383.

Gale R.M., *The Divided Self of William James*, Cambridge 1999.

Grobler A., *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

Grobler A., *Prawda a względność*, Kraków (2000) 2002.

Grobler A., *Pragmatyzm*, [w:] *Słownik filozofii*, J. Hartman (red.), Kraków 2004, s. 174–175.

James W., *Pragmatism: A New Name for Some Old Ways of Thinking. The Meaning of Truth: A Sequel to "Pragmatism"*, Cambridge, MA (1975) 1978.

James W., *Pragmatyzm. Nowa nazwa kilku starych metod myślenia. Popularne wykłady z filozofii*, tłum. M. Filipczuk, Kraków 2004.

[26] Zob. w szczególności monografię A. Grobler, *Prawda a względność*, Kraków 2002.

[27] Zob. prace i apendyks bibliograficzny zawarte w tomie H. Putnam, R.A. Putnam, *Pragmatism as a Way of Life: The Lasting Legacy of William James and John Dewey*, D. Macarthur (ed.), Cambridge, MA 2017.

[28] Zwięzłą autoprezentację w tej sprawie zawierają ostatnie fragmenty eseju H. Putnam, *From Quantum Mechanics to Ethics and Back Again*, [w:] *idem*, *Philosophy in an Age of Science: Physics, Mathematics, and Skepticism*, Cambridge, MA 2012, s. 69–71. Por. wykład pragmatycznych poglądów Putnama w mojej książce *Neopragmatyzm*, s. 159–222.

© for this edition by CNS

James W., *Pragmatyzm. Nowe imię paru starych stylów myślenia*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa 1998.

James W., *Pragmatyzm oraz Dylemat determinizmu*, tłum. W.M. Kozłowski, Warszawa 2009.

Kotarbiński T., *Zadania epistemologii pragmatycznej*, [w:] *Problemy epistemologii pragmatycznej. Materiały z posiedzeń Konwersatorium Naukoznawczego Polskiej Akademii Nauk*, Wrocław 1972, s. 31–34.

MacFarlane J., *Assessment Sensitivity: Relative Truth and its Applications*, Oxford 2014.

Putnam H., *From Quantum Mechanics to Ethics and Back Again*, [w:] *idem*, *Philosophy in an Age of Science: Physics, Mathematics, and Skepticism*, Cambridge, MA 2012, s. 51–71.

Putnam H., *When „Evidence Transcendence" Is Not Malign*, [w:] *idem*, *Naturalism, Realism, and Normativity*, M. De Caro (ed.), Cambridge, MA 2016, s. 128–135.

Putnam H., Putnam R.A., *Pragmatism as a Way of Life: The Lasting Legacy of William James and John Dewey*, D. Macarthur (ed.), Cambridge, MA 2017.

Rinard S., *Pragmatic Skepticism*, „Philosophy and Phenomenological Research" 104 (2022), s. 434–453.

Szubka T., *Idealized Acceptability versus Superassertibility*, „Philosophical Studies" 98 (2000), s. 175–186.

Szubka T., *Neopragmatyzm*, Toruń 2012.

Wright C., *Intuitionism, Realism, Relativism and Rhubarb*, [w:] *Truth and Realism*, P. Greenough, M.P. Lynch (ed.), Oxford 2006, s. 38–60.

Wright C., *Prawda: przegląd tradycyjnego sporu*, tłum. T. Szubka, „Kwartalnik Filozoficzny" 28 [4] (2000), s. 153–198.

© for this edition by CNS

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.5

STANISŁAW JUDYCKI
ORCID: 0000-0003-3586-846X
Uniwersytet Gdański

O celach filozoficznej teorii poznania

Uwagi w związku z książką Adama Groblera *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*

On the Goals of the Philosophical Theory of Knowledge: Comments on Adam Grobler's Book *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*

Abstract: The article concerns the epistemological views of Adam Grobler contained in his book *Epistemologia* (2019). The first part of the article lists the basic goals that were set for the philosophical theory of knowledge, namely, distinguishing types of knowledge, discovering the essence of knowledge, describing and assessing human epistemic situation in the world, considering the most general idea of knowledge, confronting the issue of global skepticism, grounding human knowledge, considering the issue of starting point in philosophy, showing the genesis of human knowledge (Kant, Husserl), considering the phenomenon–reality opposition and the opposition of categories of being and categories of thinking, abandoning the maximalistic epistemology in favour of naturalized epistemology. In the second part of the text, Adam Grobler's epistemological position is diagnosed as (pragmatically motivated) skepticism.

Keywords: epistemology, knowledge, goals of the philosophical theory of knowledge, skepticism

W pierwszej części przedstawione zostaną cele, do których zmierzały (i zmierzają nadal) różne filozoficzne teorie poznania (wiedzy), w drugiej natomiast postaram się ukazać, jak na tym tle należy widzieć stanowisko Adama Groblera, wyrażone w jego książce *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*[1].

[1] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

© for this edition by CNS

Po pierwsze, za cel filozoficznej teorii poznania uznawano i jest to, jak można powiedzieć, cel najskromniejszy, wyróżnienie odmian poznania lub wiedzy. Dzisiaj wymienia się w tym względzie przeważnie następujące odmiany wiedzy: wiedza percepcyjna, wiedza pochodząca z doświadczenia wewnętrznego (introspekcyjna), wiedza pamięciowa, wiedza *a priori* (o ile jej istnienie jest w ogóle przyjmowane), wiedza indukcyjna, wiedza nabywana w wyniku czyjegoś świadectwa oraz wiedza oparta na autorytecie. W książce Groblera niektóre z tych rodzajów wiedzy są omawiane.

Po drugie, celem epistemologii miałoby być odkrycie istoty poznania, z tym zastrzeżeniem, że istota ta nie musi być tworem jednoskładnikowym, lecz może zawierać różne elementy, na przykład do istoty poznania lub wiedzy należałyby świadomość, względnie samoświadomość, zdolność do recepcji danych różnego typu, zdolność do ich ujęcia; należałyby tu też zdolności do kategoryzowania przedmiotów (kategoryzowania w szerokim, niekoniecznie kantowskim, sensie), do ich reprezentowania, do kontaktowania się z ogółem apodyktycznym i probabilistycznym, zdolność do refleksji, czyli do analizowania własnych przekonań i tworzenia przekonań wyższego rzędu niż przekonania powstające „spontanicznie"; zdolność do widzenia powiązań inferencyjnych pomiędzy różnorakimi treściami semantycznymi oraz inne, bardziej szczegółowe, zdolności lub władze.

Po trzecie, celem epistemologii, może być też opisanie i ocena ludzkiej sytuacji w świecie. Widać, że realizacja dwóch poprzednich celów jest w pewnej mierze jakimś wykonaniem tego właśnie zadania, gdyż ludzką sytuację epistemiczną w świecie już jakoś diagnozujemy, gdy podajemy różne odmiany poznania i gdy próbujemy wydobyć składniki jego istoty. Ale to nie jest wszystko, możemy bowiem spekulować, a więc myśleć hipotetycznie, także o takich istotach poznających jak zwierzęta (o rożnym poziomie rozwoju), jak inne istoty cielesne i rozumne istniejące w kosmosie, a w tym o jakichś Lemowskich oceanach myślących i poznających siebie i świat otaczający; możemy również spekulować na temat takich istot poznających jak duchy czyste oraz Bóg, Bóg rozumiany jako nieskończony intelekt poznający (*intellectus infinitus*). Należy dodać, że taka lub inna diagnoza ludzkiej sytuacji epistemicznej w świecie zawsze musi mieć jakieś konsekwencje metafizyczne i egzystencjalne.

Po czwarte, celem epistemologii filozoficznej może być rozważenie idei poznania w całej jej ogólności tak, jak tę ogólność jesteśmy w stanie uchwycić. Tutaj będą należały oczywiście rozważania wymienione w punkcie poprzednim, a więc rozważania na temat ludzkiej sytuacji epistemicznej w świecie, jednocześnie jednak cel w tym wypadku jest bardziej ambitny i spekulatywny niż poprzednio, możemy mianowicie na przykład pytać, czy do idei poznania należy bycie poddanym fizycznym związkom przyczynowym, czy może istnieć tego rodzaju świadomość, która ma nieskończony zasięg lub co może w ogóle zostać poznane, czy na przykład wyłącznym przedmiotem poznania muszą być uniwersalia (obojętnie jak rozumiane) i ich rekombinacje. Widać natychmiast, że przy tym podejściu do celów epistemologii nasze ludzkie poznanie byłoby ideą szczegółową, podpadającą pod ogólną ideę poznania.

© for this edition by CNS

Po piąte, celem epistemologii filozoficznej był — i jest nim nadal — jakiś rodzaj reakcji na problem powszechnego sceptycyzmu, a także jakieś uporanie się ze sceptycyzmami szczegółowymi, bo przecież, na przykład, sceptycyzm w odniesieniu do istnienia innych umysłów nie jest błahym zagadnieniem! Chodzi tu głównie o to, czy możemy wiedzieć, czy coś w ogóle wiemy, gdyż sceptyka powszechnego można przedstawić jako kogoś, kto zostawia nam wszystkie przekonania, lecz zabiera nam wiedzę. Według niego żadne przekonanie nie jest wystarczająco dobrze uzasadnione, aby mogło uzyskać status wiedzy, a to dlatego, że każde uzasadnianie albo musi prowadzić do ciągu w nieskończoność, albo do błędnego koła, albo nie da się wykluczyć, że wszyscy podlegamy jakiemuś rodzajowi uniwersalnego złudzenia. Poradzenie sobie ze sceptycyzmem powszechnym nie równa się oczywiście rozświetleniu ludzkiej sytuacji w świecie w zasugerowanym sensie, ani analizie idei poznania, ani nie musi za sobą pociągać wszystkich poprzednio wymienionych celów epistemologii filozoficznej. Można też przypuszczać, że z problemem powszechnego sceptycyzmu muszą borykać się wszystkie skończone intelekty poznające, wyłącznie bowiem dla intelektu nieskończonego (dla Boga) problem ten nie powstaje.

Po szóste, celem rozważań epistemologicznych może być jakiś rodzaj ugruntowania poznania ludzkiego, a najlepiej „ostatecznego ugruntowania". Pojęcie ugruntowania stało się ostatnio modne w filozofii angielskojęzycznej (*Grounding*)[2]. Tutaj należy tylko wskazać, że owo ugruntowanie poznania może polegać na odwołaniu się do natury świata i do jego odwiecznego oraz racjonalnego sposobu funkcjonowania (filozofia starożytna), do prawdomówności Boga i do stworzonego przez Niego dopasowania pomiędzy światem a ludzkim umysłem (scholastyka, neoscholastyka, a także Kartezjusz); za ostateczną podstawę i ugruntowanie ludzkiego poznania mogą także być uznane takie rzeczy jak ludzka oczywistość i pewność co do kryteriów traktowania czegoś jako wiedzy (Kartezjusz i jego kontynuatorzy).

Po siódme, przemianę w filozofii, która dokonała się wraz nadejściem nowożytności, można scharakteryzować w ten sposób, że o ile filozofowie czasów starożytnych i średniowiecznych zastanawiali nad początkiem i naturą kosmosu, to od momentu wystąpienia Kartezjusza duża część myśli filozoficznej zaczęła być poświęcana problemowi powstania i natury poznania ludzkiego. W tym kontekście należy wskazać na przynajmniej trzy podstawowe zagadnienia: (1) kwestię punktu wyjścia w filozofii; (2) problem takiego punktu wyjścia w filozofii, w wypadku którego nie dochodziłoby do popełnienia jakiejś postaci błędu *petitio principii*; (3) problem bezzałożeniowości punktu wyjścia rozważań filozoficznych[3]. Czy filozofia powinna zaczynać się od badania poznania ludzkiego, jego natury i zasięgu, czy też może wychodzić od świata (bytu), nie troszcząc się w punkcie wyjścia o problemy epistemologiczne? Czy można ustanowić taki punkt wyjścia analiz filozoficznych, który byłby bezzałożeniowy, na przykład

[2] Por. np. *The Routledge Handbook of Metaphysical Grounding*, M.J. Raven (ed.), New York 2020.

[3] Por. R. Ingarden, *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania* (1921), [w:] *idem*, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1971, s. 357–380.

© for this edition by CNS

w ten sposób, że znajdowałby się w nim wyłącznie przekonania (sądy) oczywiste, pewne oraz samouzasadniające się i w ten sposób „gaszące" regres epistemiczny? Czy możliwy jest taki punkt wyjścia w myśleniu, który byłby rzeczywiście bezzałożeniowy, bo przecież w każdym dyskursie (nie tylko filozoficznym) musimy używać jakiegoś języka, posługiwać się niesionymi przezeń znaczeniami, a więc co w obliczu tego faktu miałaby oznaczać bezzałożeniowość? Czy tak radykalnie pojęte zadania, już nie tylko epistemologii, lecz filozofii po prostu, dotyczyłyby bezzałożeniowego uprawomocnienia innych podstawowych tez na temat świata i bytu oraz, czy miałyby dotyczyć także uprawomocnienia ludzkiej kultury? Widać, jak ogromne jest to zadanie, a jak sądzi wielu, jest to przedsięwzięcie niewykonalne.

Po ósme, specyficzną odmianą zasadniczego celu epistemologii, jakim miałoby być ugruntowanie poznania ludzkiego, są, jak je tu chciałbym nazwać, próby odkrycia spekulatywnej genezy poznania. Geneza ta zazwyczaj zawiera elementy uznawane za aprioryczne, lecz tak nie musi być. Przykładami poszukiwania spekulatywnej genezy poznania są oczywiście stanowiska Kanta, neokantystów czy transcendentalna filozofia Husserla w postaci tak zwanej fenomenologii genetycznej. We wszystkich tych wypadkach celem epistemologii miałoby być ukazanie, jak ludzkie poznanie jest umożliwione przez elementy aprioryczne, które w sobie zawiera, lub jak ono się konstytuuje, gdy przyjmiemy, że istnieją określone struktury aprioryczne i dotrzemy do najbardziej podstawowych składników poznawania, na przykład do jakoś pierwotnych danych wrażeniowych, czy do różnego rodzaju syntez epistemicznych (Kant, Husserl i inni). Jak jednak należy sądzić, tego rodzaju ugruntowanie nie może zostać uznane za rzeczywiście ostateczne, gdyż zakłada faktyczność struktur mających być podstawą poznania ludzkiego. Mimo że struktury te miałyby być aprioryczne, a stąd miałyby nosić na sobie znamię konieczności, to jednak jako takie muszą one być tylko faktycznym wyposażeniem ludzkiego umysłu. Nie jesteśmy jednakże w stanie stwierdzić, czy są one czymś koniecznym dla wszystkich skończonych podmiotów poznających, a przynajmniej my ludzie tego nie jesteśmy w stanie wiedzieć.

Po dziewiąte, jako osobne kwestie, które mogą być celem rozważań filozoficznej teorii poznania, należy wymienić dwie wielkie opozycje epistemologiczne, a mianowicie: zjawisko–rzeczywistość oraz kategorie bytu–kategorie poznania. Fragmentem obu tych problemów jest nowożytny spór realizm–idealizm, który jest często traktowany jako emblematyczny dla epistemologii filozoficznej. W wypadku pytania o naturę relacji pomiędzy kategoriami bytu i kategoriami poznania z góry wiadomo, że nigdy my, ludzie, nie będziemy wiedzieli, czy te dwie sfery pokrywają się z sobą całkowicie. Jakimś wyjściem może tu być stanowisko w stylu G.W. Leibniza, czyli panlogizm w sensie tezy, że wszystko, co istnieje, może zostać poznane przez ludzki rozum — to jednak wymaga odwołania się do Boga i do ustanowionej przez Niego harmonii między sferą bytu z jednej strony (sferą bytu stworzonego), z drugiej zaś sferą poznania ludzkiego, a być może sferą poznania właściwą wszystkim skończonym podmiotom poznającym.

Po dziesiąte, celem rozważań epistemologicznych może też być ukazanie, że należy zrezygnować z wszelkich prób ostatecznego ugruntowania, a to dlatego, że każda taka próba musi posługiwać się jakimś rodzajem poznawania,

© for this edition by CNS

a zatem nigdy nie będzie mogła zostać uznana za ostateczną (L. Nelson)[4]. Epistemologia musi się więc albo ograniczyć do analizy podstaw nauk (*Grundlagenforschung*), szczególnie nauk przyrodniczych i formalnych (różne pozytywizmy), albo szukać w naukach tego, co one same mówią o poznaniu lub poznawaniu ludzkim i zwierzęcym (w XX wieku na przykład W.V.O. Quine i dzisiejsi kontynuatorzy jego koncepcji), a więc trzeba dążyć do zastąpienia spekulatywnej epistemologii jakimś rodzajem tak zwanej epistemologii znaturalizowanej, nazywanej także eksternalistyczną. Motywem prowadzącym do takiego stanowiska jest głównie fakt istnienia wiekowych i niekończących się sporów filozoficznych, w tym sporów epistemologicznych, które trzeba przerwać, a nie próbować je rozwiązywać.

Tego rodzaju detranscendentalizacja celów epistemologii może też przybrać formę pragmatyczną w tym sensie, w jakim działo się to — i dzieje się nadal — w pracach pragmatystów, począwszy od „starej" amerykańskiej szkoły pragmatycznej aż do nam współczesnych czasów[5]. W obszarze filozofii niemieckojęzycznej należy w tym kontekście z pewnością przypomnieć spór pomiędzy trzema interpretacjami idei ostatecznego uprawomocnienia (*Letztbegründung*), a mianowicie chodzi tu o rozgrywająca się od lat sześćdziesiątych XX wieku dyskusję między krytycznym racjonalizmem (K. Popper), teorią krytyczną (przedstawiciele szkoły frankfurckiej) oraz reprezentantami tak zwanego konstruktywizmu (szkoła erlangeńska: W. Kamlah, P. Lorenzen). Stanowiska te odwoływały się do pojęcia praktyki jak działania społecznego (komunikacja, dialog) oraz do pojęcia dobrze uzasadnionej konwencji i na tej podstawie próbowały wskazać na ostateczne założenia ludzkiego poznawania i działania w świecie oraz na ich uzasadnienia[6]. Można tu osobno odwołać się do koncepcji reprezentowanych przez K.O. Apla czy J. Habermasa. W wypadku Habermasa quasi-transcendentalnym celem epistemologii jest rekonstrukcja teoretycznych i etycznych założeń komunikacji społecznej[7].

W ostatnich czasach pojawiło się podejście, lansowane w tzw. filozofii analitycznej, w ramach którego wydaje się, że głównym, a być może jedynym, zadaniem epistemologii filozoficznej miałaby być analiza pojęcia wiedzy[8]. Po przedstawieniu dotąd wyliczonych problemów powinno być widać wyraźnie, że jest to bardzo ograniczony cel. Chodzić miałoby o to, aby wyliczyć składniki pojęcia wiedzy osobno konieczne, a łącznie wystarczające do przypisania komuś lub sobie wiedzy. Punktem wyjścia była tu koncepcja stwierdzająca, że wiedza polega na posiadaniu prawdziwego i odpowiednio uzasadnionego przekonania. Natychmiast da

[4] L. Nelson, *Über das sogennante Erkenntnisproblem*, Göttingen 1908.

[5] W ramach tej „starej" szkoły należy wskazać na następujące postacie: Ch.S. Pierce, W. James, J. Dewey, G. Mead, F.C.S. Schiller. Jako współczesnych zwolenników pragmatyzmu wymienia się: P.F. Ramseya, W. Sellarsa, H. Putnama, N. Reschera, R. Rorty'ego, R.B. Brandoma.

[6] Por. C.F. Gethmann, *Letztbegründung*, [w:] *Enzyklopädie. Philosophie und Wissenschaften*, J. Mittelstrass (Hg.), Stuttgart-Weimar 2010, s. 549–552.

[7] Por. K.O. Apel, *Auseinandersetzungen in Erprobung des transzendentalpragmatischen Ansatzes*, Frankfurt am Main 1998; J. Habermas, *Was heißt Universalpragmatik?*, [w:] *Sprachprgamatik und Philosophie*, K.O. Apel (Hg.), Frankfurt am Main 1976, s. 174–272.

[8] Początki tej tendencji w epistemologii analitycznej sięgają sławnego artykułu E. Gettiera *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis" 23 (1963), s. 121–123. Od czasu publikacji tego tekstu powstała cała gałąź filozoficznych dociekań, zmierzających do sformułowania „definicji wiedzy".

© for this edition by CNS

się dostrzec, że nawet gdybyśmy rozwiązali problem definicji wiedzy w tym sensie, to zasadniczo żaden z wymienionych powyżej problemów nie zostanie rozwiązany. Tamte problemy były problemami metaprzedmiotowymi, ten zaś jest problemem przedmiotowym, dotyczącym takiego lub innego rozumienia pojęcia wiedzy, rozumienia bądź to na poziomie potocznym, bądź naukowym.

Wystarczy na przykład zauważyć, że jeśli wiedza jest prawdziwym i odpowiednio uzasadnionym przekonaniem, to owo uzasadnienie musi składać się określonych przekonań, a więc właściwie należałoby powiedzieć, że wiedza to prawdziwe przekonanie, które wspiera się na innych przekonaniach — gdy tak to jednak określimy, to albo mamy do czynienia z nieskończonym regresem przekonań, albo ten regres jest zatrzymywany przez jakieś przekonania uznane za oczywiste i pewne. Wtedy jednak cały kartezjański problem wiedzy, oczywistości i pewności powraca.

Mając w tle owe rozważania, można teraz postarać się ocenić stanowisko Adama Groblera zaprezentowane w jego *Epistemologii*. Od razu da się zauważyć, że jej Autor umieszcza sam siebie w nurcie epistemologii, jak by go można było nazwać, „definicyjnym", a chodzi tu oczywiście o trójskładnikową definicję wiedzy stwierdzającą, że wiedza jest prawdziwym i odpowiednio uzasadnionym przekonaniem. Grobler omawia wprawdzie niektóre źródła poznania, a więc podejmuje pierwszą z wyliczonych tu kwestii, czyli zagadnienie rodzajów wiedzy, ale jakby uważa, piszę „jakby", gdyż to nigdzie nie jest wyraźnie wypowiedziane, że najważniejszym zadaniem filozofii poznania jest sformułowanie definicji wiedzy. Autor nie formułuje żadnej własnej definicji wiedzy, konkurencyjnej w stosunku do tych, które pojawiły się w kontekście dyskusji nad trójskładnikową definicją wiedzy, lecz aby odpowiedzieć na pytanie, czym jest wiedza, używa metafory kanapki lub sandwicza, a to dlatego, że wiedza według niego ma charakter warstwowy. Pisze na ten temat, co następuje:

> W metaforze sandwicza, której użyłem na określenie mojej propozycji (Grobler 2016), presupozycje pełnią rolę kromki podtrzymującej od dołu nadzienie wiedzy. Górną kromkę stanowi repertuar pytań dopuszczalnych w kontekście, czyli zastosowań wiedzy[9].
>
> Sandwicz trzyma się krzepko, gdy kromki ściśle obejmują nadzienie. Ta metafora oddaje sytuację, gdy wiedza oparta na określonych presupozycjach, w które wchodzą również założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus*, dobrze funkcjonuje w obrębie zamierzonych zastosowań. Czasem jednak powstają napięcia[10].

Według Groblera wiedza składa się zatem z trzech warstw, względnie składników: z korpusu wiedzy, z założeń wiedzy, czyli z części dolnej, podtrzymującej ten korpus, oraz z części górnej, czyli z repertuaru pytań dopuszczalnych w danym kontekście. Do tego Autor dodaje, że:

> Pojęcie wiedzy i uzasadnienia mają zatem charakter idealizacyjny, podobnie jak teoretyczne pojęcia nauki. Myślę, że pojęcia teorii filozoficznych są pod tym względem generalnie podobne do pojęć nauki, czemu filozofowie nie poświęcają należytej uwagi[11].

[9] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 247.
[10] *Ibidem*.
[11] *Ibidem*, s. 251.

© for this edition by CNS

Na końcu rozdziału ostatniego Grobler podejmuje problem globalnego sceptycyzmu i pisze, zwracając się do czytelnika:

> Zauważ, że każdy scenariusz globalnego sceptycyzmu, czy to mózgów na pożywce, czy świata powstałego pięć minut temu ze złudnymi śladami odległej przeszłości, zakłada niewykrywalne działanie niedostępnego poznawczo czynnika, jakiegoś niecnego uczonego lub innego tajemniczego zwodziciela. Na mocy klauzuli *ceteris paribus* można takie scenariusze słusznie pomijać, dokładnie tak, jak się pomija domniemane, równoważące się siły przyrody[12].

Dodaje również, że:

> Pomijanie takich możliwości jest możliwe na zasadzie czysto pragmatycznej, czyli tylko dlatego, że uwzględnienie takiej możliwości nie ma praktycznego znaczenia, że — jak powiedział Williams (14.2.) — „na jedno wychodzi w ramach tego, co w ogóle mogę wiedzieć". Jednak ma ono głębsze uzasadnienie metodologiczne: dopuszcza możliwość falsyfikacji klauzuli *ceteris paribus*. Sam scenariusz sceptyczny, taką klauzulą nie opatrzony, jest niefalsyfikowalny. Zawsze bowiem można go wzmocnić jakąś hipotezą *ad hoc*. Klauzula *ceteris paribus* takich hipotez zabrania. Ponadto klauzula *ceteris paribus* i inne presupozycje pragmatyczne ukierunkowują badania w danym kontekście, co zwiększa ich efektywność. Powiada się, że im więcej wiemy, tym większe okazują się rozmiary naszej niewiedzy. Z drugiej strony, jeżeli klauzula *ceteris paribus* wyraża naszą niewiedzę, to można powiedzieć, że wiedza wyrasta z niewiedzy. Wiedza w swoim rozwoju bierze za dobrą monetę konsekwencje niewiedzy, dopóki moneta nie okaże się fałszywa[13].

Autor zdaje się przypisywać klauzuli *ceteris paribus* jakieś cudowne działanie, eliminujące problem globalnego sceptycyzmu jako problem wprowadzany do dyskursu epistemologicznego od strony hipotez sceptycznych. Rozwiązanie, które przedstawia, jest więc pragmatyczne: w kontekstach naukowych, jak również w kontekstach życia codziennego możemy zastosować tę klauzulę, czyli klauzulę „jeśli wszystko inne jest równe, to wiemy to, co nam się wydaje, że wiemy", a zatem, jeśli przyjmiemy, że nie podlegamy uniwersalnemu złudzeniu, to możemy twierdzić, że coś wiemy. Trudność polega tu jednak na tym, że gdy pytamy o relację pomiędzy sceptycyzmem a wiedzą, to nie chodzi nam ani o konteksty potoczne, ani o konteksty naukowe, ani o jakieś inne konteksty nazywane pragmatycznymi, lecz o kontekst, jeśli tak to można określić, filozoficzny, a tu nie da się zastosować klauzuli *ceteris paribus*. Patrząc z tego punktu widzenia, zasadnicze stanowisko, zajęte przez Groblera w *Epistemologii*, należy określić jako sceptycyzm, a to dlatego, że Autor książki nie znajduje żadnych argumentów przeciwko sceptycyzmowi oprócz pragmatycznego stwierdzenia, że jeśli nie jest tak, jak to sceptycy sugerują, to możemy twierdzić, że coś wiemy. Tak więc pragmatyzm oznacza u Groblera prawdopodobnie decyzję, a więc działanie, aby zastosować klauzulę *ceteris paribus*.

Okazuje się zatem, że nic nie podtrzymuje dolnej warstwy wiedzy, a jeśli nic jej nie podtrzymuje, to nie tylko nie możemy twierdzić, że cokolwiek wiemy — nawet w sensie wiedzy kontekstualnej, którą preferuje Autor książki — lecz także wszystkie inne scenariusze są dopuszczone. Dopuszczony jest więc i taki scenariusz, że istnieje zły demon, który nas nie tylko łudzi co do istnienia świata, lecz także, który może nas niemiło potraktować, gdy niejako wyjdziemy 'na zewnątrz', to znaczy, gdy wyjdziemy ze złudzenia istnienia świata poprzez to, co nazywamy śmiercią.

[12] *Ibidem*, s. 254.
[13] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

To są te konsekwencje antropologiczne i egzystencjalne mocnych rozstrzygnięć filozoficznych, a w tym też epistemologicznych, o których wspomniałem w części pierwszej. Teraz jest źle, ale nie jest wykluczone, że może być gorzej. Sądzę zatem, że Grobler nie ma racji, gdy stwierdza, że na jedno wychodzi w ramach tego, co w ogóle mogę wiedzieć. To, czy podlegamy uniwersalnemu złudzeniu co do istnienia i natury świata, jest jednak ważne.

Można tu jeszcze zauważyć, że problem wiedzy nie dotyczy wyłącznie tego, jak należy oszacować epistemiczne założenia nauk przyrodniczych czy formalnych, ale też odnosi się do pytania, czy wiemy, co powinniśmy czynić działając w świecie, „czynić" w odniesieniu do siebie i do innych osób. Na czym opiera się wiedza odnosząca się do zasadniczych norm działania i na czym mogłoby polegać jej uzasadnienie. Tego rodzaju problematyki Autor *Epistemologii* nie podejmuje.

Bibliografia

Apel K.O., *Auseinandersetzungen in Erprobung des transzendentalpragmatischen Ansatzes*, Frankfurt am Main 1998.

Gethmann C.F., *Letztbegründung*, [w:] *Enzyklopädie. Philosophie und Wissenschaften*, J. Mittelstrass (Hg.), Stuttgart-Weimar 2010, s. 549–552.

Gettier E., *Is Justified True Belief Knowledge?*, „Analysis" 23 (1963), s. 121–123.

Grobler A., *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

Habermas J., *Was heisßt Universalpragmatik?*, [w:] *Sprachprgamatik und Philosophie*, K.O. Apel (Hg.), Frankfurt am Main 1976, s. 174–272.

Ingarden R., *O niebezpieczeństwie petitionis principii w teorii poznania* (1921), [w:] *idem*, *U podstaw teorii poznania*, Warszawa 1971, s. 357–380.

Nelson L., *Űber das sogennante Erkenntnisproblem*, Göttingen 1908.

The Routledge Handbook of Metaphysical Grounding, Raven M.J. (ed.), New York 2020.

© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.6

RAFAŁ PALCZEWSKI
ORCID: 0000-0001-7368-8094
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Faktywność a wolitywność wiedzy w świetle epistemologii Adama Groblera

Factivity and Voluntariness of Knowledge in the Light of Adam Grobler's Epistemology

Abstract: If knowledge is factive, it is not voluntary. In the paper, I discuss this relation within the framework of the theory of knowledge proposed by Adam Grobler. It directly questions the factivity of knowledge and indirectly assumes voluntariness. So, in fact, this theory shows how the acceptance of voluntariness leads to the rejection of factivity. I argue that the exact opposite is true by defending the factivity of knowledge. I also show that Grobler's theory of knowledge is the variation of Lewis's relevant alternative approach to knowledge.

Keywords: factivity, voluntariness, knowledge, presupposition, relevant alternatives theory, Grobler

Nothing false may properly be presupposed.
David Lewis[1]

Czy możemy decydować, że wiemy? Czy wiedza jest czymś, co podlega naszej woli? Argumentować będę za tym, że odpowiedź na te pytania jest przecząca — wiedza nie jest wolitywna. A nie jest wolitywna, przede wszystkim dlatego,

[1] D. Lewis, *Elusive Knowledge*, „Australasian Journal of Philosophy" 74 [4] (1996), s. 554.

© for this edition by CNS

że jest faktywna. Napięcie pomiędzy tymi dwiema własnościami — faktywnością i wolitywnością — opiszę na tle teorii wiedzy przedstawionej przez Adama Groblera w książce *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*[2], ale wiele z dokonanych ustaleń będzie miało bardziej uniwersalne zastosowania. Dodatkowo pokażę, że teoria ta jest zbliżona do teorii relewantnych alternatyw, w szczególności w wersji zaproponowanej przez Davida Lewisa.

Ogólne stwierdzenie, że wiedza jest faktywna oraz — równie ogólne — stwierdzenie, że wiedza jest wolitywna wymagają wstępnego dookreślenia. Przez *f*aktywność wiedzy, FW, rozumiem następującą tezę:

FW *s* wie, że *p* tylko wtedy, gdy *p*

Z kolei przez *w*olitywność *w*iedzy, WW, rozumiem tezę:

WW To, czy *s* wie, że *p* zależy od czyjejś decyzji.

Stanowisko przyjmujące FW będę nazywać aletyzmem epistemicznym, natomiast stanowisko związane z WW woluntaryzmem epistemicznym[3].

Struktura pracy jest następująca. Najpierw, w dwóch pierwszych częściach, krótko opiszę dwie tytułowe własności wiedzy. W trzeciej części przedstawię zarys teorii wiedzy Adama Groblera, aby w następnych dwóch omówić w jej ramach faktywność wiedzy i wolitywność. W ostatniej części krótko porównam kluczowy element tej teorii, czyli pojęcie presupozycji pragmatycznych, z dwiema teoriami relewantnych alternatyw: Freda Dretskego oraz Davida Lewisa.

1. Faktywność wiedzy

Faktywność wiedzy jest swoistym aksjomatem teorii wiedzy, jest przyjmowana zarówno w definicji JTB i jej wariacjach, jak również w podejściach konkurencyjnych, na przykład *knowledge-first* Timothy'ego Williamsona[4]. Współcześnie bywa jednak coraz częściej kwestionowana. Punkt zwrotny stanowi artykuł Hazletta

[2] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

[3] Podobnie jak woluntaryzm oznacza stanowisko, które wskazuje, że dana rzecz, stan lub czynność zależy od woli, tak aletyzm oznacza stanowisko, które wskazuje, że dana rzecz, stan lub czynność zależy od prawdy. Dalej zamiast o faktywności wiedzy pisać będę czasami o aletyczności wiedzy, uznając te terminy za zamiennie.

[4] T. Williamson, *Knowledge and Its Limits*, Oxford 2000. Termin angielski *factive* bywa różnie używany na terenie epistemologii. Obok znaczenia związanego z warunkiem aletycznym z definicji JTB, bywa używany także do określenia — mówiąc bardzo ogólnie — rodzaju uzasadnienia przekonań. Współcześnie, zdaniem niektórych badaczy, mamy bowiem do czynienia z zwrotem faktywnym (czy też: ku faktywności; ang. *the Factive Turn*). Kilka lat temu ukazała się książka pt. *The Factive Turn in Epistemology* (V. Mitova (ed.), Cambridge 2018), w której wstępie czytamy (s. 2): „[A]n increasing number of epistemologists came to think what many philosophers of action always thought: if good reasons are to hook us up to the world, they had better be factive; good reasons for belief are either *veridical* perceptual experiences, *known* or *true* propositions, or *facts*". Jednym z przejawów takiego zwrotu ma być wspomniana już epistemologia Williamsona. Wydaje się, że zarysowany w przytoczonym cytacie obraz rozumieć można po prostu jako dominację podejść eksternalistycznych w epistemologii.

© for this edition by CNS

z 2010 roku[5], który wywołał szeroką dyskusję i stanowił impuls do przeprowadzenia badań w ramach filozofii eksperymentalnej. Na gruncie filozofii polskiej za odrzuceniem faktywności wiedzy argumentowało nieco wcześniej dwóch czołowych epistemologów, a mianowicie Adam Grobler i Jan Woleński[6]. Opis wczesnego etapu dyskusji, jak również obrona faktywności wiedzy, znajduje się w innej mojej pracy[7]. Dalej przyjrzę się bliżej jej relacjom z wolitywnością wiedzy, podam też nowe argumenty w jej obronie. Zanim jednak do tego przejdę, bliżej dookreślę faktywność wiedzy wyrażoną w FW, wskazując przy okazji na jej różne postaci.

Wiedza może być faktywna w sensie analizy pojęciowej lub semiotycznej. FW przedstawia analizę pojęciową, jest schematycznym zapisem warunku aletycznego z JTB definicji wiedzy, czyli warunku mówiącego, że wiedzieć możemy tylko to, co jest prawdą. Zakładając, że są to sądy, to znaczy, że sądy są zarazem przedmiotem (głównego rodzaju) wiedzy, jak i są nośnikami wartości logicznych, otrzymujemy FW. Warunek aletyczny można w różny sposób parafrazować, na przykład stwierdzając, że zbiór sądów będących przedmiotem wiedzy[8] jest podzbiorem zbioru sądów prawdziwych.

Faktywność wiedzy można poddać też analizie semiotycznej, na przykład w parafrazie semantycznej FW brzmi: „*s* wie, że *p*" jest prawdziwe tylko wtedy, gdy *p* jest prawdziwe. Z wyróżnionym tu rozumieniem pojęciowym można stowarzyszyć interpretację semiotyczną wskazującą na wynikanie semantyczne lub implikację ścisłą: nie jest możliwe, aby *s* wiedział, że *p* i jednocześnie nie-*p*. Jeśli w FW za „tylko wtedy, gdy" podstawimy „implikuje", to wówczas relacja między wiedzą, a prawdą może też być rozumiana pragmatycznie, na przykład jako implikatura czy presupozycja. Odnosi się wówczas jednak do wypowiedzeń zdań epistemicznych, a nie ich samych[9].

Wiedza może być faktywna wtórnie, na przykład wówczas, gdy uznamy, że pojęcie stanowiące składnik jej analizy jest faktywne i nic innego w jej analizie tej faktywności nie usuwa. Przyjąć można na przykład, że uzasadnienie lub inne, pokrewne pojęcie związane z podstawą połączenia przekonania/mniemania z *p*,

[5] A. Hazlett, *The Myth of Factive Verbs*, „Philosophy and Phenomenological Research" 80 [3] (2010), s. 497–522.

[6] A. Grobler, *Prawda a wiedza*, „Filozofia Nauki" 14 [2] (2001/2006), s. 97–109 [tłum. artykułu *Knowledge, Truth and Presupposition*, „Logique at Analyse" 44/173–175 (2001), s. 291–305]; J. Woleński, *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa 2005.

[7] R. Palczewski, *O aletycznej naturze wiedzy*, „Filozofia Nauki" 23 [1] (2015), s. 99–145. Wysuwane są nowe argumenty przeciwko faktywności, do których tutaj nie będę się odnosił, zob. np. A.M. Bricker, *Knowing Falsely: the Non-factive Project*, „Acta Analytica" (2021), online first; M.J. Schaffer, *Can Knowledge Really Be Non-Factive*, „Logos & Episteme" 12 [2] (2021), s. 215–226. Dyskusja nad argumentacją Schaffera, zob. P. Baumann, *True Knowledge*, „Logos & Episteme" 12 [4] (2021), s. 463–467.

[8] Wiedzy indywidualnej danej osoby, ale również zbiór sądów będących przedmiotem wiedzy grupowej rozumianej bądź w sposób sumaryczny: jako suma lub przecięcie wiedzy pewnej grupy osób, czy też wiedzy niesumarycznej: powszechnej lub dystrybutywnej, zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 2. *Między semantyką a epistemologią*, Toruń 2014, rozdz. 4.

[9] Więcej na temat możliwych semantycznych i pragmatycznych postaci faktywności wiedzy zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 2, s. 272–274; *idem*, *O aletycznej naturze wiedzy*, s. 102–106.

© for this edition by CNS

jest faktywne[10]. Proponowane są również podejścia, w których zrównuje się wiedzę z uzasadnieniem[11]: wówczas faktywność dotyczy obu pojęć jednocześnie i trudno używać kategorii pierwotne/wtórne.

Wiedza może być faktywna normatywnie, a mianowicie wówczas, gdy obowiązuje reguła dotyczącą wiedzy głosząca, że *s* powinien: wiedzieć, że *p* tylko wtedy, gdy *p* jest prawdziwe. Jako konsekwencję otrzymujemy stanowisko, które dopuszcza, że wiemy to, co nie jest prawdą — wszak normy bywają łamane — ale jednocześnie jako właściwą z normatywnego punktu widzenia (na przykład z punktu widzenia wartości poznawczych) uważa się tylko wiedzę, która dotyczy prawdziwych sądów. Także i tym razem normatywna faktywność może być wtórna, gdyż szeroko dyskutowana jest norma dotycząca przekonań, która głosi, że *s* powinien: być przekonany, że *p* tylko wtedy, gdy *p* jest prawdziwe. Powiązane jest to często z tezą, że celem przekonań jest prawda lub z charakterystyką przekonania jako stanu poczucia prawdziwości sądu czy dyspozycją do poczucia prawdziwości sądu.

W końcu wiedza może być faktywna w rozumieniu lingwistycznym[12]. Czasownik „wiedzieć" zalicza się bowiem do czasowników faktywnych, czyli takich, które presuponują prawdziwość dopełnienia, zdania podrzędnego. Konsekwencją takiego podejścia jest to, że nie tylko zdanie (przy semantycznej interpretacji presupozycji) postaci „*s* wie, że *p*" presuponuje prawdziwość *p*, lecz także jego negacja („*s* nie wie, że *p*") oraz niektóre inne konstrukcje, na przykład „Czy *s* wie, że *p*?", „Możliwe jest, że *s* wie, że *p*", „Jeśli *s* wie, że *p*, to...".

Podejście lingwistyczne nie stoi w sprzeczności z podejściem pojęciowym wyrażonym w FW: w przypadku zdań oznajmujących o wiedzy bez negacji lub innych funktorów zdaniowych na plan pierwszy wysuwa się relacja pojęciowa z FW (*resp.*

[10] Zob. np. T. Merricks, *Warrant Entails Truth*, „Philosophy and Phenomenological Research" 55 [4] (1995), s. 841–855. Używam dalej terminu „przekonanie" zamiast „mniemanie", jak proponuje Adam Grobler, z powodów, które zamieściłem w: R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 1, s. 20; *idem*, *O doksastycznej naturze wiedzy*, „Filozofia Nauki" 26 [2] (2018), przyp. 1. Dodam do nich jeszcze dwa argumenty oraz jedną uwagę. Po pierwsze, argument językowy: wiele słowników jako pierwsze synonimiczne znaczenie dla „mniemać" wymienia „przypuszczać" (podobnie z odpowiadającymi im rzeczownikami). Funkcjonuje również termin spokrewniony z „mniemać" — „domniemywać", który również jest bliski „przypuszczać", ale także słowu „zakładać", jak w znanym terminie prawniczym: „domniemanie niewinności". Ponadto mamy zwrot „mieć mniemanie o", np. „On ma wysokie/niskie mniemanie o sobie". Terminy te mogą być mylące na terenie epistemologii, są w większości za słabe. Wiedza nie jest rodzajem przypuszczenia, czy zakładania. Po drugie, mniemanie zdaje się pod pełną kontrolą woli, jest wolitywne bezpośrednio, a przekonanie — o czym będzie mowa dalej — nie. Na koniec uwaga: osobnym problemem jest sprawa przekładu, głównie z języka angielskiego *belief* oraz z greckiego *doxa*. W pełni zgadzam się z uwagą Groblera — niezrównanego tłumacza dzieł filozofów analitycznych — gdy pisze: „nie należy zatem tkwić niewolniczo przy jednym [tłumaczeniu], dobranym na zasadzie pierwszego skojarzenia", zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 129. Niech za przykład posłuży fakt, że w klasycznym tłumaczeniu dialogów platońskich autorstwa Witwickiego, *doxa* bywa tłumaczona na różne sposoby, ale najczęściej jako opinia, sąd, mniemanie lub przekonanie. Podobnie jest w tłumaczeniach angielskich, w których pojawia się *opinion*, *judgement*, *belief*.

[11] Zob. np. T. Williamson, *Knowledge and Its Limits*, rozdz. 9.

[12] Podejście to można uznać za rodzaj omawianej wcześniej analizy semiotycznej. Jednak analizę tę rozumiałem wąsko, jako związaną ze zdaniami o konstrukcji „*s* wie, że *p*", podejście lingwistyczne wskazuje na szerszy mechanizm.

© for this edition by CNS

wynikanie, implikacja ścisła), natomiast w przypadku wymienionych konstrukcji mamy do czynienia z presupozycją, a nie wynikaniem[13].

W dyskusji nad faktywnością wiedzy zakłada się *implicite* korespondencyjną koncepcję prawdy, wydaje się bowiem, że tylko wówczas otrzymamy związek przekonania będącego podstawą wiedzy z rzeczywistością czy też sferą faktów — czymś, co jest niezależne od ludzkiego poznania. Przyjęcie jednej z konkurencyjnych koncepcji prawdy, w mniej lub bardziej istotny sposób zmienia rozumienie faktywności wiedzy[14].

Ze względu na fakt, że nie sposób tutaj rozwinąć i omówić wszystkich wymienionych powyżej zagadnień, przyjmuję dalej, że wiedza jest faktywna pierwotnie, normatywnie (wtórnie, jeśli przyjmujemy warunek doksastyczny) oraz lingwistycznie, a ponadto przyjmuję korespondencyjną teorię prawdy, czyli truizmy deflacyjne plus teza o korespondencji.

2. Wolitywność wiedzy

W odróżnieniu od faktywności wolitywność wiedzy jest zarówno rzadziej przyjmowaną jej cechą, jak i nie pojawia się w głównych dyskusjach prowadzonych na terenie epistemologii. Do jej przyjęcia prowadzą dwie główne drogi. Z jednej strony wolitywność wiedzy możemy otrzymać jako konsekwencję pewnych stanowisk w ramach filozofii nauki dotyczących wiedzy naukowej. Obecnie najczęściej w tym kontekście wymienia się Basa van Fraassena tak zwany woluntaryzm postaw (*stance voluntarism*)[15].

Z drugiej strony wolitywność wiedzy otrzymujemy przez analogię do woluntaryzmu doksastycznego, czyli stanowiska dyskutowanego w ramach współczesnej

[13] Zob. R. Palczewski, *O aletycznej naturze wiedzy*, s. 135–140.

[14] Czy korespondencja lub realizm faktycznie jest konieczny, aby zachować niezależność prawdy od ludzkiego poznania? Twierdząca odpowiedź jest daleko idącym uproszczeniem. Załóżmy bowiem, że koherencja sądów jest niezależna od tego, czy ktoś tę koherencję poznawczo dostrzeże. Zgodnie z takim podejściem spójny zbiór sądów opisujący rzeczywistość mógłby nigdy nie zostać rozpoznany. Dla warunku aletycznego znaczenie mają w szczególności: (i) tzw. substancjalne (czy treściowe) koncepcje prawdy, np. antyrealizm: prawda jest koniecznym warunkiem wiedzy, ale jednocześnie możliwa wiedza (poznawalność) jest warunkiem koniecznym prawdy, (ii) tak zwane irrealistyczne koncepcje prawdy, jak instrumentalizm, projektywizm czy emotywizm. Z drugiej strony, jak powszechnie wiadomo, także deflacyjne czy minimalistyczne koncepcje prawdy mają problem z ustaleniem listy truizmów aletycznych — być może niektóre z nich wystarczą do tego, aby uzyskać niezależność prawdy od ludzkiego poznania, bez postulatu korespondencji, czy realizmu. Pomijam dyskusję nad tymi tematami. Znakomity przegląd współczesnych koncepcji prawdy zob. A. Grobler, *Epistemologia*, 9.2.

[15] Zob. np. B.C. van Fraassen, *The Empirical Stance*, New Haven 2002; *idem*, *Replies to Discussion on "The Empirical Stance"*, „Philosophical Studies" 121 [2] (2004), s. 171–192. Niektórzy wprost piszą, że mamy tu do czynienia z woluntaryzmem epistemicznym, wskazując jego punkty styczne z — niewątpliwie bardziej znanym — anarchizmem epistemologicznym, zob. M. Kusch, *Epistemological Anarchism Meets Epistemic Voluntarism. Feyerabend's Against Method and van Fraassen's The Empirical Stance*, [w:] *Interpreting Feyerabend. Critical Essays*, K. Bschir, J. Shaw (eds.), Cambridge 2021, s. 89–113. Interesujące byłoby porównanie argumentów van Fraassena z argumentami Groblera, zachodzi tu bowiem częściowe podobieństwo, zostawiam to jednak na inną okazję.

© for this edition by CNS

epistemologii, na przykład etyki przekonań[16]. Woluntaryzm doksastyczny jest różnie definiowany, lecz wspólną częścią większości definicji jest podkreślenie, że przekonania są zależne od naszych intencjonalnych wyborów, decyzji, niezależnie od posiadanych przez nas świadectw, uzasadnienia, prawdopodobieństwa, spójności z innymi przekonaniami itp. Innymi słowy zgodnie z woluntaryzmem doksastycznym moja decyzja odnośnie do tego, że chce być przekonany, wystarczy, abym nabył to przekonanie (albo pozostał przekonanym, na przykład wbrew napływającym świadectwom przeciwnym). Woluntaryzm epistemiczny będę rozumiał analogicznie.

Dookreślę teraz wolitywność wiedzy opisaną w WW, wskazując przy okazji na jej różne postaci; opis będzie jednak daleki od wyczerpującego. Zacznę od jej parafraz, które dla prostoty uznaję za równoważne i równoznaczne: „Wiedza jest rezultatem aktu woli (podjętej decyzji)", „Wiedza jest pod kontrolą woli, to znaczy, że możemy intencjonalnie decydować, czy mamy wiedzę". Tego rodzaju sformułowania pozwalają dostrzec główny zamysł kryjący się za WW, ale jednocześnie wprowadzają dodatkowe pojęcia. Dla prostoty nie będę ich rozróżniał, zakładam jedynie, że mowa jest o intencjonalnych i skutecznych (to jest prowadzących do zamierzonego celu) aktach woli, decyzjach, wpływach itp.

Wiedza może być wolitywna w sensie analizy pojęciowej lub semiotycznej, w podobny sposób jak faktywność. Łączy się to jednak z wyjaśnieniem, co w WW rozumie się przez słowo „zależy". Z jednej strony chodzić może o warunek konieczny, a z drugiej o warunek wystarczający. Przyjęcie warunku koniecznego jest słabszym warunkiem, gdyż byłoby po prostu dodaniem kolejnego warunku do warunków klasycznych, o ile przy jakiejś ich wersji pozostajemy. Warunek wystarczający jest silniejszy: wystarczy zdecydować, że chce się wiedzieć i ma się taką wiedzę.

Jeśli WW przedstawia analizę pojęciową i zarazem mówi o warunku koniecznym (symbolicznie: wolitywność$_k$), czyli uznaje się w niej, że wiedza wymaga elementu wolitywnego, czynnika decyzyjnego, wiedza jest wytworem czynności mającej charakter wolitywny. W takiej sytuacji dopóki ktoś nie uzna, że *s* wie, do tego czasu *s* nie wie. Spełniać jednak musi pozostałe warunki, o ile takie są. Jeśli przyjmiemy skądinąd wiarygodną tezę, że część naszej wiedzy jest przez nas nieuświadomiona[17], a więc tym bardziej jest poza zasięgiem naszych decyzji, to taka teza jest za mocna. Woluntaryzm epistemiczny tej postaci należy ograniczyć: w przypadku niektórych sądów, na przykład sądów w świadomy sposób rozpatrywanych, musimy zdecydować, czy wiemy, aby wiedzieć. Jeśli z kolei WW przedstawia analizę pojęciową i zarazem mówi o warunku wystarczającym (symbolicznie: wolitywność$_w$), to w istocie, aby wiedzieć wystarczy zdecydować, że się wie, ignorując — tak jak w wypadku woluntaryzmu doksastycznego — posiadane świadectwa, spójność z pozostałą wiedzą itp.

Wolitywność wiedzy przy interpretacji semiotycznej prowadzi do jej postaci semantycznych i pragmatycznych. Szczególnie interesująca jest wolitywność rozu-

[16] Zob. np. W.P. Alston, *The Deontological Conception of Epistemic Justification*, „Philosophical Perspectives" 2 (1988), s. 257–299; W.P. Alston, *Beyond „Justification". Dimensions of Epistemic Evaluation*, Ithaca-London 2005; C. Ginet, *Deciding to Believe*, [w:] *Knowledge, Truth, and Duty*, M. Steup (ed.), Oxford 2001, s. 63–76.

[17] Zob. np. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 251.

© for this edition by CNS

miana pragmatycznie. Zgodnie z takim podejściem WW należy odczytywać: wypowiedzenie „*s* wie, że *p*" implikuje pragmatycznie (w sensie presupozycji lub implikatury), że ktoś zdecydował, że *s* wie, że *p*. Zarówno w filozofii (logice epistemicznej), jak również w lingwistyce, wskazuje się na to, że przypisując komuś wiedzę, przypisujemy ją też sobie samym (jest to presupozycja, do czego jeszcze wrócę). W niektórych przypadkach (ale nie na przykład w przypadkach wiedzy z drugiej ręki) atrybutor stwierdzałby niejako: decyduję, że on wie, bo ja wiem.

Związek taki nie jest jednak powszechnie obowiązujący. Zastosowanie odpowiednich testów na obecność presupozycji (rzutowania) i implikatury (odwoływalność) zdaje się wskazywać, że chodzi tu o implikaturę konwersacyjną. Jeśli wypowiadam „*s* wie, że *p*", sugeruję, że zdecydowałem, że *s* wie, że *p*, gdyż mogę to odwołać/zawiesić mówiąc na przykład „Ale nie ja o tym zdecydowałem", „Tak podejrzewam, wiele na to wskazuje". Jeśli natomiast związek ten miałby być presupozycją, to — zgodnie z testem z rzutowania — byłaby ona związana także z pewną grupą konstrukcji takich, jak: „*s* nie wie, że *p*", „Czy *s* wie, że *p*?", „Możliwe, że *s* wie, że *p*" itp. Nie zawierają one jednak takiej presupozycji.

Wiedza może być wolitywna wtórnie, na przykład jeśli przyjmujemy warunek doksastyczny w definicji wiedzy, to wolitywność wiedzy jest konsekwencją wolitywności przekonań, o ile inny składnik analizy wiedzy nie sprawia, że wiedza nie zależy od naszej woli. Dotyczy to zarówno wolitywności$_k$, jak i wolitywności$_w$[18].

Wiedza może być wolitywna normatywnie, a mianowicie wówczas, gdy obowiązuje reguła dotyczącą wiedzy głosząca (z ograniczeniem do niektórych sądów), że *s* powinien: wiedzieć, że *p* tylko wtedy, gdy zdecydował, że wie, że *p*. Jako konsekwencję otrzymujemy stanowisko, które dopuszcza, że wiemy, choć nie zdecydowaliśmy o tym — wszak normy bywają łamane — ale jednocześnie jako właściwą z normatywnego punktu widzenia uważa się tylko taką wiedzę, która jest rezultatem dokonanej decyzji. Także i tym razem normatywna wolitywność może być wtórna, na przykład gdy jest konsekwencją normatywnej wolitywności przekonań, to znaczy, że *s* powinien: być przekonany, że *p* tylko wtedy, gdy zdecydował, że jest przekonany, że *p*. Otwiera się tu interesujące pole powiązania tych norm z normami asercji, w szczególności epistemiczną.

Wiedza może być wolitywna ze względu na atrybutora (woluntaryzm atrybutora) lub podmiot (woluntaryzm podmiotu), czyli ze względu na to, po jakim zbiorze przebiega „czyjejś" w tezie WW. Użycie takiego określenia mogło razić przy zetknięciu z WW, ale znajduje uzasadnienie, jeśli chcemy zachować te dwie interpretacje. Mówić tu możemy o intencjonalnej kontroli wolitywnej wewnętrznej i zewnętrznej. Otóż, podstawowa jest wolitywność podmiotu, czyli wewnętrzna: to *s* decyduje, że wie, to on ma kontrolę nad swoją wiedzą. I na pierwszy rzut oka teza taka znajduje potwierdzenie, jeśli chodzi o wolitywność$_k$, ograniczoną do pewnych sądów. Załóż-

[18] Wspomniana wcześniej analogia do woluntaryzmu doksastycznego lub zarysowana powyżej wtórność woluntaryzmu epistemicznego bywa podważana w podejściach w sposób gruntowny oddzielających wiedzę od przekonań. Jest tak np. w podejściu Vendlera, który uznaje, że przedmiotem wiedzy są fakty, a przedmiotem przekonań sądy. Wówczas może stwierdzić: „Knowing something is not the kind of thing a man can choose to do, believing something very often is", Z. Vendler, *Res Cogitans: An Essay in Rational Psychology*, Ithaca-London 1972, s. 116.

© for this edition by CNS

my bowiem, że sprawdzam tautologiczność formuły należącej do języka klasycznej logiki zdań stosując poprawnie odpowiednią efektywną metodę rozstrzygania. Na koniec procedury okazuje się, że otrzymuję wynik wskazujący jednoznacznie, że formuła ta jest tautologią. Upraszając, mam trzy wyjścia: (i) mogę powtórzyć procedurę, sprawdzając, czy wykonałem ją poprawnie za pierwszym razem, (ii) mogę w inny sposób sprawdzić poprawność, na przykład skupiając się na newralgicznych krokach, czy stosując inną metodę i w końcu (iii) mogę zaakceptować wynik, ufając z pewnych powodów, że nie popełniłem błędu. Prędzej czy później, na drodze decyzji, dojdę do kroku (iii), a wówczas, mogę zasadnie podjąć decyzję, że wiem, że ta formuła jest tautologią. Zanim to nastąpi, mówię niejako „Nie wiem, muszę to jeszcze sprawdzić". Powyższe uwagi znajdują naturalny przekład na wiele innych procedur w naukach formalnych, w tym matematyce.

Inaczej należy rozumieć kontrolę zewnętrzną, czyli woluntaryzm atrybutora: to inna osoba decyduje o tym, czy *s* wie. Decyzja taka jest intencjonalna, ale nie ma oczywiście wpływu na stan mentalny *s*-a, a jedynie na to, czy w danym kontekście konwersacyjnym zdanie o jego wiedzy jest prawdziwe, czy nie. Upraszczając, jeśli chodzi o wolitywność$_k$: atrybutor wskazuje na standardy epistemiczne, czyli jak mocna powinna być pozycja epistemiczna *s*-a, aby mogła być uznana za wiedzę. Jeśli pozycja epistemiczna *s*-a jest wystarczająco silna, a ponadto spełnione są pozostałe niealetyczne warunki wiedzy, to atrybucja wiedzy jest prawdziwa. Woluntaryzm oparty z kolei na wolitywności$_w$ sprowadza się do samej decyzji atrybutora, że *s* wie — tylko od tego zależy wartość logiczna atrybucji epistemicznej, choć atrybutor zapewne wskazywać będzie inne powody.

Oba rodzaje woluntaryzmu atrybutora można ograniczyć, wskazując, że nie każda osoba może być atrybutorem, lecz tylko w odpowiedni sposób kompetentna. Dodatkowo, uwzględniając aspekt społeczny poznania, podmiot lub atrybutor decyzji może być zbiorowością (kolektywnym zbiorem osób), na przykład komisją egzaminacyjną.

Rodzi się pytanie, czy woluntaryzm epistemiczny odniesiony do atrybutora, czy kontrola zewnętrzna, nie jest trywialną konsekwencją samego aktu przypisywania wiedzy, czy nie leży po prostu u podstaw określenia kogoś mianem atrybutora? Czy możliwy jest inwoluntaryzm epistemiczny w odniesieniu do atrybutora? Jest możliwy, ale tylko w wypadku wolitywności$_k$. Natomiast wolitywność$_w$ lokuje decyzję, co do prawdziwości atrybucji epistemicznych wyłącznie w gestii atrybutora: nie liczy się ani realna siła postawy epistemicznej podmiotu, ani jego przekonanie, ani prawdziwość sądu. Atrybutor może oczywiście brać pod uwagę te czynniki, ale nie mają one niezależnego od niego wpływu na warunki prawdziwości atrybucji epistemicznych.

W praktyce mamy do czynienia również z sytuacjami mieszanymi. Jest tak na przykład wówczas, gdy ktoś mówi: „Wiem, że *p*, gdyż na egzaminie otrzymałem maksymalną liczbę punktów za zadanie dotyczące *p*", „Komisja uznała, że wiem, że *p*, więc wiem, że *p*" itp. Osoba taka przyjmuje decyzję innej osoby (lub gremium) jako kryterium, które pozwala jemu samemu uznać się za osobę wiedzącą. Z podobnymi decyzjami możemy mieć też do czynienia, gdy chodzi o przekazywanie wiedzy czy tak zwaną wiedzę z drugiej ręki. Upraszczając: ponieważ ekspert zde-

© for this edition by CNS

cydował, że wie wystarczająco dobrze, by wygłaszać coś publicznie (publikując wyniki badań, udzielając wywiadu itp.), to także ja, laik w tym temacie, uznać powinienem, że to wiem.

Wiedza może być wolitywna bezpośrednio lub pośrednio. Podział ten dotyczy przede wszystkim kontroli wewnętrznej, a więc woluntaryzmu podmiotu. Tradycyjnie podział ten jest przyjmowany w dyskusji wokół woluntaryzmu doksastycznego i ma podstawy w analogii do decyzji/kontroli odnoszącej się do naszego ciała[19]. Zgodnie z tą analogią bezpośrednia intencjonalna kontrola wolitywna wiedzy byłaby podobna do bezpośredniej intencjonalnej kontroli wolitywnej ruchów moją ręką wówczas, gdy decyduję się przerwać pisanie artykułu i sięgam po kubek z kawą. Pośrednia intencjonalna kontrola wolitywna wiedzy byłaby podobna do pośredniej intencjonalnej kontroli wolitywnej dotyczącej mojej kondycji fizycznej, w tym na przykład mojej wagi, którą kontroluję (czy też powinienem kontrolować) poprzez aktywność fizyczną i zbalansowaną, dopasowaną dietę. Woluntaryzm epistemiczny bezpośredni twierdzi zatem, że mogę w każdej chwili zdecydować, czy wiem, natomiast pośredni, wskazuje, że możemy jedynie pośrednio decydować o naszej wiedzy, czyli zazwyczaj w sposób rozłożony w czasie, polegający na przeprowadzaniu procedury badawczej, zbieraniu świadectw, falsyfikacji, ogólnie: poprzez zwiększanie siły pozycji epistemicznej.

W końcu wiedza może być wolitywna w sposób zupełny lub częściowy. Wiąże się to z tym, że kontrola wolitywna może przebiegać wbrew lub zgodnie z systemem poznawczym podmiotu (także z perspektywy atrybutora) w sposób analogiczny jak ma to miejsce w przypadku woluntaryzmu doksastycznego. A zatem można mówić, że ktoś podjął decyzję, aby wiedzieć (w tym zachować wiedzę) wbrew lub zgodnie z posiadanym uzasadnieniem, wbrew lub zgodnie z pozostałą swoją wiedzą itp. Prowadzi to do wyróżnienia wielu typów woluntaryzmu epistemicznego częściowego, na przykład takiego, w którym co prawda możemy decydować, co wiemy, ale wiedza taka musi być zgodna z posiadaną już przez nas wiedzą. Woluntaryzm epistemiczny zupełny nie stawiałby żadnych ograniczeń kontroli wolitywnej.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu trzeba przypomnieć to, co zostało powiedziane na jego początku: wolitywność, w szczególności bezpośrednia, pełna i rozumiana jako warunek wystarczający, jest rzadko przyjmowaną cechą wiedzy, prowadzi bowiem do relatywizmu epistemologicznego. Inaczej mówiąc, dominują stanowiska inwoluntarystyczne, zgodnie z którymi wiedza nie podlega tego rodzaju kontroli wolitywnej. Dalej, pisząc o wolitywności, będę miał na myśli właśnie ten jej rodzaj, chyba że zaznaczę inaczej.

[19] W literaturze przedmiotu wskazywano na wiele rodzajów kontroli wolitywnej nad przekonaniami, nie będę rozwijał tego bardzo złożonego wątku, ale wskażę jeden przykład. Niektóre czynności naszego ciała są automatyczne, np. ruchy związane z oddychaniem. Mogę jednak przejąć kontrolę nad moim oddechem, a nawet wyćwiczyć się w sposobie odpowiedniego do kontekstu oddychania. Podobnie ująć można wolitywność niektórych przekonań (z perspektywy woluntaryzmu), np. gdy ktoś bezrefleksyjnie czyta lub słucha wiadomości o wydarzeniach na świecie powstają w nim przekonania w sposób zautomatyzowany, ale gdy osoba taka włączy krytycyzm, natrafi na informację budzącą jego wątpliwości, to wówczas może podjąć decyzję odnośnie do swoich przekonań w danej sprawie. Tak przynajmniej mogą twierdzić zwolennicy woluntaryzmu doksastycznego.

© for this edition by CNS

Prezentacja dwóch własności wiedzy: faktywności i wolitywności, niemal od razu pozwala dostrzec istniejące między nimi napięcia. Opis tych napięć umieszczę dalej w ramach epistemologicznych wyznaczonych przez Adama Groblera.

3. Adama Groblera sandwiczowa teoria wiedzy, STW

Teorię wiedzy przedstawioną przez Adama Groblera w książce *Epistemologia* można porównać z okazałym, złożonym gmachem, który przez architekta i budowniczego w jednej osobie, jest cały czas doskonalony i przebudowywany. Jest także, a może przede wszystkim, gmachem o oryginalnej konstrukcji i niestandardowym wyglądzie, na pierwszy rzut oka znacznie wykraczającym poza współczesne style architektoniczne.

Złożoność i wielowarstwowość proponowanej przez Groblera teorii wiedzy jest konsekwencją bardzo szerokiej perspektywy, czyli uwzględnieniu rozstrzygnięć z zakresu filozofii nauki, a więc mechanizmów związanych ze stawianiem hipotez naukowych, czy ze statusem wiedzy naukowej, z zakresu epistemologii społecznej, wszak między innymi wiedza naukowa jest rezultatem współpracy badaczy, jak również odnoszących się do wiedzy potocznej i analiz filozoficznych jej dotyczących.

Sprawia to, że nie sposób odnieść się tutaj do wszystkich aspektów tej teorii. Nie będzie to też konieczne, gdyż skupię się tylko na wybranych, istotnych dla faktywności i wolitywności wiedzy. Żywię jedynie nadzieję, że nie pominąłem żadnego, który mógłby wpłynąć na moje dalsze ustalenia.

We wcześniejszych pracach Grobler proponował modyfikacje JTB definicji wiedzy (a ściślej: JTB+), podążając ciągle jeszcze, jak się zdaje, centralnym nurtem rozważań epistemologicznych prowadzonych w ramach filozofii analitycznej, czyli poszukiwania adekwatnej definicji wiedzy (analiz postgettierowskich). Najpierw zastąpił warunek prawdziwości wiedzy warunkiem niefałszywości wykorzystując do tego pojęcie presupozycji semantycznej[20], a następnie wprowadził dodatkowy piąty warunek (obok dwóch klasycznych, czyli uzasadnienia i przekonania, warunku niefałszywości i czwartemu, domyślnemu degettieryzowującemu), tak zwany warunek stosowalności: umiejętność zastosowania informacji zawartej w danym sądzie do rozwiązania jakiegoś praktycznego lub teoretycznego problemu[21]. Warunek ten następnie połączył z warunkiem uzasadnienia pozostając przy czterech warunkach denifinicyjnych: stosowalność jest aspektem uzasadnienia[22].

W ostatniej pracy, ale szczególnie wyraźnie w *Epistemologii*, Grobler wybiera już inną drogę, odrzuca bowiem pomysł modyfikacji podejścia JTB (i JTB+) w teorii wiedzy, jak również epistemologię Timothy'ego Williamsona (*knowledge-first epistemology*; termin ten Grobler tłumaczy: epistemologia z pojęciem wiedzy w punkcie wyjścia). Pomysł modyfikacji odrzuca z dwóch william-

[20] Zob. A. Grobler, *Prawda a wiedza*.

[21] Zob. A. Grobler, *Fifths Part of the Definition of Knowledge*, „Philosophica" 86 (2012), s. 33–50.

[22] Zob. A. Grobler, *Dwa pojęcia wiedzy: w stronę unifikacji*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria" 25 [1] (2016), s. 141–160.

© for this edition by CNS

sonowskich powodów[23]. Po pierwsze, podejście JTB (i JTB+) „jest obciążone archaicznym przesądem [...], że pojęcie można wyeksplikować, czyli wyłuszczyć jego treść przez tzw. analizę redukcyjną, tj. rozłożenie go na pojęcia prostsze". Po drugie, „jest obarczona błędem kolistości. Pojęcie uzasadnienia bowiem ściśle zależy od pojęcia wiedzy". Epistemologia Williamsona z kolei jest, zdaniem Groblera, statyczna i zachowuje faktywność wiedzy.

Aby zobrazować złożoność swojej teorii wiedzy Grobler używa metafory sandwicza (stąd „sandwiczowa teoria wiedzy", dalej będę używał skrótu STW):

> Rozwijaną tutaj teorię wiedzy nazywam sandwiczową. Osadza ona bowiem wiedzę, jak nadzienie sandwicza, między dwiema kromkami: spodnią presupozycji i wierzchnią zastosowań. Presupozycje wyznaczają pole rozstrzygnięć między kandydaturami na miano wiedzy, czyli możliwych uzasadnień, same pozostając nieuzasadnione. Uzasadnienia zależą od udanych zastosowań kandydatur na miano wiedzy[24].

Grobler opisuje swoją teorię także w inny sposób, wykorzystując zapożyczony od Roberta Brandoma[25] termin: „rozwijaną tu koncepcję można określić mianem modelu domyślno-krytycznego drugiej generacji, w którym część domyślną stanowią presupozycje [...] [które z kolei,] [c]hoć nieuzasadnione, podlegają [...] krytyce ze względu na zastosowania wiedzy"[26].

Próbując przybliżyć stosowane przez siebie pojęcie presupozycji, Grobler również używa metafor. Z dwóch wittgensteinowskich dotyczących podstaw naszej wiedzy, czyli metafory sądów zawiasowych oraz koryta myśli, większą adekwatność przypisuje drugiej z nich: presupozycje stanowią koryto myśli, w tym wiedzy[27]. Pojęcie presupozycji zyskuje tym samym nowe, szersze znaczenie niż w standardowych teoriach lingwistycznych, do presupozycji zaliczane są między innymi założenia idealizacyjne oraz klauzula *ceteris paribus*. Z kolei zastosowania związane są z procedurą erotetyczną polegającą na stawianiu serii pytań pomocniczych względem pytania głównego, uwzględniających presupozycje, by na ich podstawie wykluczyć niektóre (a czasami wszystkie) odpowiedzi na pytanie główne. Grobler do opisu stosuje zmodyfikowane formalne pojęcie implikacji erotetycznej, wprowadzone przez Andrzeja Wiśniewskiego[28].

Niewątpliwą zaletą takiego podejścia jest synkretyzm i holizm, gdyż w jedną całość spajane są czynniki będące często analizowane niezależnie. Jednocześnie po-

[23] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 245–246.

[24] Zob. A. Grobler, *Dwa pojęcia wiedzy*, s. 157.

[25] Zob. np. R. Brandom, *Making It Explicit*, Cambridge 1994.

[26] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 183; por. s. 247.

[27] *Ibidem*, s. 173, 183, 243. Obie metafory pojawiają się w *O pewności* (pierwsza zob. m.in. 341, 343, druga zob. m.in. 97, 99; zob. L. Wittgenstein, *O pewności*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001). Jednak również inne fragmenty z tej pracy zdają się bardzo dobrze pasować do STW: „Nasza wiedza tworzy wielki system. A to, co poszczególne, tylko w tym systemie ma wartość, którą temu czemuś przypisujemy" (410), „Gdy mówię »*Przyjmujemy*, że Ziemia istnieje już wiele lat« (lub coś podobnego), oczywiście brzmi to dziwacznie, że coś takiego mamy *przyjmować*. W całym jednak systemie naszej gry językowej należy to do podstaw. Założenie to, można rzec, tworzy podstawę działania, a więc też, naturalnie, myślenia" (411). Do sądów zawiasowych odwołuje się także Michael Williams, którego kontekstualizm inferencyjny analizuje i częściowo akceptuje Grobler (*Epistemologia*, 15.2) — M. Williams, *Unnatural Doubts: Epistemological Realism and the Basis of Scepticism*, Princeton 1996.

[28] Zob. A. Wiśniewski, *Questions, Inferences, and Scenarios*, London 2013.

© for this edition by CNS

woduje to jednak, że stanowisko jest podatne na uwagi krytyczne. Dokładna analiza teorii wiedzy Groblera, obejmująca wszystkie argumenty pozytywne i negatywne (odrzucenie stanowisk konkurencyjnych, wnioskowanie do najlepszego wyjaśnienia itp.), dyskusję nad wyborem pojęć pochodzących z wielu różnych stanowisk, to zadanie zdecydowanie wykraczające poza ramy tej pracy. Zajmę się tu próbą powiązania tego, co w teorii jest niekwestionowane, a mianowicie odrzucenie faktywności wiedzy, z tym, co w tej teorii jest częściowo zakryte, a przynajmniej nie stanowi jej pierwszego planu, a mianowicie z pewną formą wolitywności wiedzy. Związek taki uznam za niewskazany, a diagnozą będzie zachowanie faktywności wiedzy.

4. STW a faktywność wiedzy

Podstawowym postulatem czy wręcz konstytuującym założeniem teorii wiedzy Groblera jest odrzucenie faktywności wiedzy i zastąpienie ją warunkiem niefałszywości czy nadstwierdzalności związanym z szeroko pojętym pojęciem presupozycji. Powodów odrzucenia faktywności wiedzy Grobler podaje kilka, choć wszystkie one zdają się wychodzić od wspólnego źródła, wiedzy naukowej, która:

> ma notorycznie charakter hipotetyczny. Zatem o żadnej najmocniej naukowo uzasadnionej hipotezie, czy o żadnym mniemaniu opartym na naukowych podstawach, nie można wiedzieć, że jest prawdziwe[29].

Grobler wskazuje zatem, że z perspektywy wiedzy naukowej (ale też potocznej, codziennej), możemy mówić o „lepszej i gorszej wiedzy (zamiast wiedzy pełną gębą)"[30], w wielu miejscach pojawia się też pojęcie „wiedzy przestarzałej" czy zwrot „ówczesny stan wiedzy"[31]. Wszystkie one mają stanowić powód odrzucenia faktywności wiedzy.

Kolejny argument odnosi się do obecności w procesie badawczym presupozycji pragmatycznych:

> Biorąc pod uwagę, że w procesie badawczym oprócz presupozycji semantycznych szeroko występują również presupozycje pragmatyczne, warunek prawdziwości należy odrzucić całkowicie[32].

---

[29] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 167. W podobny sposób argumentuje Woleński: „Gdyby przyjąć klasyczną koncepcję wiedzy, to musielibyśmy w konsekwencji stwierdzić, że przynajmniej w historii nauk empirycznych, nikt niczego jeszcze nie wiedział. A tego nie chcemy przecież twierdzić", *idem*, *Epistemologia*, s. 370. Krótka analiza podejścia Woleńskiego zob. R. Palczewski, *O aletycznej naturze wiedzy*, przyp. 58.

[30] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 168.

[31] *Ibidem*, s. 170, 176, 247.

[32] *Ibidem*, s. 174. We fragmencie tym Grobler zdaje się wyróżniać dwa rodzaje presupozycji: semantyczną i pragmatyczną. W literaturze panuje zgoda co do istnienia pewnego zjawiska językowego określanego mianem presuponowania (choć, rzecz jasna, są tu sfery nieostrości), jednak nie ma zgody, co do jego interpretacji, to znaczy, czy ująć je w ramach semantyki, czy też pragmatyki, czy podejść mieszanych. Nie ma więc dwóch rodzajów presupozycji, ale dwie teorie pewnego zjawiska (plus teorie mieszane). Po pierwsze jednak, jak się wydaje, Grobler, nie chcąc wchodzić w szczegóły dyskusji, wyróżnia po prostu presupozycje związane ze zdaniami-typami (semantyczne) oraz presupozycje związane z wypowiedzeniami, czy zdaniami-egzemplarzami, różne od tych pierwszych (pragmatyczne). Po drugie, Grobler znacznie wykracza poza lingwistyczne rozumienie presupozycji i w tym nowym obszarze zasadne może być wskazanie na dwa rodzaje presupozycji. Zamiast pojęcia presupozycji, mocno nace-

© for this edition by CNS

Pierwszy z tych argumentów będę nazywać argumentem z wiedzy przestarzałej, a drugi argumentem z presupozycji. Oba pojawiały się lub były sygnalizowane we wcześniejszych pracach Groblera, i mają rzecz jasna bardziej rozbudowaną strukturę, którą przedstawię dalej.

Jak już wspomniałem, w miejsce faktywności wiedzy, czyli warunku prawdziwości, Grobler proponuje wprowadzić, zaczerpnięte od Crispina Wrighta[33], pojęcie nadstwierdzalności (*superassertability*):

> Zamiast prawdziwości, od zdań, które mają wyrażać wiedzę, należy żądać względnej nadstwierdzalności, tj. stwierdzalności, która przetrwa napływ wszelkich nowych świadectw, dopóki nie zostaną odwołane obowiązujące w kontekście rozważań presupozycje pragmatyczne, w tym założenia idealizacyjne i klauzula *ceteris paribus*[34].

Zarówno założenia idealizacyjne, jak i klauzula *ceteris paribus*, to pojęcia stosowane przez Groblera najpierw w odniesieniu do wiedzy naukowej, ale znajdują też zastosowanie do wiedzy potocznej. Obrazuje to przykład:

> Moi studenci wiedzą, że mam wykład w czwartki o godz. 12. W rzeczywistości wykład rozpoczyna się około godz. 12. Założenie idealizacyjne pomija ewentualne kilkusekundowe spóźnienie, którego nie jestem w stanie uniknąć, nawet gdybym przed wejściem do sali wykładowej czekał na radiowy sygnał czasu z Wieży Mariackiej. Wiedza moich studentów zakłada również klauzulę *ceteris paribus*, która domyślnie brzmi: „o ile wykład z nadzwyczajnych powodów nie zostanie odwołany". Albo i nieodwołany, jeśli w nadzwyczajne powody, jak wypadek drogowy lub zawał serca, wystąpią nagle, przedłużając moje spóźnienie poza margines dopuszczalnej idealizacji[35].

Jednocześnie teoria wiedzy Groblera „zachowuje coś z faktywności", gdyż pozwala traktować prawdę jako swoistą ideę regulatywną, granicę idealnego badania, czy też absolutny termin graniczny[36].

Opisałem już obszernie jakiś czas temu moje wątpliwości odnośnie do osłabienia warunku aletycznego do warunku niefałszywości[37]. Nie będę ich tu powtarzał, uważam bowiem, że pozostają w mocy także w odniesieniu do argumentów zawartych w *Epistemologii*. Przedstawię teraz kolejne wątpliwości, a jedna z nich, główna dla tej pracy, zostanie opisana w następnej części.

Argument z wiedzy przestarzałej wychodzi od obserwacji, że przypisujemy ludziom z przeszłości wiedzę, chociaż czasami dotyczy ona sądów, które później zostały uznane za fałszywe, ale w ich czasach nie były zwykłymi przekonaniami, ani tym bardziej przesądami, lecz były uzasadnione i należały do tego, co nazywa się czasami „ówczesnym stanem wiedzy". Rozpatrzmy przykład zdania pochodzący od DeRose'a[38], przywołany przez Hazletta[39], a przetłumaczony przez Groblera następująco:

---

chowanego lingwistycznie, można mówić po prostu o założeniach, a presupozycje ująć jako ich rodzaj. Albo odpowiednio zdefiniować presupozycję, jak to uczynił Lewis, zob. tutaj część 6.

[33] Zob. np. C. Wright, *Truth and Objectivity*, Cambridge-London 1992.

[34] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 176.

[35] *Ibidem*, s. 175.

[36] *Ibidem*, s. 253.

[37] Zob. R. Palczewski, *O aletycznej naturze wiedzy.*

[38] Zob. K. DeRose, *The Case for Contextualism. Knowledge, Skepticism, and Context*, t. 1, Oxford 2009, s. 17.

[39] Zob. A. Hazlett, *The Myth of Factive Verbs*, s. 501.

© for this edition by CNS

(1) Wszyscy wiedzieli, że przyczyną wrzodów jest stres, dopóki w latach 80. nie odkryto, że wrzody są wywoływane przez bakterie[40].

Grobler, zgodnie z sugestiami niektórych autorów, wskazuje, że atrybucje tego rodzaju mogą być traktowane jak wypowiedzi ironiczne. Jednak zasadna stwierdzalność takich zdań może być tłumaczona również użyciem innego znaczenia wiedzieć lub poprzez szerszy mechanizm, na przykład projekcji. Nie będę wchodził w szczegóły, które omówiłem w przytoczonej już pracy[41]. Chciałbym tu natomiast podnieść dodatkową sprawę, a mianowicie zastosowanie do takich przypadków negacji metajęzykowej. Negacja metajęzykowa to negacja o pragmatycznej interpretacji, w której negacja terminu znajdującego się na pewnej skali niżej ma pozorny charakter i ma wzmocnić następujące po niej użycie terminu znajdującego się na tej skali wyżej. Wydaje się, że zdanie (2) jest trudne do zaakceptowania:

(2) Oni nie mieli uzasadnionego przekonania, że przyczyną wrzodów jest stres, oni to wiedzieli.

Jak to możliwe, że zdanie (1) może być zasadnie stwierdzone, a zdanie (2) nie, czy też ocena zasadności jego stwierdzenia jest niejednoznaczna? Tłumaczyłby to w pewien sposób mechanizm projekcji: mogę postawić się w miejscu podmiotu i przypisać mu wiedzę, aby potem wskazać, że to jednak nie była wiedza, co ma miejsce w (1). W zdaniu (2) problem polega natomiast na tym, że poprzez użycie negacji metajęzykowej, w pierwszej części zdania mamy coś fałszywego, stąd w pewien sposób zaskakującego, a w drugiej części usuwamy to zaskoczenie i jednocześnie wzmacniamy sąd poprzez użycie czasownika „wiedzieć". Takie wzmocnienie jest jednak niedopuszczalne z punktu widzenia obecnej wiedzy o tyle, iż niedopuszczalna okazuje się interpretacja projekcyjna i część zdania mówiąca o wiedzy staje się fałszywa, podobnie jak jest pierwsza. Dlatego mamy problem z zasadną stwierdzalnością zdania (2).

Nie trzeba się jednak odwoływać do szczególnych użyć negacji w języku naturalnym, aby dostrzec, że użycie „wiedzieć" w (1) jest nietypowe[42]. Rozpatrywane są one zazwyczaj w izolacji, a należy uwzględnić szerszy kontekst. Po pierwsze, zazwyczaj atrybucje takie nie mają podmiotu indywidualnego, a jeśli mają, to chodzi o odniesienie do „ówczesnego stanu wiedzy", osoba taka niejako reprezentuje ten stan — tak jak Mikołaj Kopernik w przykładzie Woleńskiego. Podniosłem ten argument w wymienionej powyżej pracy. Po drugie, argument ten również poda-

[40] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 170; por. R. Palczewski, *O aletycznej naturze wiedzy*, s. 121.

[41] W sprawie obocznych użyć czasownika „wiedzieć", zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 1, 3.2.2, z kolei w sprawie stopniowalności wiedzy, zob. *ibidem*, t. 1, 10.2. Grobler określeń „lepsza", „gorsza" wiedza używa w odniesieniu do tego, co kiedyś było uznawane za wiedzę w nauce, a teraz nie jest. Czy jednak stosujemy tego rodzaju określenia? Zazwyczaj odnosimy się do np. zakresu wiedzy (szersza, węższa), a czasami porównujemy siłę pozycji epistemicznej i w tym znaczeniu, choć niedosłownie, pojawia się podział na głęboką i płytką wiedzę. Stopniowalność tak rozumiana nie ma jednak wpływu na faktywność wiedzy, szczególnie z perspektywy różnego rodzaju kontekstualizmów. Więcej nawet: faktywność tłumaczy, dlaczego wiedza nie jest w standardowy sposób stopniowalna, a przekonanie, którego jest rodzajem, podlega takiemu stopniowaniu.

[42] Zaryzykuję nawet hipotezą, że w naukach historycznych czy antropologii dominują czasowniki doksastyczne (sądzono, wierzono itp.), wymagałoby to jednak bliższych badań.

© for this edition by CNS

wałem wcześniej, możemy projektować „ówczesny stan wiedzy" poprzez zdania nieepistemiczne, na przykład

(3) Kiedyś prawdą było, że flebotomia leczy wiele chorób, ale jest to oczywiście fałsz.

Zasadna stwierdzalność zdania (3) nie stanowi świadectwa za antyrealizmem semantycznym i podobnie (1) nie jest świadectwem za odrzuceniem faktywności wiedzy.

Po trzecie, możliwość przypisywania „przestarzałej wiedzy" jest znacząco ograniczona. Wątpliwe jest bowiem, aby uznać za zasadnie stwierdzalne zdania mówiące o tym, że wiedziano, iż świadectwa za nowo odkrytym zjawiskiem, czy za całą teorią są nie do przyjęcia, co jednak odzwierciedlało przecież „ówczesny stan wiedzy". Rozpatrzmy więc zdanie:

(4) W drugiej połowie XVI wieku, po śmierci Kopernika, ludzie wiedzieli, że heliocentryzm jest wymysłem i nie ma poparcia w faktach[43].

Na wskazany przez Groblera problem można także spojrzeć z perspektywy kontekstualizmu epistemicznego jako zagadnienie atrybucji międzykontekstowych, nie będę tu jednak rozwijał tej problematyki[44].

Przejdę teraz do krótkich uwag o argumencie z presupozycji. Pierwsza wątpliwość dotyczy tego, czy uwzględnienie presupozycji pragmatycznych (w tym założeń idealizacyjnych i klauzuli *ceteris paribus*) zmusza do odrzucenia faktywności wiedzy. Presupozycje te mają wpływ na standardy epistemiczne (na przykład wyznaczenie relewantnych alternatyw), które obowiązują w danym kontekście, a więc na to, jak silna powinna być pozycja epistemiczna, aby wiedzieć. Nie wymuszają natomiast w żaden sposób odrzucenia wymogu faktywności. Jest tak w różnej postaci teoriach relewantnych alternatyw (zob. tu część 6), ale także w wielu definicjach w ramach podejścia JTB.

Druga wątpliwość dotyczy wykluczenia presupozycji, zarówno w znaczeniu nadanemu temu pojęciu przez Groblera, jak i klasycznym jego ujęciom (semantycznemu i pragmatycznemu), z zakresu naszej wiedzy. Presupozycje pragmatyczne są czymś, co można zaliczyć do wspólnej wiedzy rozmówców. Zazwyczaj reagujemy, gdy pojawia się wypowiedź wprowadzająca nową informację poprzez presupozycję. Załóżmy, że z rozmówcą znamy (także w sensie „wiemy, kto to jest") osobę o imieniu Wojtek. Załóżmy ponadto, że mój rozmówca dokonuje asercji: „Wojtek poleciał z żoną do Paryża". Stwierdzenie takie ma na celu przekazanie mi informacji dotyczącej wyjazdu tej pary, której mogę nie posiadać. Jest to jednak skuteczne, gdy mam wiedzę na temat wszystkich jego presupozycji. Załóżmy, że tak nie jest. Wówczas naturalną, pierwszą moją reakcją będzie na przykład: „Chwileczkę, nie wiedziałem, że Wojtek ma żonę"[45]. Wskazuję więc, że

[43] Biorąc pod uwagę, że heliocentryzm był proponowany na wiele stuleci przed Kopernikiem, można wstawić w tym zdaniu wzmiankę o dowolnym wieku naszej ery — do czasów, gdy przestał dominować geocentryzm (choć tu też można postawić pytanie: wśród większości uczonych, czy także wśród ludzi niewykształconych, w Europie czy na świecie?).

[44] Zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 1, 8.2.

[45] Zob. R. Palczewski, *O aletycznej naturze wiedzy*, s. 116–117.

© for this edition by CNS

nie wiem tego, co powinienem wiedzieć. Pokazuje to pośrednio, że presupozycje są przedmiotem wiedzy wspólnej.

Presupozycje, na które zwraca uwagę Grobler, są nieco innego rodzaju, ale trudno zakładać, że nie są one przedmiotem wiedzy. Nawiązując do przykładu z wykładem o godzinie 12, trudno przyjąć, że nie jest wiedzą dla studentów to, że profesor może przyjść przed czasem lub się spóźnić o sekundy, a nawet do kilku minut. Podobnie jest ze wskazaną w przykładzie klauzulą *ceteris paribus*.

Przedstawię teraz kilka wątpliwości niezwiązanych z wymienionymi argumentami, o których też nie wspominałem we wcześniejszej pracy. Po pierwsze, Grobler zdaje się podważać faktywność lingwistyczną, to znaczy związaną z wyróżnieniem grupy czasowników (i innych zwrotów) presuponujących prawdziwość: ,,skoro »wiedzieć« nie jest czasownikiem faktywnym, czasownikami faktywnymi nie są również »widzieć«, »postrzegać«, »pamiętać« itp."[46]. W jaki sposób wyjaśnić zatem, że czasowniki takie przechodzą test z rzutowania? Jeśli mówię na przykład: „Możliwe, że Asia pamięta, że byliśmy tu razem", to presuponuję, że byłem tu razem z Asią. Trudno zaprzeczyć takim związkom — w szczególności w przypadku „wiedzieć" — choć można je różnie interpretować.

Po drugie, pojawia się pytanie o implikacje antyrealistyczne. Czy Grobler, wprowadzając pojęcie nadstwierdzalności, przyjmuje stanowisko antyrealizmu w odniesieniu do wszystkich sądów?[47] Wright, argumentując bowiem za zrównaniem prawdy z nadstwierdzalnością, wykorzystuje zasadę poznawalności mówiącą, że każda prawda jest poznawalna[48]. Niezależnie od podejścia Wrighta, zasada taka narzuca się w sposób naturalny, gdy chcemy ograniczyć prawdę epistemicznie. Należy podkreślić, że takie podejście byłoby spójne z argumentacją przeciwko faktywności wiedzy, gdyż jedną z dróg obrony antyrealizmu semantycznego wysuwającego zasadę poznawalności przed tak zwanym paradoksem Churcha-Fitcha jest właśnie podważenie faktywność wiedzy. Co jednak czynimy najpierw, jaki jest tu porządek uzasadnienia? Czy nadstwierdzalność spełnia wszystkie truizmy aletyczne? Czy prawda może być z jednej strony nadstwierdzalna, a z drugiej stanowić ideę regulatywną, granicę idealnego badania, absolutny termin graniczny?

Po trzecie, wyłania się pytanie: jaka zachodzi istotna różnica praktyczna, różnica w atrybucjach epistemicznych, gdy zastąpimy pojęcie prawdy pojęciem nadstwierdzalności? Podobnie jak nie jesteśmy w stanie ocenić, czy dany sąd z zakresu obecnej teoretycznej wiedzy naukowej jest prawdziwy, tak samo nie jesteśmy w stanie ocenić, czy jest nadstwierdzalny, nie mamy bowiem dostępu do „wszelkich nowych świadectw", które mogą się pojawić. Grobler ogranicza nadstwierdzalność do kontekstu wyznaczonego między innymi przez presupozycje pragmatyczne, ale nawet w obrębie danego kontekstu wspomniany dostęp jest ograniczony i zawodny.

Różnica zdaje się zachodzić w przypadku „wiedzy przestarzałej", gdy nie tylko znamy kontekst, ale również późniejsze świadectwa, które wymusiły jego zmianę.

[46] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 176.

[47] Niektóre uwagi Groblera (*Epistemologia*, s. 147–149) zdają się ograniczać antyrealizm tylko do pewnych rodzajów sądów.

[48] Zob. C. Wright, *Truth and Objectivity*, s. 57–61.

© for this edition by CNS

Czy jednak z perspektywy „wszelkich nowych świadectw" jesteśmy w stanie wykluczyć w niektórych wypadkach przyszły powrót do „wiedzy przestarzałej"? Jeśli odpowiemy przecząco, to również w jej przypadku trudno dostrzec różnice praktyczne w atrybucjach epistemicznych po zmianie faktywności na nadstwierdzalność. Jeśli jesteśmy w stanie taki powrót wykluczyć, to różnice nie tkwią wówczas w tym, że uznaliśmy prawdę za nadstwierdzalną, ale w tym — na co już wskazywałem — że używamy czasownika „wiedzieć" niestandardowo[49].

Załóżmy jednak, wbrew powyższym ustaleniom, że pojęcie nadstwierdzalności jest bardziej operacyjne niż pojęcie prawdy (truizmy plus korespondencja). Załóżmy także, że osoba *s* ma bardzo silną pozycję epistemiczną odnośnie do *p*, jest też przekonana, że *p*. Rozpatrzmy teraz dwie sytuacje: w jednej z nich '*p*' jest nadstwierdzalne, ale nie jest prawdziwe (w przyszłości okaże się oparte na fałszywej presupozycji), choć, jak głosi założenie, jest operacyjne. W drugiej sytuacji '*p*' jest prawdziwe, ale nie jest nadstwierdzalne (nie jest też operacyjne). Do której sytuacji bardziej pasuje pojęcie wiedzy, rozumiane jako dopasowanie umysłu do rzeczywistości? Wydaje się, że realistyczne spojrzenie ma przewagę: to, że nie jesteśmy w stanie ustalić ponad wszelką wątpliwość, czy nasz umysł jest dopasowany do rzeczywistości, nie zmienia tego, że czasami jest, a czasami nie jest — o ile zakładamy, że rzeczywistość taka istnieje.

Po czwarte, problem, na który wskazuje Grobler, można oderwać od faktywności wiedzy, a powiązać z faktem wspomnianym już w części 2, że przypisując wiedzę innym, przypisujemy ją również sobie samym. Jest to presupozycja, gdyż spełnia test rzutowania (przywoływany tu po raz kolejny) — pojawia się ona również między innymi w następujących konstrukcjach[50]: „*s* nie wie, że *p*", „Czy *s* wie, że *p*?", „Możliwe, że *s* wie, że *p*", „Jeśli *s* wie, że *p*, to ..."[51]. Wszystkie te zdania presuponują, że osoba je wypowiadająca wie. Z tych powodów właśnie mamy problem ze zdaniem (1), a nie tylko dlatego, że to jest fałsz z perspektywy obecnego „stanu wiedzy". Inaczej mówiąc, problem polega na tym, że zdaniem tym sugerujemy, że my też wiemy, a tak nie jest, niezależnie od tego, czy wiedza jest faktywna, czy też nie. Jest to dodatkowy argument za tym, że zdania tego typu nie są w istocie

[49] Zgodnie z podejściem Groblera prawdę zastępujemy nadstwierdzalnością. Zastosujmy teraz klasyczny filozoficzny chwyt z samozwrotności. Zdania epistemiczne są nadstwierdzalne, a nie prawdziwe. Usunęliśmy zatem faktywność, bo prawda powodowała nieoperacyjność tych zdań. Ostatecznie jednak i tak nie można stwierdzić, czy ktoś faktycznie wiemy. Czy nadal mamy podstawy, aby usuwać faktywność?

[50] Zakładam, że „*s*" nie denotuje atrybutora. Pierwsza konstrukcja pokazuje, że także przypisując komuś niewiedzę, przypisujemy sobie wiedzę. We wszystkich konstrukcjach kluczowa jest obecność włącznika „że", gdyż presupozycja, o której mowa, nie pojawia się w przypadku „czy".

[51] Zdanie to uzupełnione w następujący sposób: „Jeśli *s* wie, że *p*, to ja tego nie wiem", prowadziłoby do sprzeczności: poprzednik presuponowałby to, czemu przeczy następnik. Jednak tego rodzaju okresy warunkowe interpretować należy podobnie jak „Jeśli przyjdzie, to jestem mistrzem sumo", „Jeśli to jest lekarz, to 2+2=5", „Jeśli on tam był, to ja byłem na księżycu", czyli absurd, sprzeczność lub ewidentny fałsz następnika wskazuje (w sensie implikatury konwersacyjnej) na fałszywość poprzednika. Tak też jest z podważeniem presupozycji związanej z poprzednikiem w następniku, por. „Jeśli *s* wie, że *p*, to nie-*p*" (implikatura: *s* nie wie, że *p*), „Jeśli przestał palić, to nigdy nie palił" (implikatura: nie przestał palić).

© for this edition by CNS

atrybucjami wiedzy, lecz swego rodzaju stawianiem się na miejscu wymienionych w nich podmiotów, umownym przyjmowaniem ich perspektywy.

Po piąte, pojawiają się wątpliwości związane z odrzuceniem warunku faktywności, jeśli na wiedzę spojrzymy z szerszej perspektywy. W ostatnich latach Williamson rozwija zaanonsowane na wstępie *Knowledge and Its Limits* podejście, wskazujące na analogie między wiedzą i działaniem — czy też rozumem teoretycznym i praktycznym, choć Williamson unika tych określeń[52]. Pomijając szczegóły, analogia pojęciowa wygląda następująco (po lewej stronie mamy pojęcia kluczowe dla rozumu teoretycznego, po prawej dla rozumu praktycznego)[53]:

wiedza	działanie
przekonanie	intencja
prawda	powodzenie
fałsz	niepowodzenie
dopasowanie umysłu do świata	dopasowanie świata do umysłu

Z kolei analogia strukturalna opiera się na następujących równaniach[54]:

wiedza = przekonanie + prawda + X
działanie = intencja + powodzenie + Y

Wiedza po stronie praktycznej ma więc działanie, przekonanie — intencję, prawda — powodzenie, fałsz — niepowodzenie. Wiedza jest dopasowaniem umysłu do świata, a działanie, świata do umysłu. Znajduje to odzwierciedlenie w poszukiwanych definicjach wiedzy i działania. Wiedza jest przekonaniem, które trafia w prawdę dzięki — różnie identyfikowanemu — składnikowi X, działanie zaś jest intencją, która kończy się powodzeniem dzięki — różnie rozumianemu — składnikowi Y.

Wyłaniający się w ten sposób obraz rozumu teoretycznego i praktycznego wymaga dookreślenia, może też budzić wątpliwości. Wielką siłą tego obrazu jest jednak prostota i intuicyjność. Załóżmy teraz, że odrzucamy faktywność wiedzy, czyli prawdę z powyższego równania, i wstawiamy nadstwierdzalność? Wiedza nie musi wówczas pasować do świata, świat wręcz gdzieś umyka, szczególnie gdy dopuścimy „wiedzę przestarzałą". Ale co z działaniem? Co ma zastąpić jego skuteczność czy powodzenie?[55]

Ostatnia wątpliwość jest następująca. Rozpatrzmy następującą serię pytań-odpowiedzi. Czy istnieją sądy prawdziwe (załóżmy, że sądy właśnie są nośnikami wartości logicznych)? Jeśli nie istnieją, to warunek faktywności jest bezprzedmiotowy, a więc zbędny. Jeśli istnieją, to albo niektóre z nich są dostępne ludzkiemu

[52] Zob. T. Williamson, *Acting on Knowledge*, [w:] *Knowledge First. Approaches in Epistemology and Mind*, J. A. Carter, E.C. Gordon, B.W. Jarvis (eds.), Oxford 2017, s. 163–181; *idem*, *Knowledge, Action, and the Factive Turn*, [w:] *The Factive Turn in Epistemology*, V. Mitova (ed.), Cambridge 2018, s. 125–141.

[53] Zob. T. Williamson, *Acting on Knowledge*, s. 166; *idem*, *Knowledge, Action, and the Factive Turn*, s. 129.

[54] Zob. T. Williamson, *Acting on Knowledge*, s. 170–171; *idem*, *Knowledge, Action, and the Factive Turn*, s. 133.

[55] Rzecz jasna także i w sferze działania można wskazywać na presupozycje, założenia czy też przygotowania. Czy to jednak oznacza, że musimy odrzucić pojęcie powodzenia?

© for this edition by CNS

poznaniu, albo nie są dostępne? Jeśli nie są dostępne, to warunek faktywności, choć jest przedmiotowy, to jest zbyt silny. Jeśli zaś są dostępne poznawczo, to albo jesteśmy w stanie rozstrzygnąć, czy ktoś ma do nich dostęp, przynamniej w niektórych przypadkach, albo też nie jesteśmy w stanie dokonać takiego rozstrzygnięcia. Jeśli nie jesteśmy w stanie dokonać takiego rozstrzygnięcia, to warunek faktywności sprawia, że pojęcie wiedzy jest nieużyteczne (nieoperacyjne). Jeśli jesteśmy w stanie dokonać takiego rozstrzygnięcia, to pojęcie wiedzy jest użyteczne (operacyjne). Wydaje się, że Grobler wykorzystuje dopiero ostatni z dylematów, czyli na wcześniejsze odpowiada pozytywnie. Opiera się więc między innymi na przyznaniu, że mamy dostęp poznawczy do (przynajmniej niektórych) prawdziwych sądów. Grobler nie przedstawia argumentów, które podważałyby taką tezę. W jej jednak świetle warunek faktywności obowiązuje, nawet jeśli uznamy, że pojęcie wiedzy jest nieużyteczne (nieoperacyjne).

Podsumowując tę część, postawię pytanie, na które nie znajduję odpowiedzi w *Epistemologii*, a które na jej gruncie wydaje się zasadne: czy zmieniać mamy teorię wiedzy, gdyż zmieniliśmy teorię prawdy, czy też odwrotnie: zmieniać mamy teorię prawdy, gdyż zmieniliśmy teorię wiedzy?

5. STW a wolitywność wiedzy

Wolitywność wiedzy (jak również przekonania) nie jest własnością, która pojawia się wprost w *Epistemologii*, nie jest w niej bowiem dyskutowana, ale — jak zamierzam argumentować — jest związana ze stanowiskiem Groblera.

Omawiając tak zwaną KK-tezę, Grobler wskazuje, że podmiot nie musi wiedzieć, że wie, ale przyjąć można tezę, że jeśli ktoś wie, to możliwe, że ktoś inny wie, że on wie[56]. Zauważmy jednak, że ów ktoś również może nie wiedzieć, że wie, że inna osoba wie, co prowadzi nas do konieczności wprowadzenia możliwej wiedzy kolejnej osoby i tak w nieskończoność. Pomijając jednak ten regres — uznać go można za kolejne świadectwo, że pojęcie wiedzy jest nieoperacyjne, w znaczeniu, które Grobler uważa za problematyczne — otrzymujemy w takiej sytuacji wolitywność$_k$ wiedzy atrybutora: warunkiem koniecznym wiedzy jest to, że jest możliwe, że istnieje taka osoba (atrybutor), która zdecyduje, czy podmiot wie.

Powstaje pytanie, jakie motywy kryją się za taką tezą. Według mnie są nimi ukryte w tym miejscu inklinacje antyrealistyczne. Zauważmy bowiem, że jeśli z formuły przywołanej przez Groblera, czyli $K_a p \rightarrow \exists_b \Diamond K_b K_a p$, usuniemy '$K_a p$' to otrzymujemy „zasadę poznawalności": $p \rightarrow \exists_b \Diamond K_b p$. Nie przesądza to, rzecz jasna, że zasada poznawalności była tu punktem wyjścia i dokonano jedynie odpowiedniego podstawienia operatora wiedzy, ale w pewien sposób powraca pytanie, które postawiłem na koniec poprzedniej części[57].

[56] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 187, 251–252.

[57] Jeśli przyjmuje się zasadę poznawalności i nieograniczone (choć w danym języku) podstawianie, to podstawić można także wyrażenie '$K_b p$', co jednak prowadzi do osłabionej KK-tezy. Muszę jednak przyznać, że nie widzę powodu, dla którego taką osłabioną KK-tezę nie miałby zwolennik antyrealizmu akceptować — a także dlaczego nie mógłby jej zaakceptować Grobler.

© for this edition by CNS

Nieco dalej znajdujemy następujące uwagi:

> Nie można zatem wykluczyć sytuacji, w której faktycznie nikt nie wie, że ktokolwiek cokolwiek wie, choć może wysuwać na ten temat mniej lub bardziej wiarygodne przypuszczenia. Być może taki uspołeczniony fallibilizm leży u podstaw kontekstualizmu semantycznego [...] Myślę, że w tym tkwi ziarno prawdy kontekstualizmu semantycznego [...] że preferuje trzecioosobową perspektywę przypisywania wiedzy względem perspektywy pierwszoosobowej. Znowu, jak w przykładzie Radforda: student nie jest w stanie przypisać sobie wiedzy w przedmiocie egzaminu, ale profesor nie ma z tym problemu[58].

Pierwsze zdanie ma dość mocne konsekwencje sceptyckie, ale rodzi też pytanie postawione w poprzedniej części: w jakim celu wprowadzać pojęcie nadstwierdzalności, skoro nadal „nie można wykluczyć sytuacji", że „nikt nie wie, że ktokolwiek cokolwiek wie"? Najważniejsze jednak z perspektywy wolitywności wiedzy jest podkreślanie w tym fragmencie roli trzecioosobowych atrybucji epistemicznych (bez akceptacji kontekstualizmu epistemicznego, tu: semantycznego). To profesor decyduje, czy student wie, nie tylko dlatego, że na tym polega egzamin, ale jest też lepiej usytuowany poznawczo, aby podejmować taką decyzję. Ponownie otrzymujemy wolitywność$_{\mathrm{k}}$.

Atrybucje trzecioosobowe odgrywają ważną rolę w teorii wiedzy. Ale ukazują one również, dlaczego istotna jest faktywność wiedzy. Jeśli różne osoby, w różnych kontekstach, czy też z różnym usytuowaniem poznawczym, wiedzą wspólną itp., w różny sposób mogą oceniać pozycję epistemiczną danej osoby, to — w przypadku podważenia aletyzmu epistemicznego — każdy z nich może mieć rację, nawet wtedy, gdy sąd jest fałszywy. Kontekstualizm epistemiczny, który Grobler odrzuca, przyjmuje faktywność wiedzy[59], a zatem nie prowadzi do pełnej wolitywności$_{\mathrm{w}}$. Bez faktywności, kontekstualizm w wersji Groblera staje przed niebezpieczeństwem wolitywności$_{\mathrm{w}}$.

Kluczowy dla zagadnienia wolitywności wiedzy jest jednak następujący fragment:

> Użytkownicy wiedzy mogą, ze względów praktycznych, z premedytacją, a nie tylko z braku szerszej wiedzy, wybierać kontekst wyznaczony przez zdezaktualizowane presupozycje[60].

Ogólne stwierdzenie zawarte w tym cytacie poprzedzone jest przykładem, w którym nauczyciel matematyki może prawdziwie przypisać wiedzę uczniowi odnośnie do pewnego twierdzenia matematycznego, choć jest ono ograniczone do dziedziny liczb rzeczywistych — w odniesieniu do dziedziny liczb zespolonych, jest ono fałszywe. Nauczyciel wybiera więc, zdaniem Groblera, kontekst, w którym uczeń ma wiedzę, w innym kontekście jej nie ma.

Przykład jest niejednoznaczny. Czy zmiana dziedziny dla danego twierdzenia sprawić ma, że prawdziwe twierdzenie dla danej dziedziny przestaje być dla niej prawdziwe? Grobler pisze bowiem: „Twierdzenie to wszakże jest kontekstowo nadstwierdzalne w dziedzinie liczb rzeczywistych". Uwaga ta nie dotyczy już wiedzy, ale pojęcia prawdy (powraca znowu pytanie z końca poprzedniej części). Jak wiadomo, twierdzenia matematyczne mają podane wstępne założenia, wyznaczoną dziedzinę — czy to właśnie sprawia, że są nadstwierdzalne, a nie prawdziwe? W przykładzie chodzi zapewne o to, że uczeń nie zna tych założeń i wypowiada

[58] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 252.
[59] Zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 2, 6.3.2.
[60] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 253.

© for this edition by CNS

tezę tak, jakby stosowała się ogólnie. Ale wówczas jest ona fałszywa, a nauczyciel przypisuje wiedzę (prawdziwie), gdyż zakłada, że uczeń nieświadomie ogranicza ją do właściwej dziedziny, nie znając jeszcze dziedziny szerszej. Żaden aspekt takiej sytuacji nie wymusza odrzucenia faktywności, a tym bardziej zmianę pojęcia prawdy.

Wróćmy jednak do uogólnionej tezy z przywołanego powyżej cytatu. Nie ma tu już ograniczenia do perspektywy trzecioosobowej, „użytkownik wiedzy", to także podmiot. Parafrazując częściowo ten fragment: podmiot/atrybutor może z „premedytacją", a więc świadomie, intencjonalnie „wybierać" kontekst, w którym on sam lub ktoś inny ma wiedzę, że *p*, choć *p* nie jest prawdziwe, gdyż presupozycje związane z *p* są „zdezaktualizowane". Co więcej, czynić to może „ze względów praktycznych". Ostatnie pojęcie jest bardzo szerokie, ale — biorąc pod uwagę rozpatrywany przykład — załóżmy, że mowa tu jest głównie o względach edukacyjnych, o „przestarzałej wiedzy" czy o „wiedzy" opartej na „zdezaktualizowanych presupozycjach". Konsekwencja w postaci woluntaryzmu$_w$ wydaje się nieunikniona, choć być może w postaci częściowej, niepełnej: wystarczy decyzja, ale w obszarze sądów wyznaczonych przez przyjmowane presupozycje zdezaktualizowane.

Rzeczywiście, przyjmuje się, że mamy kontrolę nad tym, co presuponujemy w naszych wypowiedziach: wystarczy być oszczędnym w słowach. Przyjmuje się nawet, że aby poprawnie presuponować dany sąd, musi on należeć do wspólnej (*common*) wiedzy w danym kontekście[61]. Zakładając jednak słabiej — na co wskazywałem w poprzedniej części — że presupozycje są przedmiotem wiedzy indywidualnej, czyli osoby mówiącej — nie oznacza to, że wiedza jest wolitywna: mogę wybierać presupozycje z zasobu mojej wiedzy, ale nie mogę dowolny sąd uznać za presupozycję. Nie mogę literalnie, bez chęci wprowadzenia w błąd, zasugerowania czegoś fałszywego, rozbawienia itp., wypowiedzieć z mocą asercji zdanie „Kuba został porwany przez cywilizację pozaziemską", bo presuponuje to między innymi, że wiem, że istnieje cywilizacja pozaziemska (lub jest to wiedzą wspólną). A czy mogę zasadnie i prawdziwie stwierdzić: „Flebotomia leczy wiele chorób"?[62]

Otrzymujemy więc rodzaj wolitywności$_w$. Pozostaje pytanie, czy wolitywność taka jest konsekwencją odrzucenia faktywności, czy też przyczyną jej odrzuce-

[61] Zob. M. García-Carpintero, *On the Nature of Presupposition: A Normative Speech Act Account*, „Erkenntnis" 38 (2020), s. 269–293.

[62] W odpowiedzi wskazywać można, że w *Epistemologii* presupozycje rozumiane są szerzej: obejmują one założenia idealizacyjne, czy klauzulę *ceteris paribus*. We wskazanym fragmencie mowa jest po prostu o presupozycjach zdezaktualizowanych, co — biorąc pod uwagę przykłady — prowadzi nas w stronę szerokiego rozumienia presupozycji. Grobler powołuje się w kilku miejscach na kontekstualizm epistemiczny w wersji Michaela Blome-Tillmanna (*Knowledge and Presuppositions*, „Mind" 118 [470] (2009), s. 241–294; *Presuppositional Epistemic Contextualism and the Problem of Known Presuppositions*, [w:] *Knowledge Ascriptions*, J. Brown, M. Gerken (eds.), Oxford 2012, s. 104–119; *Knowledge and Presuppositions*, Oxford 2014). Autor ten pisze (*Presuppositional Epistemic Contextualism*, s. 106): „since speakers can, to a certain extent, voluntarily decide what they take seriously and which propositions they presuppose, they have, to a certain extent, voluntary control over content of »know« in their contexts". Kluczowe jest tu jednak pojawiające się ograniczenie „to a certain extent". Kontekstualizm epistemiczny wskazuje więc, że atrybutor może do pewnego stopnia kontrolować znaczenie „wiedzieć", gdyż wskazuje na rolę standardów epistemicznych. Nie czyni tego jednak w pełnym zakresie, gdyż przyjmuje faktywność wiedzy. Usuwając faktywność, pozostajemy przy niemal nieograniczonej wolitywności.

© for this edition by CNS

nia — a może są one niezależne? Wydaje się, że argumentacja Groblera za odrzuceniem faktywności w pewien sposób zakłada wolitywność: w pełni, wbrew świadectwom, decydujemy w sprawie przypisywania „wiedzy przestarzałej". Sami też możemy o sobie powiedzieć, że coś wiemy wybierając kontekst z „zdezaktualizowanymi presupozycjami". Rzecz jasna, Grobler chce powstrzymać pełną wolitywność, odróżnia więc „wiedzę przestarzałą" od „przesądów". Dopuszczenie jednak tak daleko idącej dowolności wyboru kontekstu sprawia, że granica między tymi terminami, wbrew intencjom, wydaje się zamazywać.

Z drugiej strony, odrzucając faktywność nie otrzymujemy automatycznie wolitywności$_w$ wiedzy. Przyjmując bowiem — a jest to stanowisko dominujące — stanowisko inwoluntaryzmu doksastycznego oraz jednocześnie warunek doksastyczny, otrzymujemy w rezultacie także inwoluntaryzm epistemiczny. Problem polega jednak na tym, że Grobler zdaje się nie tylko odrzucać faktywność wiedzy, ale jednocześnie zmieniać rozumienie prawdy: nadstwierdzalność ma rysy epistemiczne, antyrealistyczne. Inwoluntaryzm doksastyczny jest łączony zazwyczaj z własnością przekonań, którą jest dążenie do prawdy, przekonanie można bowiem rozumieć jako odczucie prawdziwości. Zmiana zatem pojęcia prawdy, albo po prostu uznanie, że celem przekonań jest nadstwierdzalność, prowadzi w objęcia woluntaryzmu doksastycznego, a przez niego do woluntaryzmu epistemicznego.

Wcześniej wskazywałem, że podobnie jak prawda, która, zdaniem Groblera, w rozumieniu korespondencyjnym może nigdy nie być nam dostępna, tak samo przekonanie i uzasadnienie posiadane przez inną osobę może pozostać przed nami na zawsze ukryte. Uwzględniając ten fakt, odrzucenie faktywności, modyfikację pojęcia prawdy, dowolność wyboru „zdezaktualizowanych presupozycji", otrzymanie w konsekwencji pewnej wersji (choćby częściowej) woluntaryzmu$_w$, zdaje się nieuniknione.

Sandwicz ma jednak także górną kromkę, którą w metaforze Groblera odgrywają eliminacyjne implikacje erotetyczne. Procedura erotetyczna, która jest tu postulowana, polega na decyzjach, w szczególności dotyczących sytuacji, gdy wyeliminujemy wszystkie dopuszczalne odpowiedzi na pytanie główne. Aspekt ten jest niezmiernie ważny, czy jednak jest to zagadnienie dotyczące wiedzy teoretycznej?[63] Wydaje mi się, że obszar zastosowań to obszar wiedzy praktycznej, a także obszar mądrości. Grobler podaje przykład dwóch studentów, z których jeden po prostu wykuł pewne treści na pamięć, a drugi, nawet jeśli wykuł, to potrafi także te treści zastosować[64]. Wiedzę (w tym wypadku z drugiej ręki, ale nie ma to znaczenia) ma mieć tylko drugi z nich. Zgadzam się, ale z tym zastrzeżeniem, że obaj wiedzą w sensie teoretycznym, natomiast różnica dotyczy zastosowań, to jest wiedzy praktycznej. Wracając jednak do wspomnianej procedury erotetycznej, to mamy tu do czynienia z wolitywnością$_k$, choć z drugiej strony, bez faktywności i z pozostałymi wspominanymi zmianami, możemy tu uzyskać również częściową wolitywność$_w$.

Spór wokół woluntaryzmu doksastycznego (i epistemicznego) wiąże się również z problemem sceptycyzmu. Weźmy pod uwagę kontekst, w którym sceptyk snuje swoją opowieść, stawia hipotezę i każe nam wątpić w naszą wiedzę. W kontek-

[63] Czy też wiedzy propozycjonalnej, choć termin ten słusznie uważa Grobler za „mylący", zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 133.

[64] *Ibidem*, s. 53.

© for this edition by CNS

ście takim, mimo wszystko, nie zyskujemy przekonania (a tym bardziej wiedzy), że opowieść sceptyka jest prawdziwa. Nie mogę więc siłą woli wzbudzić w sobie takiego przekonania (tym bardziej wiedzy). Mogę zaakceptować możliwość pewnego scenariusza, trudno jednak, abym czuł, iż jest prawdziwy — a przynajmniej żeby takie uczucie towarzyszyło każdemu kontekstowi sceptyka. We współczesnej dyskusji nad sceptycyzmem aspekt doksastyczny i wolitywny jest niedostatecznie analizowany, być może dlatego, że pewien rodzaj woluntaryzmu doksastycznego zakładał Kartezjusz[65]. Odrzucenie woluntaryzmu doksastycznego i epistemicznego może zatem rzucić światło na zagadnienie sceptycyzmu[66].

Wolitywność wiedzy jest więc niezgodna z faktywnością: albo wiedza jest faktywna i niewolitywna (opcja, którą przyjmuję), albo wolitywna i niefaktywna (opcja, którą zdaje się przyjmować Grobler) albo niewolitywna i niefaktywna. Jak wskazywałem, ostatni człon alternatywy jest możliwy, jeśli łączymy inwoluntaryzm epistemiczny z inwoluntaryzmem doksastycznym jako jego konsekwencję. Ale jednocześnie rodzi się pytanie: co sprawia w takim podejściu, że wiedza jest faktycznie niezależna od naszych wyborów? Przyjąć możemy, że wiedza jest niewolitywna, gdyż funkcjonujemy w wyznaczonym przez presupozycje korycie myśli. Zgodnie jednak z podejściem Groblera takie presupozycje mogą być zakwestionowane, jak również prawda zastąpiona jest nadstwierdzalnością, a zatem nie ma trwałego zamocowania naszych przekonań w świecie. Ponadto w ten sposób nie obronimy dosłowności atrybucji „wiedzy przestarzałej". Jeśli zatem ostatni człon alternatywy miałby zostać połączony ze stanowiskiem Groblera, to kosztem rezygnacji z dosłowności atrybucji „wiedzy przestarzałej". To jednak stanowiło główny powód podważenia faktywności. Trafiamy zatem do stanowiska z pierwszego członu alternatywny, akceptującego faktywność i niewolitywność.

Faktywność wiedzy stanowi więc swoistą tamę woluntaryzmu, sprawia, że nawet akceptując woluntaryzm doksastyczny, nie otrzymujemy w konsekwencji woluntaryzmu epistemicznego. To pośredni argument, aby zachować faktywność wiedzy, o ile uznamy woluntaryzm$_{w}$ epistemiczny (częściowy lub pełny, bezpośredni) za zbyt skrajne stanowisko.

6. STW a teoria relewantnych alternatyw

Stanowisko Groblera pasuje bardzo dobrze do ram teoretycznych wyznaczonych przez tak zwaną teorię relewantnych alternatyw, TRA[67]. Ramy te zresztą są tak

[65] Słusznie, jak sądzę, wskazuje się, że w przypadku sceptycyzmu metodycznego Kartezjusza mamy do czynienia bardziej z woluntaryzmem uwagi (*attention*) niż przekonań, zob. M. De Araujo, *Scepticism, Freedom and Autonomy: A Study of the Moral Foundations of Descartes' Theory of Knowledge*, Berlin-New York 2003, s. 34–36. Więcej o tym rozróżnieniu zob. np. M. Clarke, *Doxastic Voluntarism and Forced Belief*, „Philosophical Studies" 50 [1] (1986), s. 39–51.

[66] Por. J. Hill, *Does Scepticism Presuppose Voluntarism?*, „International Journal for the Study of Skepticism" 8 [1] (2018), s. 31–50.

[67] Używam określenia „relewantnych" zamiast „istotnych", i czyniłem tak we wcześniejszych pracach. Coś może być istotne, ale niedopasowane do danej sytuacji, za naturalne uznać bowiem trzeba wypowiedzenia takie jak „To jest istotne, ale nie o to teraz chodzi", „To, że *p* jest istotne, ale nie tym się teraz zajmujemy", „Tak, to jest istotne, ale teraz możemy to pominąć". Mówiąc natomiast, że coś

© for this edition by CNS

ogólne, że tworzą często użyteczny, prosty model rozważań, jeśli nie zamierzamy wchodzić w szczegóły analizy wiedzy, jeśli rozważania mają mieć ogólne konsekwencje dotyczące różnych definicji wiedzy[68]. Grobler przedstawia krótko TRA w wersji Freda Dretskego przy okazji opisu problemu Gettiera (8.3), a później w wersji Davida Lewisa przy omawianiu kontekstualizmu epistemicznego (12.2) czy w końcu w wersji Michaela Blome-Tillmanna, przy omawianiu jego modyfikacji podejścia Lewisa (15.1).

W wielu miejscach pracy Grobler jednoznacznie sugeruje, że bliska jest mu TRA. Przybliżając pojęcie presupozycji pragmatycznych w postaci założeń idealizacyjnych i klauzuli *ceteris paribus*, po przywołanym już tutaj przykładzie o wiedzy studentów na temat wykładu o godz. 12, czytamy:

> Uwzględnienie idealizacji i klauzuli *ceteris paribus* [...] nie jest niczym innym, jak zastosowaniem koncepcji istotnych, alternatywnych możliwości. [...] zbliża nas [to] do uściślenia pojęcia istotnej możliwości: zależy ono od kontekstu w tym wiedzy zastanej i napływu nowych świadectw[69].

Omawiając zastosowania wiedzy, pisze natomiast:

> Inaczej mówiąc, metoda polega na eliminacji alternatywnych możliwości, które poważnie wchodzą w rachubę, z pominięciem możliwości nieistotnych w danym kontekście[70].

Fragmenty te pokazują, że TRA jest wyróżniona wśród teorii wiedzy omawianych w *Epistemologii*. Prawdopodobnie jednak, jak już pisałem, chodzi wyłącznie o wybranie użytecznego, prostego modelu opisowego dla wysuwanych propozycji. STW nie jest więc TRA na poziomie szczegółów analizy wiedzy. W tej części pracy chcę jednak pokazać, że STW pasuje dobrze do TRA także na poziomie szczegółów, a nawet, że zarówno Dretske, jak i Lewis uwzględniali presupozycje w swoich teoriach[71]. Zatrzymam się tu jedynie na tych wybranych elementach[72].

Dla każdej TRA, zgodnie z jej nazwą, trzy pytania są kluczowe: 1. co to znaczy, że możliwość jest alternatywna?, 2. co to znaczy, że możliwość jest relewantna?, oraz 3. co to znaczy, że relewantna alternatywa możliwość jest wyeliminowana? W uproszczeniu odpowiedź na dwa pierwsze jest następująca: (1) *q* jest alternatyw-

---

jest relewantne mówimy: (a) że jest istotne, (b) że jest związane z kontekstem. Odpowiednio zmienione powyższe wypowiedzi brzmiałyby cokolwiek dziwnie. Podobnie tłumaczy się to słowo w pragmatyce postgrice'owskiej (np. używa się określenia „Reguła Relewancji" czy pisze o relewantyzmie). Uzyskujemy spójność terminologiczną, tym bardziej, że oba mechanizmy są zbliżone, tj. w relewancji relewantnych alternatyw uwzględnić można relewancję w pragmatycznym znaczeniu, szczególnie w kontekstualnych wersjach TRA.

[68] Dla ogólnych rozważań epistemologicznych jeszcze bardziej użyteczne jest pojęcie pozycji epistemicznej, nie wprowadza się bowiem zagadnienia relewancji, czy eliminacji (mowa o tym jest poniżej). Strategię taką zastosowałem w *Wiedzy w kontekstach*, t. 1 i 2 (uzasadnienie: t. 1, 1.2.2.). Używam tam również określeń „formalna teoria wiedzy (w tym: TRA)" i „substancjalna teoria wiedzy (w tym: TRA)".

[69] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 175–176.

[70] *Ibidem*, s. 248–249; por. s. 183.

[71] Pominę omówienie teorii Blome-Tillmana z dwóch powodów. Po pierwsze, jak wspomniałem, już Lewis wskazywał na pojęcie presupozycji, które — co ważniejsze — jest zbliżone pojęciu presupozycji pragmatycznych w STW. Po drugie, jako podejście wtórne, i tak wymagałoby prezentacji podejścia Lewisa, a brakuje tutaj miejsca na dokładne analizy. Dodam, że STW łączy z podejściami TRA (niekontekstualnymi) także odrzucenie zasady domknięcia dla wiedzy, ale tym samym SKW dotyczą wysuwane wobec nich wątpliwości, zob. np. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 2, s. 206–207.

[72] Więcej na ten temat zob. *ibidem*, t. 2, 5.3.1, 7.4.2.

© for this edition by CNS

ną możliwością względem sądu p wtw jeśli p, to z konieczności nie-q, (2) q jest relewantną możliwością względem sądu p wtw q w jakiś sposób wiąże się z p, (3) q jest relewantną alternatywną możliwością względem sądu p wtw (i) q jest alternatywną możliwością oraz (ii) relewantną możliwością względem sądu p[73].

Powyższe wstępne określenie nie mówi jeszcze o tym, co odpowiada za relewancję alternatyw. Pozwala jednak podać warunek konieczny dla wiedzy stawiany w ogólnej (formalnej) TRA: *s* wie, że *p* tylko wtedy, gdy *s* jest w stanie wyeliminować każdą relewantną alternatywę do *p*. Definicję taką można następnie uzupełnić o ewentualne dalsze warunki konieczne, głównie o warunek aletyczny i doksastyczny[74].

Kluczowe są czynniki wyznaczające relewantne alternatywy. Dretske wskazuje na kilka, ale listę uważa za otwartą[75]. Istotne jest to, że przyjmuje, iż są one związane z kontekstem podmiotu, są w pewien sposób obiektywne, choć jednocześnie zależą częściowo od tego, co pojawia się w konwersacji[76]. Jeden z nich dotyczy, jak ujmuje to Dretske, sposobu wyboru nazw, deskrypcji, głównie pełniących rolę podmiotu w zdaniu. Jeśli mówię „Twoja siostra była rozbawiona moją opowieścią", to biorę za pewnik[77], że to twoja siostra, a więc również że jest istotą ludzką, czyli kimś, kto może doświadczać rozbawienia. W takiej sytuacji zatem nie jest relewantną alternatywą to, że osoba ta nie jest twoją siostrą czy też że jest ona robotem. Jeśli z kolei powiem „Ten obiekt w kącie [który akurat był twoją siostrą] był rozbawiony moją opowieścią", to wówczas relewantną alternatywą staje się to, że obiekt ten jest robotem. Poprzez odpowiedni dobór słów wskazujemy więc na to, co bierzemy za pewnik, na to, co zakładamy w danym kontekście.

Uwagi Dretskego są bardzo ogólne, gdyż dają zarys tylko jednego z aspektów relewancji. Ale już one wystarczą, aby dostrzec podobieństwa między tak rozumianą TRA a STW. Grobler przyjmuje bowiem, że mechanizm brania za pewnik, to po prostu „systematyczne stosowanie klauzuli *ceteris paribus*"[78]. Jeden ze składników presupozycji w STW jest więc już obecny w TRA Dretskego.

[73] W TRA rozpatruje się zazwyczaj relewancję łącznie z alternatywnością, a nie osobno, jak to zrobiłem. Z pewnością (2) wymaga dookreślenia (np. w terminie bliskości możliwości), ale jest wystarczające dla dalszych rozważań. O różnych rozumieniach relewancji w TRA, zob. J.A. Smith, *Relevant possibilities*, „Philosophical Studies" 138 (2008), s. 55–71. Dodam, że zamiast o alternatywnym sądzie można mówić o zbiorze sądów, albo też o możliwym świecie, w którym dany sąd zachodzi — różnice te nie są istotne.

[74] Inaczej do tego podchodzi Grobler, który w TRA upatruje alternatywę dla podejścia JTB, por. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 137.

[75] Zob. np. F. Dretske, *The Pragmatic Dimention of Knowledge*, „Philosophical Studies" 40 [3] (1981), s. 373–377.

[76] „[T]he difference between a relevant and an irrelevant alternative resides not in what we happen to *regard* as a real possibility (whether reasonably or not), but in the kind of possibilities that actually exist in the objective situation", F. Dretske, *The Pragmatic Dimention of Knowledge*, s. 377. Czy w teorii takiej istotna jest stawka — o ile takie pojęcie przybiera rysy obiektywności — jak chcieliby współcześni inwariantyści impurystyczni? Tak, jedna z reguł relewancji wskazuje na „the importance (for the speaker and listeners) of what is known or of someone's knowing it." (s. 61). Jednak Dretske jest sceptyczny, co do znaczenia takiej reguły. Grobler odrzuca rolę stawki, więc także pod tym względem zachodzi tu podobieństwo.

[77] Ang. *taking it for granted*. Zwrot ten Grobler tłumaczy, przy omawianiu paradoksu loterii: „brać za dobrą monetę", zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 222.

[78] *Ibidem*, s. 223–224.

© for this edition by CNS

Bardziej rozbudowaną kontekstualną wersją TRA jest podejście Lewisa[79]. Godną uwagi prezentację tego podejścia przeprowadził Schaffer, proponując jednocześnie pewne zmiany[80]. TRA Lewisa spełnia również wszystkie warunki adekwatności nałożone na podejścia kontekstualne, które związane są z problemem sceptycyzmu[81]. Odniosę się tu bliżej tylko do jednej sprawy: alternatywnego sformułowania definicji wiedzy Lewisa w terminach właściwych presupozycji.

Definicja wiedzy według Lewisa jest następująca (notacja dostosowana)[82]: *s* wie, że *p* wtw *s* dysponuje świadectwem eliminującym każdą możliwość, w której nie-*p* — Psst! — z wyjątkiem tych, które w sposób właściwy ignorujemy[83]. Zauważmy, po pierwsze, że zamiast o „możliwości, w której nie-*p*" wstawić można po prostu „relewantnej alternatywy *q*". Po drugie, że zamiast „*s* dysponuje świadectwem eliminującym każdą możliwość, w której nie-*p*" wstawić można równoważne: „*p* zachodzi w każdej możliwości, która pozostała niewyeliminowana przez świadectwa, którymi dysponuje *s*". Po trzecie, że nie ma tu podanego warunku aletycznego i doksastycznego. Lewis umieszcza je jednak w innym miejscu: wśród reguł relewancji, czyli reguł mówiących, które możliwości (*resp.* relewantne alternatywy) możemy w sposób właściwy ignorować. To bardzo oryginalny rys tego podejścia, który pozwala na proste jego modyfikacje i rozwinięcia: mogę usunąć niektóre reguły, na przykład Aktualności, a dodać inne, na których przyjęcie mam niezależne uzasadnienie.

Lewis tak rozumiane reguły relewancji podzielił na zakazujące i dopuszczające. Do pierwszej grupy należą reguła Aktualności, Przekonania, Podobieństwa oraz Uwagi, do drugiej grupy zaliczają się reguła Reliabilności, Metody oraz Konserwatyzmu. Pierwsze z nich rozszerzają zbiór możliwości, które nie są poprawnie ignorowane, to jest zbiór relewantnych alternatyw, a drugie go zawężają; pierwsze nie można podważyć innymi regułami, a podważenie takie w wypadku drugich jest możliwe.

Nie wszystkie reguły są istotne dla naszych rozważań. Wystarczy wspomnieć, że reguła Aktualności stwierdza, że możliwość, która aktualnie zachodzi (dla podmiotu) nie jest we właściwy sposób ignorowana, czyli jest relewantną alternatywą, a reguła Przekonania stwierdza, że każda możliwość, co do której podmiot jest przekonany, że zachodzi, lub powinien być przekonany, że zachodzi, nie jest we właściwy sposób ignorowana (jest relewantną alternatywą). Reguła Uwagi z kolei ma charakter kontekstualny: każda nieignorowana możliwość nie jest poprawnie ignorowana (jest relewantną alternatywą).

[79] Zob. D. Lewis, *Elusive Knowledge*, s. 549–567.

[80] Zob. J. Schaffer, *Lewis on Knowledge Ascriptions*, [w:] *A Companion to David Lewis*, B. Loewer, J. Schaffer (eds.), New York 2015, s. 473–490.

[81] Zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 2, 7.6.2.

[82] Zob. D. Lewis, *Elusive Knowledge*, s. 554; A. Grobler, *Epistemologia*, s. 194.

[83] Ang. *ignore* tłumaczę dosłownie przez „ignorować", Grobler używa tu terminu „pomijać", można też proponować zwrot „nie brać pod uwagę". Wszystkie wymienione mają jednak pewien istotny mankament: w swych głównych znaczeniach zakładają świadomość. Ignorowanie, o którym pisze Lewis, nie musi być świadome. Gdybym bowiem ignorował świadomie i intencjonalnie (rozbudowaną) hipotezę sceptyka oraz połączoną z nią argumentację, to znaczy, że byłaby ona dla mnie dostępna w świadomości, a zatem stałaby się relewantna.

© for this edition by CNS

Reguły relewancji, jak i samą definicję można jednak podać w równoważny zdaniem Lewisa sposób, który wykorzystuje pojęcie „właściwej (*proper*) presupozycji". Lewis pisze w ten sposób (notacja dostosowana)[84]: „Powiedzmy, że presuponujemy sąd *q* wtw ignorujemy wszystkie możliwości, w których nie-*q*. Aby zamknąć koło: ignorujemy tylko te możliwości, które podważają (*falsify*) nasze presupozycje. Właściwa presupozycja odpowiada, rzecz jasna, właściwemu ignorowaniu". Dlatego też definicję wiedzy wyrazić można równoważnie następująco:

s wie, że *p* wtw *s* dysponuje świadectwem eliminującym każdą możliwość, w której nie-*p* — Psst! — z wyjątkiem tych, które kolidują (*conflict with*) z naszymi właściwymi presupozycjami.

W analogiczny sposób modyfikuje się wówczas także reguły relewancji, wprowadzając do nich pojęcie właściwej presupozycji. Pomijam szczegóły.

Grobler przedstawia Blome-Tillmanna wersję kontekstualizmu epistemicznego[85] oraz w wielu miejscach pracy przyznaje mu częściową rację, ze względu na fakt, iż kontekstualizm ten opiera się na presupozycjach pragmatycznych. To prawda, ale presupozycje te Blome-Tillmann rozumie wąsko i wiąże tylko z regułą Uwagi, którą Grobler odrzuca. Lewis natomiast właściwe presupozycje rozumiał szeroko, wprowadził je bezpośrednio do definicji wiedzy i za ich pomocą definiował wszystkie reguły relewancji[86]. Wydaje się zatem, że STW jest bliższa podejściu Lewisa. STW rozumieć można bowiem jako TRA Lewisa, od którego odejmie się dwie reguły zakazujące, czyli regułę Aktualności i Uwagi, a jednocześnie doda dodatkowe reguły dotyczące założeń idealizacyjnych, klauzuli *ceteris paribus* oraz zastosowań (eliminacyjnej implikacji erotetycznej) — o ile nie podpadają one pod obecne u Lewisa reguły relewancji.

7. Podsumowanie

David Bourget i David Chalmers przeprowadzili w 2020 roku drugie już — pierwsze były w roku 2009 — badania ankietowe wśród zawodowych (*professional*) filozofów. Wśród pytań dodatkowych znalazło się pytanie o analizę wiedzy; wyniki procentowe są następujące[87]: JTB — 23,6%, inna analiza — 32,2%, brak analizy — 30,6%, inne — 13,9%. Rozkład głosów pokazuje, że w teorii wiedzy nie ma dominującego stanowiska czy — mówiąc z przymrużeniem oka — wiadomo, że nic nie wiadomo[88]. Dla porównania, gdy chodzi o stanowiska dotyczące semantyki zdań epistemicznych, wyniki procentowe są następujące: kontekstualizm — 54,6%,

[84] Zob. D. Lewis, *Elusive Knowledge*, s. 554.

[85] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, 15.1.

[86] Zob. M. Blome-Tillmann, *Knowledge and Presuppositions*, przyp. 15.

[87] Zob. D. Bourget, D. Chalmers, *Philosophers on Philosophy: The 2020 PhilPapers Survey*, 2021; https://survey2020.philpeople.org/ (dostęp: 23.01.2022).

[88] Czy JTB+ lub inne modyfikacje JTB mieszczą się w odpowiedzi „inna analiza" (ewentualnie „inne") czy też ich zwolennicy wybierali opcję JTB? Jeśli nie wybierali JTB, to wówczas może się okazać, że jednak większość zawodowych filozofów upatruje poprawnej analizy wiedzy w JTB i jej odmianach.

© for this edition by CNS

relatywizm — 5,4%, inwariantyzm — 25,5%, inne — 16,4%. Sytuacja jest więc odmienna, mamy jednego zdecydowanego faworyta.

Przywołałem te wyniki z dwóch powodów. Po pierwsze dlatego, że skoro wiedza jest centralnym pojęciem epistemologii, to tak daleko posunięta niezgoda odnośnie do jej pojęciowego ujęcia jest bardzo zastanawiająca. Po drugie dlatego, że *Epistemologia* Groblera stanowi znakomity przykład próby przezwyciężenia zakrzepłych podziałów, które znalazły odzwierciedlenie w odpowiedziach dopasowanych do pytania ankietowego. Próba ta została jednak oparta na kontrowersyjnym filarze, a mianowicie odrzuceniu faktywności wiedzy, co sprawia, że pojawia się groźba otrzymania wolitywności wiedzy.

Sandwiczowa teoria wiedzy jest zarazem i za szeroka, i za wąska. Teoria taka jest za szeroka, gdy chodzi o podstawę sandwicza: presupozycje, w obliczu niefaktywności, dopuszczają bowiem zbyt wiele sądów jako przedmiot wiedzy. Teoria taka jest jednocześnie za wąska, gdy chodzi o górę sandwicza: zastosowanie dopuszcza bowiem za mało sądów jako przedmiot wiedzy. Pozostając przy wybranej przez Groblera metaforze, sandwicz przybiera nieregularną postać: nadzienie, a więc wiedza, nie pokrywa całego spodu, a góra nie przykrywa całego nadzienia. Więcej nawet: możliwe, że góra sandwicza znika, gdyż odpowiednie pytania obecne są w dolnej jego części. W ten sposób można interpretować rolę pytań opisaną przez Jonathana Schaffera w jego kontrastywizmie (później komparatywizmie), jak również w jego analizie tak zwanej wiedzy erotetycznej[89]. Wówczas jednak sandwicz staje się tartinką.

Artykuł opatrzyłem mottem: nic fałszywego nie może być właściwie presuponowane. Nie możemy więc zdecydować, że jednak przyjmiemy fałszywą presupozycję jako właściwą i — na przykład — dosłownie rozumieć będziemy zdania o „wiedzy przestarzałej". Faktywność wiedzy sprawia, że wiedza nie jest sprawą decyzji, niezależnie od stanowiska w sprawie woluntaryzmu doksastycznego: jest relacją zachodzącą między umysłem osoby *s* a prawdziwym sądem *p*, nawet wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie poza wszelkimi wątpliwościami ustalić, czy ta relacja zachodzi, czy nie (wszak każdy sąd uznany za prawdziwy może okazać się fałszywy). Podobnie (choć porównanie ma swoje niedoskonałości) nie jest sprawą decyzji to, czy mężczyzna *m* jest biologicznym ojcem dziecka *d*: jest relacją biologiczną zachodzącą między *m* i *d*, nawet wtedy, gdy nie jesteśmy w stanie poza wszelkimi wątpliwościami ustalić, czy relacja ta zachodzi, czy nie (wszak wszelkie metody naukowe, nawet genetyczne, są zawodne). Kontynuując analogię: nie oznacza to, że nie mamy odpowiedzialności epistemicznej, podobnie jak mamy odpowiedzialność rodzicielską. Jeśli uznam, że wiem, to nawet, gdy nie wiem, odpowiadam za to, iż uznałem, że wiem. Może to mieć dobre lub złe konsekwencje. Podobnie, jeśli uznam prawnie, że jestem ojcem, to nawet gdy nie jestem, odpowiadam za to, iż uznałem prawnie, że nim jestem. Może to mieć dobre lub złe konsekwencje.

[89] Omówienie tych zagadnień zob. R. Palczewski, *Wiedza w kontekstach*, t. 1, 3.1.2, 10.4.3; t. 2, 1.3.2.

© for this edition by CNS

Bibliografia

Alston W.P., *Beyond "Justification". Dimensions of Epistemic Evaluation*, Ithaca-London 2005.

Alston W.P., *The Deontological Conception of Epistemic Justification*, „Philosophical Perspectives" 2 (1988), s. 257–299.

Baumann P., *True Knowledge*, „Logos & Episteme" 12 [4] (2021), s. 463–467.

Blome-Tillmann M., *Knowledge and Presuppositions*, „Mind" 118 [470] (2009), s. 241–294.

Blome-Tillmann M., *Knowledge and Presuppositions*, Oxford 2014.

Blome-Tillmann M., *Presuppositional Epistemic Contextualism and the Problem of Known Presuppositions*, [w:] *Knowledge Ascriptions*, J. Brown, M. Gerken (eds.), Oxford 2012, s. 104–119.

Bourget D., Chalmers D., *Philosophers on Philosophy: The 2020 PhilPapers Survey*, 2021; https://survey2020.philpeople.org/ (dostęp: 23.01.2022).

Brandom R., *Making It Explicit*, Cambridge 1994.

Bricker A.M., *Knowing Falsely: the Non-factive Project*, „Acta Analytica" (2021), online first.

Clarke M., *Doxastic Voluntarism and Forced Belief*, „Philosophical Studies" 50 [1] (1986), s. 39–51.

De Araujo M., *Scepticism, Freedom and Autonomy: A Study of the Moral Foundations of Descartes' Theory of Knowledge*, Berlin-New York 2003.

DeRose K., *The Case for Contextualism. Knowledge, Skepticism, and Context*, t. 1, Oxford 2009.

Dretske F., *The Pragmatic Dimention of Knowledge*, „Philosophical Studies" 40 [3] (1981), s. 363–378.

The Factive Turn in Epistemology, V. Mitova (ed.), Cambridge 2018.

Fraassen B.C. van, *Belief and the Will*, „The Journal of Philosophy" 81 [5] (1984), s. 235–256.

Fraassen B.C. van, *The Empirical Stance*, New Haven 2002.

Fraassen B.C. van, *Replies to Discussion on "The Empirical Stance"*, „Philosophical Studies" 121 [2] (2004), s. 171–192.

García-Carpintero M., *On the Nature of Presupposition: A Normative Speech Act Account*, „Erkenntnis" 38 (2020), s. 269–293.

Ginet C., *Deciding to Believe*, [w:] *Knowledge, Truth, and Duty*, M. Steup (ed.), Oxford 2001, s. 63–76.

Grobler A., *Dwa pojęcia wiedzy: w stronę unifikacji*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria" 25 [1] (2016), s. 141–160.

Grobler A., *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

Grobler A., *Fifths Part of the Definition of Knowledge*, „Philosophica" 86 (2012), s. 33–50.

Grobler A., *Prawda a wiedza*, „Filozofia Nauki" 14 [2] (2001/2006), s. 97–109 [tłum. artykułu: *Knowledge, Truth and Presupposition*, „Logique at Analyse" 44 [173–175] (2001), s. 291–305].

© for this edition by CNS

Hazlett A., *The Myth of Factive Verbs*, „Philosophy and Phenomenological Research" 80 [3] (2010), s. 497–522.
Hill J., *Does Scepticism Presuppose Voluntarism?*, „International Journal for the Study of Skepticism" 8 [1] (2018), s. 31–50.
Kusch M., *Epistemological Anarchism Meets Epistemic Voluntarism. Feyerabend's Against Method and van Fraassen's The Empirical Stance*, [w:] *Interpreting Feyerabend. Critical Essays*, K. Bschir, J. Shaw (eds.), Cambridge 2021, s. 89–113.
Lewis D., *Elusive Knowledge*, „Australasian Journal of Philosophy" 74 [4] (1996), s. 549–567.
Merricks T., *Warrant Entails Truth*, „Philosophy and Phenomenological Research" 55 [4] (1995), s. 841–855.
Palczewski R., *Negacja jako operator dyskursywny*, „Roczniki Filozoficzne" 66 [2] (2018a), s. 129–148.
Palczewski R., *O aletycznej naturze wiedzy*, „Filozofia Nauki" 23 [1] (2015), s. 99–145.
Palczewski R., *O doksastycznej naturze wiedzy*, „Filozofia Nauki" 26 [2] (2018b), s. 55–94.
Palczewski R., *Wiedza w kontekstach*, t. 1. *Między pragmatyką a semantyką*, t. 2. *Między semantyką a epistemologią*, Toruń 2014.
Schaffer M.J., *Can Knowledge Really Be Non-Factive*, „Logos & Episteme" 12 [2] (2021), s. 215–226.
Schaffer J., *Lewis on Knowledge Ascriptions*, [w:] *A Companion to David Lewis*, B. Loewer, J. Schaffer (eds.), New York 2015, s. 473–490.
Smith J.A., *Relevant possibilities*, „Philosophical Studies" 138 (2008), s. 55–71.
Vendler Z., *Res Cogitans: An Essay in Rational Psychology*, Ithaca-London 1972.
Williams M., *Unnatural Doubts: Epistemological Realism and the Basis of Scepticism*, Princeton 1996.
Williamson T., *Acting on Knowledge*, [w:] *Knowledge First. Approaches in Epistemology and Mind*, J.A. Carter, E.C. Gordon, B.W. Jarvis (eds.), Oxford 2017, s. 163–181.
Williamson T., *Knowledge, Action, and the Factive Turn*, [w:] *The Factive Turn in Epistemology*, V. Mitova (ed.), Cambridge 2018, s. 125–141.
Williamson T., *Knowledge and Its Limits*, Oxford 2000.
Wiśniewski A., *Questions, Inferences, and Scenarios*, London 2013.
Wittgenstein L., *O pewności*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001.
Woleński J., *Epistemologia. Poznanie, prawda, wiedza, realizm*, Warszawa 2005.
Wright C., *Truth and Objectivity*, Cambridge, MA, London 1992.

© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.7

WŁODZIMIERZ ZIĘBA
ORCID: 0000-0003-3937-8302
Uniwersytet Rzeszowski

Prawda i zastosowania wiedzy

Truth and Applications of Knowledge

Abstract: In the text, I analyze Grobler's strategy of countering skepticism. It boils down to two arguments, i.e. a performative contradiction and the use of the *ceteris paribus* clause. Another point is the concept of truth adopted by Grobler. Grobler is leaning towards the adjustment theory and aletic pluralism. I formulate critical remarks about truth as identity, the markup theory, super-conclusiveness, and finally truth as a regulative idea. I am also considering two additional requirements of Grobler, namely that the truth should be interesting and knowledge should have rich applications. I argue that the application requirement is always fulfilled.

Keywords: cognition, skepticism, truth, application of knowledge, *ceteris paribus* clause

Książka *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*[1] autorstwa profesora Adama Groblera stanowi przegląd kilkunastu podstawowych dla epistemologii zagadnień. Część z nich to rekonstrukcje tradycyjnych problemów, jak źródła poznania, percepcja, pamięć i świadectwa z drugiej ręki, podmiot, w tym zagadnienie podmiotu zbiorowego, indukcja, poznanie *a priori*. Druga część zagadnień to niezmienniki strukturalne teorii poznania, to jest analiza pojęcia wiedzy, zagadnienie prawdy wraz z podziałem stanowisk na realistyczne i antyrealistyczne oraz współczesne analizy paradoksu kłamcy. Do tego jeszcze kwestia nauki i problemu faktywności oraz uzasadnienia. Ostatnią część książki stanowi autorska koncepcja sandwiczowej teorii wiedzy, kontekstualizmu i odchylenia pragmatycznego oraz analiza paradoksu loterii. Autor czyni to w sposób zwięzły, niezwykle klarowny, a przy tym dowcipny.

[1] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

© for this edition by CNS

W niniejszym tekście nie będę szczegółowo omawiał treści książki, lecz podniosę kilka kwestii, które nie są całkiem jasne.

Sceptycyzm epistemologiczny, a w zasadzie jego odparcie, jest podstawowym problemem w rozważaniach Groblera. Mimo wielu podejść nie został on konkluzywnie rozwiązany, lecz uchylony pragmatycznie. Najmocniejszy argument Grobler formułuje już na początku książki. Jest to argument z performatywnej sprzeczności. Otóż głoszona przez sceptyków zasada równowagi sądzenia jest nie do utrzymania, a ponadto jest pod względem praktycznym (auto)destrukcyjna. Konsekwentna postawa sceptyczna pociąga za sobą bowiem rezygnację z wszelkich potrzeb praktycznych, co w końcowym rezultacie jest samobójcze.

W obliczu tej trudności sceptycy co prawda przyjmowali, że na użytek działania należy jakieś mniemania przyjąć, ale pod względem teoretycznym żadnemu z nich nie można dać więcej wiary niż innym; żadne nie może być epistemicznie wyróżnione. Problem jednak w tym, jak odróżnić przyjmowane na wyłącznie praktyczny użytek mniemania od dawania im wiary. Przyjmowanie mniemań i dawanie im wiary to wszak jedno i to samo. Toteż odróżnienie teoretycznego aspektu mniemań od praktycznego jest nie do utrzymania.

Opartym na performatywnej sprzeczności jest także inny argument obalający sceptycyzm, a mianowicie, gdyby nikt nigdy nic nie wiedział — jak twierdzą radykalni sceptycy — pojęcie wiedzy byłoby kompletnie puste. To jednak jest nie do utrzymania, gdyż sceptyk coś jednak twierdzi i jeśli potraktować go poważnie, trzeba przyjąć, że i coś wie, na przykład że stosowanie dowolnego kryterium pociąga za sobą nieskończony regres.

W ramach sandwiczowej teorii wiedzy główną rolę odgrywa klauzula *ceteris paribus*. Klauzula *ceteris paribus* („inne takie samo") głosi, że czynniki przypadkowe lub nam nieznane, czyli takie o których nie wiemy, że mają jakiś wpływ na przedmiot badania, takiego wpływu nie mają. Inaczej mówiąc, *cetris paribus* nie pomija różnic, ale głosi, że ewentualne różnice nie mają wpływu albo ich wpływ jest jednakowy na badany przedmiot. Krótko, klauzula *ceteris paribus* pomija inne czynniki, o których zakładamy, że nie mają wpływu na poznawany obiekt[2].

Rola klauzuli *ceteris paribus* w rozważaniach Groblera polega na metodologicznym wzmocnieniu argumentacji antysceptycznej. Na jej mocy bowiem w nauce nie są poważnie rozważane hipotezy wprowadzające jakieś oddziaływania, które nie są wykrywalne z tego powodu, że się wzajemnie równoważą. Grobler dopuszcza falsyfikację klauzuli *ceteris paribus*. Natomiast sam scenariusz sceptyczny taką klauzulą nieopatrzony jest niefalsyfikowalny, gdyż zawsze można go wzmocnić jakąś hipotezą *ad hoc*. Klauzula *ceteris paribus* takich hipotez zabrania.

Odparcie sceptycyzmu polega na stosowaniu strategii przerzucania ciężaru dowodu na stronę przeciwną. Jeśli nie dysponujemy racjami na rzecz pewnych możliwości, to nie musimy ich traktować poważnie, *per analogiam* do zasady domniemania niewinności. Grobler powyższy mechanizm nazywa systematycznym stosowaniem klauzuli *ceteris paribus*, ponieważ każdorazowo mamy do czynienia z niezliczonymi możliwościami, których pominięcie należy wziąć za dobrą monetę.

[2] *Ibidem*, s. 94–95.

© for this edition by CNS

Klauzula *ceteris paribus* uchyla problem sceptyczny, w rodzaju mózgów na pożywce czy świata powstałego pięć minut temu ze złudnymi śladami odległej przeszłości, gdyż wyklucza/pomija zachodzenie jakichś nienormalnych, nieznanych i niewykrywalnych czynników (niecny uczony, demon zwodziciel). Na mocy klauzuli *ceteris paribus* można takie scenariusze zasadnie pomijać, analogicznie jak pomija się domniemane, równoważące się siły przyrody.

Nie do końca jasne jest jaką koncepcję prawdy przyjmuje Grobler. Grobler szczegółowo przedstawia strategie i kierunki sporów dotyczących prawdy[3]. Klasyczna koncepcja prawdy, to jest relacja zgodności między nośnikiem prawdy, czyli myśli z uprawdziwiaczem (*truth-maker*), to jest rzeczywistością jest wysoce problematyczna i sporna. Spornym jest (i) kwestia nośnika prawdy. Niejasne jest, czy jest to sąd, myśl, mniemanie, zdanie, wypowiedzenie zdania (oznajmienie) czy asercja. Nadto „Wybór nośnika prawdy zależy od teoretycznego kontekstu analizy". Nieprecyzyjny jest też (ii) rodzaj uprawdziwiacza, czy jest to rzeczywistość transcendentna, czy jedynie poznawczo dostępna (świat), czy też skonstruowany przez podmiot przedmiot poznania, fakty albo Wielki Fakt, czy wreszcie zdarzenia, procesy albo też rzeczy. Można też (iii) na sceptycką modłę odrzucić uprawdziwiacze przedmiotowe na rzecz kryterialnych, a w konsekwencji zakwestionować zgodność jako naturę prawdy na rzecz innych relacji. Ale i tu mamy kontrowersje między koherencją, skutecznością działania, oczywistością, zgodą powszechną (konsens). Wreszcie niekiedy filozofowie (iv) redukują naturę prawdy do jej funkcji, to jest odcudzysławiania (zdejmowania czy anihilowania cudzysłowu), funkcji zazdania (zastępowania zdania). Niektórzy też przyjmują (v), że natura prawdy jest niepojętna albo wręcz nieuchwytna. W skrajnej postaci natura prawdy jest (vi) zróżnicowana w zależności od kontekstu albo wręcz (vii) prawda nie ma żadnej natury, gdyż pojęcie prawdy rozmaicie (heterogenicznie) funkcjonuje w różnych kontekstach czy grach językowych i nie ma jakiegoś wyróżnionego czy prymarnego kontekstu.

Trudności klasycznej koncepcji prawdy to jest (i) niesprecyzowane pojęcie zgodności myśli z rzeczywistością; nie wiadomo bowiem, na czym miałaby polegać zgodność myśli i rzeczywistości (identyczność czy stopniowalne podobieństwo); (ii) niemożliwość stwierdzenia zgodności myśli z rzeczywistością, gdyż ta ostatnia jest nam dostępna wyłącznie poprzez myśli, zatem by porównać myśl i rzeczywistość, należałoby stanąć z boku i ustalić ewentualną zgodność, a to w ogóle jest nie do pomyślenia, gdyż nie wiadomo, na podstawie czego ową zgodność konstatować. Definicja prawdy nie idzie w parze z jakimkolwiek kryterium pozwalającym odróżniać myśli prawdziwe od fałszywych, *eo ipso* definicja prawdy jest poznawczo bezużyteczna. W efekcie filozofowie zastępowali klasycznie rozumianą prawdę jej nieklasycznymi konkurentkami, które polegają na spełnianiu pewnego kryterium (oczywistość, zgoda powszechna, koherencja, użyteczność praktyczna). To, co jednak jest główną zaletą nieklasycznych koncepcji prawdy, jest zarazem ich główną trudnością, albowiem zastąpienie definicji prawdy jej kryterium uniemożliwia dyskusję na temat samego kryterium[4].

[3] Por. *ibidem*, s. 141–142.

[4] Por. *ibidem*, s. 144–145.

© for this edition by CNS

Współczesne wersje klasycznej koncepcji prawdy noszą miano koncepcji korespondencyjnych, w których zastąpiono niejasną zgodność sprecyzowaną korespondencją (odpowiedniością) między nośnikiem prawdy a faktem. Niestety także one nie rozwiązały problemów z prawdą, gdyż nie ma niezależnego od prawdy i korespondencji sposobu identyfikacji faktów, co w efekcie prowadzi do tego, że korespondencyjne teorie prawdy albo popadają w błędne koło, albo redukują się do jednego Wielkiego Faktu[5].

W wyborze koncepcji prawdy Grobler chce wyjść poza kontrowersję deflacjonizm-inflacjonizm, tak aby uratować relacyjny charakter prawdy. Stanowiskami, którym udaje się uniknąć deflacjonizmu i zarazem zachować relacyjną naturę prawdy, są: prymitywizm, teoria identyczności, teoria adjustacyjna i pluralizm aletyczny. Zdaje się, że Grobler skłania się ku teorii adjustacyjnej i pluralizmowi aletycznemu. Nie są to jednak stanowiska całkiem wolne od trudności. Mankamentem teorii identyczności dotyczącej prawdy jest to, że w zasadzie znosi ona dwuczłonową relację prawdy jako korespondencji sądu z faktem na rzecz jednoczłonowej relacji identyczności sądu z faktem, w konsekwencji czego sąd (nośnik prawdy) jest identyczny z uprawdziwiaczem. Identyczność sądu z uprawdziwiaczem ma zaś dwojakie konsekwencje: 1. duplikuje kategorie. Skoro sąd jest identyczny z uprawdziwaczem, to jedna z tych kategorii jest redundantna. W efekcie tego prawda traci wymiar epistemiczny, który sprowadzony zostaje do ontologicznego. Takie rozstrzygnięcie pochodzi od Platona, a pełne rozwinięcie uzyskało w średniowiecznej teorii transcendentaliów; 2. prowadzi do zasady identyczności Leibniza, w której każdy przedmiot jest identyczny z samym sobą, co w konsekwencji daje, że wszystkie prawdy są analityczne. Tego jednak nie da się utrzymać w świetle krytyki pojęcia analityczności dokonanej przez Quine'a, którą jak się zdaje, Grobler podtrzymuje, a czego wyrazem jest przyjmowany przezeń holizm oraz powiązaniowa (sieciowa) teoria analizy.

Szczególnym przypadkiem teorii identyczności w odniesieniu do prawdy jest teoria adjustacyjna Jerzego Szymury. Przyjmuje ona, że własność/wartość „prawdziwy" przysługuje tylko tym przedmiotom, a w szczególności sądom, które w pełni zasługują na to miano. Tylko sąd prawdziwy jest *stricte* sądem, a fałszywy nim po prostu nie jest. Analogicznie jak z prawdziwym i fałszywym przyjacielem. Prawda zatem w tym ujęciu jest własnością bycia tym, czym się jest. Teoria adjustacyjna dziedziczy trudności teorii identyczności. Dodatkowym jej kłopotem jest tautologiczność, a co za tym idzie nieinformatywność. Bycie bowiem tym, czym się jest, inaczej zwane też byciem sobą, wymaga albo istnienia natur indywidualnych (na przykład *haecceitas* jak u Dunsa Szkota), albo jako własność transcendentalna nic nie dodaje do istniejącego przedmiotu. Z epistemicznego zaś punktu widzenia trudnością teorii adjustacyjnej jest wskazanie kryteriów niezbędnych do tego, by odróżnić prawdę od fałszu. Fałsz wszak prawdą nie jest, lecz symuluje prawdę. Brak konkluzywnych kryteriów pozwalających odróżnić autentyczny przedmiot (prawdę) od jego łudzącego symulakra (fałszu) czyni tę koncepcję całkiem nieefektywną poznawczo.

[5] Por. *ibidem*, s. 146.

© for this edition by CNS

Pluralizm aletyczny głosi, że natura prawdy przyjmuje inne postacie w zależności od dyskursu, na przykład matematycznego i przyrodniczego. Jednakże, według Michaela Lyncha, tym, co jednoczy wielość dyskursów aletycznych, jest podobieństwo funkcji, które pełnią w nich rozmaite egzemplifikacje prawdziwości. Owe funkcje to na przykład sąd jest prawdziwy lub fałszywy; istnieją sądy uzasadnione, lecz nieprawdziwe albo prawdziwe, lecz nieuzasadnione, uprawdziwiaczami są fakty; wiedza może być wyłącznie prawdziwa; uczciwość wymaga prawdomówności. Inaczej mówiąc, prawda realizuje się na wiele, różnorakich sposobów. W naukach przyrodniczych prawda jest korespondencją, w innych kontekstach nadstwierdzalnością[6].

Podsumowując, prawda — za Putnamem — zrelatywizowana jest do układu pojęciowego. Znacznie wcześniej podobne idee w ramach radykalnego konwencjonalizmu głosił Kazimierz Ajdukiewicz. Według niego pojęcie prawdy jest zrelatywizowane do aparatury pojęciowej i określone za pomocą takiej oto (dedukcyjnej) dyrektywy: uznając zdanie *Z*, należy uznać zdanie „*Z* jest prawdziwe". Tę ostania stanowią aksjomatyczne, dedukcyjne i empiryczne dyrektywy znaczeniowe wraz ze słownikiem i gramatyką danego języka. Z wnętrza pewnej aparatury pojęciowej nie da się orzekać o prawdziwości zdań innej aparatury.

Ajdukiewicz wprowadza tendencje rozwojowe aparatur pojęciowych, które stanowią kryteria wartościujących porównań. Są to: niesprzeczność wewnętrzna; racjonalizacja określająca liczbę problemów rozstrzygalnych bez odwoływania się do doświadczenia; dokładność to jest miara jak najmniejszej liczby problemów nierozstrzygalnych w ramach danej aparatury oraz czułość empiryczna, czyli zdolność do różnicowania między danymi doświadczenia. Resumując, prawda jest zrelatywizowana do aparatury pojęciowej, lecz aparatury są lepsze i gorsze. Chociaż nie są one jednak niewspółmierne jak paradygmaty w sensie Kuhna, to jednak mogą być nieporównywalne, gdyż kosztem osiągnięcia jednego z powyższych kryteriów może być pogwałcenie innego, na przykład wzrost racjonalizacji może dokonać się kosztem czułości empirycznej. W efekcie rozwój poszczególnych aparatur pojęciowych zamiast zmierzać ku idealnej granicy badania (Peirce) może przybrać postać rozgałęzionych torów postępu badawczego. W konsekwencji prawda rozpada się na wielość prawd, każda w biegnącym własnym torem programie badawczym w sensie Lakatosa. Widmo relatywizmu nie jest jednak poważne, gdyż nauka, w ujęciu Groblera, nie dokonuje się w ramach jednego globalnego paradygmatu, układu pojęciowego czy aparatury pojęciowej. Nauka tworzy zlepek badań rozmaitych dziedzin wyznaczonych przez lokalne aparatury pojęciowe. Te ostatnie zaś powiązane są rozlicznymi zależnościami. Terminy interpretowane w jednej z dziedzin definiują terminy pochodzące z innych, lokalnych języków czy aparatur pojęciowych. Drugą sprawą, która łączy dziedziny, to wspólnie podzielane fakty i hipotezy[7].

Prawda jako idea rezultatywna, w rozważaniach Groblera, ma wyraźnie normatywny wymiar. Zważywszy jednak na wyraźnie późnowittgensteinowski rodowód pluralizmu aletycznego u Groblera, należy zauważyć, że to ujęcie narażone jest na

[6] Por. *ibidem*, s. 157.

[7] A. Grobler, *Metodologia nauk*, Kraków 2008, s. 307.

© for this edition by CNS

błąd naturalistyczny. Jeśli o znaczeniu decyduje użycie, to prawdę jako ideę regulatywną można interpretować jako funkcjonujące w faktycznej nauce normatywne pojęcie. Z kolei putnamowskie wpływy/inspiracje mogą podsuwać taką interpretację, że fakty i normy są nierozdzielalne, dlatego też w dyskursie naukowym prawda może być rozumiana faktycznie, to jest jaką pełni funkcję, ale też jako norma, to znaczy idea regulatywna wyznaczająca kierunek badań.

Grobler nie twierdzi bowiem, że nauka powinna dążyć do prawdy, lecz że nauka realizuje prawdę jako ideę regulatywną. „Tezą realizmu jest, że nauka dąży do prawdy"[8]. Dążenie do prawdy polega na tym, że uczeni początkowo rozstrzygają pytania teoretyczne w ramach określonej dziedziny (aparatury pojęciowej), czyli ustalają prawdy wewnętrzne, to jest prawdy w ramach danego układu pojęciowego. Tak rozumiane prawdy są, według realizmu wewnętrznego, tym samym co wyidealizowana słuszna stwierdzalność. Polega ona na rozstrzyganiu z wykorzystaniem uteoretyzowanych obserwacji i eksperymentów pytań implikowanych przez pytania teoretyczne.

Niekiedy jednak pytań teoretycznych nie da się empirycznie rozstrzygnąć i należy je uchylić. Inaczej mówiąc, badania naukowe realizują regulatywną ideę prawdy w tym sensie, że w pewnym momencie natrafiają na dotkliwą anomalię, inaczej pat werydatywny, to jest sytuację polegająca na tym, że na danym tle samo rozróżnienie na „prawdę" i „fałsz" staje się niemożliwe. Polega to na tym, że dysponując dwoma sprzecznymi zdaniami, żadnemu z nich nie da się przypisać wartości logicznej. Za tę sytuację pod względem logicznym odpowiadają fałszywe presupozycje, które owe zdania zakładają. W takiej sytuacji dochodzi do rewizji presupozycji, a najczęściej do wymiany całych aparatur pojęciowych.

Tę sytuację Grobler ilustruje nieudanymi próbami ustalenia prędkości Ziemi względem eteru. Ich bezowocność wynikała z błędnego założenia, że prędkość jest relacją dwuargumentową, na przykład między Ziemią a oceanem eteru. Uchylenie presupozycji skutkowało powstaniem teorii względności, w której prędkość jest zrelatywizowana do układu odniesienia. Skutkuje to rekonstrukcją dziedziny. Tu również, według Groblera, uczeni kierują się regulatywną ideą prawdy, dokonując identyfikacji i reidentyfikacji dziedzin. Polega to na wyborze lepszego, ze względu na dominujące w danym obszarze badań określone potrzeby poznawcze, układu pojęciowego, to jest „schematycznej reprezentacji pewnego wycinka rzeczywistości"[9]. Wymienione związki między dziedzinami sprawiają, że postęp dokonany w ramach jednej z dziedzin wymusza postęp w innych dziedzinach. Całość nie musi jednak zmierzać ku jakiejś idealnej granicy badania, to jest prawdzie absolutnej, gdyż układy pojęciowe są lepsze i gorsze nie w sensie absolutnym, lecz ze względu na określone potrzeby poznawcze. W ten sposób można je udoskonalać (analogia z mapami), czyli dążyć do ideału, nawet jeśli takowego ideału po prostu nie ma. Oznacza to, że może nie być prawdy absolutnej czy absolutnego, globalnego układu pojęciowego. Zdaniem Groblera nie przekreśla to jednak wysiłków na rzecz dążenia do prawdy w ramach dziedzin i udoskonalanych lokalnych układów pojęciowych.

[8] *Ibidem*, s. 307.
[9] *Ibidem*, s. 307–308.

© for this edition by CNS

Nihilizm w kwestii prawdy absolutnej można uzasadniać na bergsonowski sposób, twierdząc, że wszelkie poznanie pojęciowe zniekształca rzeczywistość. W poznaniu nie da się obejść bez pojęć, zatem rezultaty poznawcze, w tym i naukowe, są zniekształceniami. Ale i zniekształcenia są stopniowane, mogą być lepsze lub gorsze ze względu na potrzeby poznawcze[10].

Notabene pozwolę sobie zauważyć, że przyjęcie tezy, że wszelkie poznanie pojęciowe jest zniekształceniem poznawanego przedmiotu, rodzi paradoksalne konsekwencje. Teza ta, aby była zasadna, wymaga specyficznego typu poznania, które mogłoby być wolne od pojęć. Przyjmując nawet, że możliwe jest takie poznanie intuicyjne, jak sądzili Bergson i Husserl, to rezultaty tego poznania muszą być werbalizowalne. A jako takie muszą być upojęciowione, a przeto i zdeformowane. Zatem można rozważyć co najwyżej, że możliwe są wolne od pojęć pewne akty poznawcze, lecz ich rezultaty już są upojęciowione. Co w konsekwencji prowadzi albo do milczenia, albo do konceptualnych zniekształceń.

Grobler uważa, że wprowadzone przez Ajdukiewicza tendencje rozwojowe aparatur pojęciowych stanowią cząstkowe eksplikacje prawdy jako idei regulatywnej[11]. Prawda jako idea regulatywna, nawet jeśli jest nieosiągalna, nadaje kierunek naszym wysiłkom poznawczym. Z tego też względu deflacjonizm jest nie do przyjęcia, gdyż pomija normatywny charakter prawdy, czyli to, że jest celem poznania, uzasadnienia, jest także niezbędna w procesie komunikacji.

Sandwiczowa teoria wiedzy pokazuje, jak funkcjonuje prawda jako idea regulatywna. Jak objaśnia Grobler:

> uchylenie presupozycji prowadzi do utworzenia szerszego kontekstu, który poprawia zniekształcenia poznawcze poprzedniego. Działa to trochę tak, jak zbliżanie się do granicy idealnego badania w sensie Peirce'a, ale tylko trochę. Zamiast do jednej granicy poprawki mogą prowadzić do kilku różnych punktów skupienia. Może też być tak, że „prawda" jest absolutnym terminem granicznym w sensie Ungera i przy posuwaniu się ku niej znika jak „płaskość" przy przejściu z poziomu makroskopowego na mikroskopowy. Ujmując rzecz metaforycznie: szczyt góry może być niedostępny, ale można go atakować z różnych stron. Niemniej to ten szczyt wyznacza kierunki ataku[12].

Z kolei antyrealizm semantyczny Michalela Dummetta wraz z epistemiczną koncepcją prawdy głosi, że pojęcie prawdy nierozpoznawalnej jest niezrozumiałe (dlatego jest to weryfikacjonistyczna koncepcja prawdy). Wspiera ją argument z uczenia się języka. Według niego uczymy się kojarzyć wypowiedziane zdania z okolicznościami, w których zostały stwierdzone, toteż uczymy się warunków ich słusznej stwierdzalności. Rozumieć zdanie to znać warunki jego słusznej stwierdzalności. Prawda zatem to słuszna stwierdzalność. Antyrealizm Dummetta prowadzi do rewizji logiki, to jest odrzucenia zasady dwuwartościowości, a także ignoruje okoliczność, że wraz z rozwojem nauki, w tym wynajdowania czulszych detektorów lub odkrywania czynników zakłócających pomiar, zmieniają się warunki słusznej stwierdzalności zdań. Rozwiązaniem powyższych trudności jest propozycja Crispina Wrighta, zastępująca słuszną stwierdzalność nadstwierdzalnością[13].

[10] Por. *ibidem*, s. 309.
[11] Por. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 174.
[12] Por. *ibidem*, s. 253.
[13] Por. *ibidem*, s. 146–147.

© for this edition by CNS

Zdanie jest nadstwierdzalne, jeśli pozostaje stwierdzalne bez względu na przyszły przyrost informacji. Jeśli jednak prawdę rozumieć jako nadstwierdzalność, to zdaje się, że wymóg ten jest utopijny. Nie mamy żadnych podstaw, by sądzić, że nawet najlepsze obecnie teorie naukowe produkujące prawdziwe zdania są i będą już na zawsze odporne na wszelkie próby ich falsyfikacji. Inaczej mówiąc, byłyby nadstwierdzalne, gdyby były immunizowane na potencjalnie obalające przyszłe świadectwa. To zaś można byłoby stwierdzić, gdyby rozwój poznania, a węziej nauki dobiegł końca. Powstałaby wówczas ogólna teoria wszystkiego łącząca wszelkie przedsięwzięcia poznawcze, zostałaby solidnie potwierdzona, nie występowałyby żadne anomalie, których nie dawałoby się w jej ramach wyjaśnić, uczeni (raczej elity uczonych) zaś wynieśliby ją do rangi niewzruszenie prawdziwej zasady. Warunki te łącznie wzięte nie mogą być jednak spełnione.

Dodatkowe komplikacje płyną z tezy podzielanej przez Groblera, że wiedza naukowa ma hipotetyczny charakter, czyli nie jest i nie może być prawdziwa. Jak pisze Autor *Epistemologii*:

> Zatem o żadnej najmocniej naukowo uzasadnionej hipotezie, czyli o żadnym mniemaniu opartym na naukowych podstawach nie można wiedzieć, że jest prawdziwe. Co gorsza, wymóg prawdziwości z powodów strukturalnych jest w ogóle nie do zrealizowania w nauce. Prawom nauki towarzyszą bowiem nieodłączne fałszywe założenia idealizacyjne oraz klauzula *ceteris paribus*[14].

Jeśli najlepiej uzasadnione naukowe hipotezy nie są i nie mogą być prawdziwe, a w świetle powyższych analiz pojęcie prawdy niejedno ma oblicze, to w jakim sensie wymóg prawdy jest poza zasięgiem badań naukowych? Inaczej mówiąc, jaki typ prawdy jest dla nauki niedostępny? W tej sytuacji prawda jako idei regulatywna w nauce ma, o ile nie sprzeczny z naturą nauki, to kompletnie utopijny charakter. Pojawia się wobec tego podejrzenie, że ma ona sens wyłącznie psychologiczny. Otóż łatwiej angażować się w badania naukowe, będąc przekonanym, iż opisuje się świat takim, jaki on jest. Świadomość, że każda, nawet najlepsza teoria naukowa jest i pozostanie nieprawdziwa, jest skutecznym hamulcem zaangażowania na rzecz rozwoju nauki. Jedynym ratunkiem w tej sytuacji pozostają motywacje pozaepistemiczne, czyli pragmatyczne, jak budowanie narzędzi do efektywnego radzenia sobie ze światem, dostarczanie skutecznych prognoz czy wreszcie rozwój technologii, czy wręcz osobiste, takie jak prestiż. Nauka wszak cieszy się dużym uznaniem społecznym.

Skoro ostatecznie nauka nie może być prawdziwa, a jak twierdzi Quine „epistemologia nauki jest jedyną poważną epistemologią", to gdzie jest miejsce dla jakkolwiek rozumianej prawdy? Nauka wypada z gry, filozofia w ujęciu Groblera nie jest dyscypliną poznawczą, lecz porządkującą poznanie, w dodatku o ciągle ewoluującym przedmiocie, przekonania/mniemania potoczne nie zasługują na miano wiedzy, to co wiedzą jest? Czyżby widmo nihilizmu epistemologicznego krążyło nad rozważaniami Groblera albo też standardy wiedzy nie mogą być spełnione przez ludzkie podmioty poznające?

Ostatecznie i tak nie idzie o prawdę, samą prawdę, ale o dwa dodatkowe wymogi. Jednym z nich jest, by prawda była interesująca, drugim — by miała bogate zastosowania. Grobler pisze, że „liczy się bowiem nie prawda jako taka, tylko inte-

[14] *Ibidem*, s. 167.

© for this edition by CNS

resująca prawda”[15]. Wymóg ten, jak sądzę, należy interpretować w myśli abdukcjonizmu Pierce'a z dążeniem do najlepszego wyjaśnienia. Wyjściowe dane można na wiele sposobów uogólnić, albo lepiej istnieje wiele zgodnych z nimi hipotez wyjaśniających. O tym mówią popularne wśród filozofów nauki: paradoks dopasowania krzywych, paradoks grue-bleen[16] czy ogólnie hipoteza Quine'a o niezdeterminowaniu teorii przez fakty.

Nie każda z proponowanych hipotez wyjaśniających jest poznawczo atrakcyjna. Niektóre z nich, tak zwane hipotezy *ad hoc*, mają doraźny charakter i nie poszerzają wiedzy, a jedynie uchylają jakąś trudność. Takich hipotez filozofowie nauki stanowczo zabraniają (Popper). Ale istnieje też liczna klasa hipotez, które są poznawczo interesujące i zarazem zgodne z wyjściowymi danymi. Uczeni stają wobec dylematów związanych z wyborem jednej z wielu konkurujących hipotez.

Konwencjonaliści twierdzą, że elity uczonych w takiej sytuacji kierują się poczuciem harmonii i piękna. Popper formułuje wymóg, by nowo formułowana hipoteza była prosta, ścisła i owocna. Kuhn wylicza pięć takich kryteriów, to jest dokładność, spójność ogólność, prostotę i owocność. Grobler co prawda nie precyzuje, co to znaczy, że prawda ma być interesująca, lecz podejrzewam, że w tym wymogu idzie o to, by wybór hipotezy eksplanacyjnej podlegał wszystkim albo niektórym z powyższych wartości. Sugestia Groblera byłaby następująca: spośród ogółu rozważanych hipotez (alternatywnych możliwości eksplanacyjnych) eliminujemy możliwości nieistotne w danym kontekście, i pozostawiamy na placu boju te, które poważnie wchodzą w rachubę. Następnie spośród nich wybieramy wyjaśnienie najlepsze z aktualnie dostępnych, eliminując przy tym pozostałe dopuszczalne[17].

Wspomniany wymóg zastosowań Grobler czyni elementem w analizie pojęcia wiedzy. Sandwiczowa teoria wiedzy uwypukla rolę zastosowań w analizie wiedzy. Grobler twierdzi, że wiedza musi mieć zastosowania, gdyż wiedza bez zastosowań nikogo by nie interesowała. Inaczej mówiąc, interesująca wiedza musi mieć aplikacje. Wydaje się jednak, że wymóg ten jest każdorazowo spełniony. Inaczej jeszcze, nie ma wiedzy bez zastosowań. Wymóg zastosowań nie apeluje o to, by wiedza miała zastosowania technologiczne, a ogólniej praktyczne, ale również o to, by można ją było stosować teoretycznie. Czy jednak może być wiedza niemająca chociażby zastosowań teoretycznych? Grobler twierdzi, że „pojedyncze mniemanie nigdy samo nie awansuje do rangi wiedzy. Wiedzą się staje pewien korpus mniemań o odpowiednio bogatych zastosowaniach”[18].

Zastosowań nie miałoby jedynie mniemanie całkowicie wyizolowane, być może też zdanie egzystencjalne stwierdzające istnienie pewnego obiektu lub stanu rzeczy. Kłopot w tym, że nawet takie jest niemożliwe ze względu na zależność obserwacji od wiedzy zastanej, to jest uteoretyzowania obserwacji. W interpretacji popperowskiej wiedza pojawia się jako rezultat wyjaśnienia sytuacji problemowej (wstępne rozwiązanie). A typowe zastosowania to wyjaśnianie i przewidywanie.

[15] *Ibidem*, s. 123.
[16] Por. K. Jodkowski, *Jak powstają teorie naukowe*, „Akcent” 1 (1984), s. 161–163.
[17] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 248–249.
[18] *Ibidem*, s. 250.

© for this edition by CNS

Przewidywanie, co prawda, w ujęciu Groblera, wiedzą nie jest, lecz jest oparte na wiedzy. Zatem każda wiedza ma zastosowania teoretyczne. Skoro nawet pojedyncze mniemanie zależy od innych uprzednio przyjętych mniemań, to niemożliwe jest pojedyncze, wyizolowane mniemanie, co oznacza, że wiedzą zawsze jest pewien korpus twierdzeń oraz każde mniemanie, które jest wiedzą, ma też, przynajmniej teoretyczne, zastosowania. W analizowanym wymogu niejasny jest też przymiotnik „bogatych" łączący się z zastosowaniami. Brakuje wskazówek w książce Groblera, czy należy go odczytywać ilościowo, czy jakościowo (jak interesującą prawdę). Jeśli zasadna byłaby interpretacja ilościowa, to także jest nieokreślona. Nie wiemy, jaki pułap zastosowań tworzy punkt graniczny, od którego zastosowania są już bogate.

Wymóg zastosowań wiedzy może mieć także wymiar podmiotowy i bezpodmiotowy. Przykład studentów Tępegokujona i Bystroniucha pokazuje, że zastosowania, to nie tyle przymiot wiedzy, ile talentu teoretyka. Tępykujon miał wiedzę, lecz nie potrafił jej zastosować do rozwiązania zadań matematycznych, Bystroniuch zaś uzyskał wiedzę z drugiej ręki, od Tępegokujona właśnie, ale w odróżnieniu od swego informatora potrafił tę wiedzę zastosować. Obaj dysponowali tą samą wiedzą, lecz pierwszy z nich nie potrafił zastosować jej do rozwiązywania problemów/zadań, co drugi już zrobił. Wiedza pozostała niezmieniona. W procesie transmisji wiedzy od Tępegokujona do Bystroniucha nie nastąpił żaden przyrost wiedzy.

Zastosowania wiedzy są efektem pracy bystrych teoretyków. Są też pochodną możliwości eksperymentalnych, lepszej aparatury pomiarowej, czulszych detektorów itp. Wraz z ich rozwojem pojawiają się nowe zastosowania. Zatem zastosowania wiedzy są zależne od wiedzącego, a nadto są stopniowane.

Podobnie jak wymóg interesującej prawdy, tak wymóg bogatych zastosowań nie został przez Groblera dostatecznie sprecyzowany. W niczym to jednak nie umniejsza tej poznawczo płodnej książce, której inną zaletą jest też to, że zakresem podejmowanych problemów wprowadza ożywczy ferment do debaty o poznaniu i prawdzie.

Bibliografia

Grobler A., *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.
Grobler A., *Metodologia nauk*, Kraków 2008.
Jodkowski K., *Jak powstają teorie naukowe*, „Akcent" 1 (1984).

© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.8

DAMIAN LESZCZYŃSKI
ORCID: 0000-0002-3294-4343
Uniwersytet Wrocławski

Wiedza z drugiej ręki i metodyczna nieufność

Second-Hand Knowledge and Methodical Distrust

Abstract: Contemporary man deals primarily with indirect knowledge, i.e. second-hand knowledge. This leads to the problem of trust in authorities providing information and the reliability of these authorities. Since it is difficult to provide sufficient criteria for believing someone else's opinion, perhaps minimum criteria for distrust should be sought.

Keywords: knowledge, belief, trust

Punktem wyjścia moich uwag jest problem wiedzy z drugiej ręki (wiedzy pośredniej, świadectw z drugiej ręki), o którym Adam Grobler pisze w rozdziale trzecim swojej *Epistemologii*, poruszając przy okazji kwestię ekspertów, ich wiarygodności, co z kolei wiąże się z tym, co we współczesnej filozofii głównego nurtu nazywa się nieco pretensjonalnie „epistemologią cnót". Uwagi poniższe mają skrótowy charakter i służą jedynie zasygnalizowaniu pewnych kwestii, które — być może — uda się w przyszłości rozwinąć.

Wydaje się, że obecnie wiedza z drugiej ręki stała się podstawową wiedzą, jaką dysponują ludzie w rozwiniętych społeczeństwach, a świadectwa z drugiej ręki są tym, co stale nas otacza i kształtuje. Rewolucja w technikach komunikacji i przekazywania informacji, związana z przejściem od świata analogowego do cyfrowego, doprowadziła do tego, że człowiek tworzy swój obraz świata, polegając przede wszystkim na wiedzy i świadectwach z drugiej ręki, a więc zawierzając rozmaitym pośrednim źródłom informacji — od tradycyjnych, takich jak gazety, książki, poprzez nowsze — radio i telewizja — oraz najnowsze — Internet i, ogólnie, źródła cyfrowe.

Te zewnętrzne źródła informacji, dostarczające wiedzy z drugiej ręki, wytwarzają w ludzkiej świadomości w ł a s n y obraz świata w tym sensie, że tworzą przedmioty intencjonalne (w sensie Ingardena), które najpierw uzupełniają w co-

© for this edition by CNS

dziennym życiu świat przeżywany czy też świat bezpośredniego doświadczenia (*Lebenswelt*), a następnie przesłaniają go i zastępują. Czerpiąc wiedzę z drugiej ręki, współcześni ludzie, bardziej niż wcześniejsze generacje, żyją w świecie przedmiotów intencjonalnych wytworzonych przez kogoś innego i dostarczonych im przez źródła informacji. Samorzutnie traktują je jako realne z uwagi na to, że spełniają one część kryteriów realności, zwłaszcza z pragmatycznego punktu widzenia (w te kwestie metafizyczne nie będę tu wnikał).

W sytuacji, w której obraz podmiotu tworzony jest w dużej mierze przez kogoś innego (czyli kogoś, kto zarządza źródłami informacji), natrafiamy nieuchronnie na klasyczny problem manipulacji ludzką świadomością i formowania jej za pomocą wiedzy z drugiej ręki. Pojawia się tu pytanie, obecne już u Platona, św. Augustyna czy Kartezjusza, o prawdomówność tych, którzy — jak starożytni sofiści — przekonują nas do czegoś, sami sobie dając rękojmię wiedzących; krótko mówiąc, chodzi o to, dlaczego mamy wierzyć tym, którzy twierdzą, że wiedzą. Ta kwestia zaufania do źródeł — w tym wypadku świadectw z drugiej ręki i osób je przekazujących — wiąże się z kolejnymi problemami, takimi jak dystynkcja między wiarą a wiedzą (zwłaszcza w kontekście powszechnej dziś wiary w wiedzę), zagadnienie autorytetu epistemicznego (szczegółowo, choć nie wyczerpująco opracowane przez J. Bocheńskiego) i wreszcie problem kłamstwa — w różnych formach.

Ta sytuacja teoretyczna, moim zdaniem, pokazuje, że właściwe ujęcie i rozpatrzenie problemów epistemologicznych nie jest możliwe bez uwzględnienia i rozstrzygnięcia istotnych zagadnień metafizycznych (wspomniana kwestia przedmiotów intencjonalnych, do których odnosi nas wiedza z drugiej ręki, charakteru świata „z drugiej ręki", w którym funkcjonujemy) oraz zagadnień związanych z naturą poznającego podmiotu, również rozpatrywaną pod kątem aksjologicznym. Krótko mówiąc, sądzę, że aby poprawnie ujrzeć problemy epistemologiczne, trzeba wyjść poza epistemologię — spojrzenie od zewnątrz daje szansę, że ukażą się one nie tylko jako techniczne czy akademickie łamigłówki, ale rzeczywiste, można powiedzieć „egzystencjalne" trudności.

Na początek trzeba zauważyć, że epistemologia — jako rodzaj mniemania czy wiedzy — ma swoje supozycje, na przykład aksjologiczne czy nawet eschatologiczne, odpowiadające na pytanie „po co nam wiedza?", „dlaczego wiedza jest lepsza niż jej brak", „czemu powinniśmy dążyć do poznania" itp. Wśród tych supozycji jest też koncepcja podmiotu poznającego. Wydaje się, że epistemologia XX wieku — zwłaszcza głównego nurtu, a więc czerpiąca z tradycji analitycznej — przyjmuje, świadomie bądź nie, naiwną koncepcję podmiotu, co doskonale widać w prowadzonych w tym nurcie rozważaniach na temat wiedzy z drugiej ręki czy wspomnianej „epistemologii cnót". Koncepcja ta jest naiwna między innymi w tym sensie, że zakłada przejrzystość relacji poznawczej, oczywistość bądź weryfikowalność intencji i pewną autonomię sfery poznawczej względem innych sfer — na przykład emocjonalnej, społecznej, politycznej, aksjologicznej itp.

Oczywiście nie można zaprzeczyć, że w XX wieku (i wcześniej) podejmowano wiele badań dotyczących pozapoznawczych warunków poznania (społecznych, religijnych itp.), jednak niemal wszystkie one prowadzone były w tym samym schemacie „fałszywej świadomości", typowym dla marksizmu, freudyzmu i tym po-

© for this edition by CNS

dobnych teorii „podejrzeń", co widać we współczesnych rozwiązaniach tego typu (na przykład Bruno Latour i tym podobni). Istotą takiego podejścia jest szukanie rozmaitych „interesów" warunkujących wiedzę — ekonomicznych, klasowych, płciowych itp. — oraz sposobu „emancypacji" od nich i stworzenia *brave new science* dla *brave new world*. Pod tym względem podejście to stanowi nową formę starej Baconowskiej teorii idoli, pobrzmiewa w nim też optymizm Comte'owskiej wizji trzech stadiów, w której emancypacja od zakłóceń teologicznych czy metafizycznych umożliwi poprawne poznanie rzeczywistości, co z kolei pozwoli na zbudowanie doskonałego ustroju. W moim przekonaniu tego typu podejście do przeszkód poznawczych (mówiąc słowami Bachelarda) samo jest poważną przeszkodą poznawczą i to nie na drodze do jakiejś urojonej emancypacji epistemiczno-politycznej, ale poprawnego rozpoznania sytuacji poznawczej, w jakiej się znajdujemy.

Problem jest bowiem dużo prostszy i jego klarowne ujęcie znajdujemy już u Platona piszącego o sofistach, św. Augustyna rozpatrującego *gnosis* manichejczyków czy Kartezjusza — nie tylko w jego *Medytacjach*, ale już w *Rozprawie o metodzie*, kiedy rozważa wiarygodność różnych nauk.

Problemem podstawowym jest tu rozmyślne kłamstwo: sam fakt, że ludzie powszechnie kłamią, a samo kłamstwo jest narzędziem równie skutecznym jak przemoc czy wiedza w osiąganiu celu. W naszej sytuacji chodzi o problem rozmyślnego, metodycznego i, powiedziałbym, „heurystycznego" kłamstwa w wersji lokalnej (*vide* Platon i sofiści) oraz globalnej (*vide* Kartezjusz i *genius malignus*). Ta kwestia, moim zdaniem, jest dziś szczególnie interesująca, jeśli chodzi o filozoficzną teorię poznania. Kłamstwo bowiem — jeśli wnikliwie zbadamy ten problem — nie jest jakąś aberracją czy wypadkiem przy pracy, który odpowiednia metodologia, sprawne procedury weryfikacji albo wiarygodni eksperci pozwolą wyeliminować. Tak można sądzić tylko z perspektywy naiwnej metafizyki człowieka i naiwnej koncepcji podmiotu poznającego. Kłamstwo jest raczej regułą i — jak wspomniałem —jednym ze sposobów działania i osiągania celów (również poznawczych) obok przemocy.

Wróćmy do wiedzy z drugiej ręki, świadectw z drugiej ręki, zaufania do autorytetów epistemicznych, wiarygodności ekspertów, „epistemologii cnót" itp. Biorąc pod uwagę powyższe rozważania, należałoby na początku zająć się drobną, ale ważną kwestią. We współczesnej epistemologii spór o to, jakie kryteria pozwalałyby zaufać ekspertom czy autorytetom oferującym nam wiedzę z drugiej ręki, wydaje się nierozstrzygalny, a proponowane jako zadowalające rozwiązania grzeszą naiwnością. Wynika to z niewłaściwego podejścia do problemu, a podejście to bierze się właśnie z nieuwzględniania kłamstwa jako narzędzia działania.

Wydaje się, że właściwą drogą byłoby odwrócenie dotychczasowego podejścia. Chodzi o to, aby nie zastanawiać się, jak czyniono dotąd, kiedy możemy ufać wiedzy z drugiej ręki, jakie kryteria muszą spełniać autorytety czy eksperci — tych bowiem nigdy nie będziemy ani w pełni uwzględnić, ani nawet wyliczyć. Należałoby raczej zastanowić się nad tym, kiedy na pewno nie możemy ufać wiedzy z drugiej ręki, jej źródłom, ekspertom itp., a więc kiedy najbardziej optymalnym poznawczo rozwiązaniem jest zachowanie dystansu, zdrowego sceptycyzmu bądź nawet pełnej nieufności. Na początek można sięgnąć po rozsądną maksymę Kartezjusza: „nie powinniśmy nigdy w pełni ufać tym, którzy choć raz nas zwiedli". Mimo że zdro-

© for this edition by CNS

worozsądkowa, mogłaby okazać się skuteczna jako jedno z „prawideł kierowania umysłem". Obok tej maksymy można również wykorzystać inne, na przykład takie, które sugerują ostrożność w przyjmowaniu informacji od tych, którzy z przekonania nas do tej czy innej opinii czerpią zyski — i w tym wypadku nie trzeba wcale odwoływać się do quasi-marksistowskich „teorii podejrzeń" czy socjologii wiedzy, ale wystarczy sięgnąć do rzymskiej sentencji *is fecit, cui prodest*. Także sytuacja monopolu informacyjnego mogłaby rodzić uzasadnione wątpliwości co do wartości świadectw dostarczanych przez źródła będące we władzy jednego ośrodka[1].

Metodyczny sceptycyzm i ograniczone zaufanie w stosunku do wiedzy z drugiej ręki i zewnętrznych autorytetów czy ekspertów — motywowane rozpoznaniem roli kłamstwa jako narzędzia w ludzkim działaniu i w związku z tym przyjęciem nienaiwnej koncepcji podmiotu poznającego — mogłyby stanowić punkt wyjścia badań epistemologicznych ukierunkowanych inaczej, niż czyni to epistemologia głównego nurtu, przejawiająca dziś wszelkie cechy starczej demencji, która pół tysiąca lat temu dotknęła scholastykę. W praktyce zaś tego typu reguła postępowania może ochronić nas przed naiwnością, która — jak pisałem w innym miejscu — jest tylko inną nazwą głupoty.

[1] Ta sytuacja znana jest z systemów totalitarnych, na przykład w ZSRR wszystkie czasopisma naukowe podlegały kontroli — nazwijmy to ogólnie — czynników partyjnych, nie inaczej jest jednak, gdy wszystkie czasopisma naukowe są własnością jednego podmiotu (przykładem może być tu koncern Elseiver, który nie tylko jest właścicielem wielu „wiodących" czasopism, ale sam dla siebie pełni funkcję „agencji ratingowej", jako właściciel bazy Scopus ustalając kryteria dotyczące tego, jakie czasopismo można uznać za „wiodące").

© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)
https://doi.org/10.19195/1895-8001.17.3.9

ADAM GROBLER
ORCID: 0000-0002-3400-4494
Emeryt, Uniwersytet Opolski

Odpowiedź dyskutantom

A Reply to My Critics

Abstract: In the article, I respond to the objections and comments to my book *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy* [*Epistemology: A Sandwich Theory of Knowledge*] formulated by the participants of the seminar held in October 2021, namely Stanisław Judycki, Damian Leszczyński, Rafał Palczewski, Wojciech Sady, Tadeusz Szubka, Włodzimierz Zięba.

Keywords: epistemology, knowledge, *ceteris paribus* clause, presuppositions, sandwich theory of knowledge

Stanisław Judycki

Stanisław Judycki przedstawił imponująco szeroką i pouczającą panoramę możliwych celów epistemologii. Na tym tle trafnie ulokował moje rozważania jako dążenie przede wszystkim, aczkolwiek nie wprost, do czegoś w rodzaju definicji wiedzy czy też analizy tego pojęcia. Również trafnie zaznaczył, że nie lekceważę innych z dziesięciu wymienionych przezeń zadań epistemologii i miejscami je podejmuję. Zapewne z wyjątkiem problematyki jakiegoś metafizycznego jej ugruntowania, ponieważ generalnie mam usposobienie raczej metodologiczne niż metafizyczne. Przede wszystkim jednak nie czułem się na siłach, aby dokonać kompletnego przeglądu zagadnień epistemologii, ani nie spodziewałem się u czytelników wytrwałości niezbędnej do brnięcia przez opasłe tomy. Toteż podporządkowałem swoje wywody prezentacji teorii sandwiczowej, uzupełniając ją o treści typowo podręcznikowe.

Podchody wokół definicji wiedzy czy jakiegoś uchwycenia natury wiedzy mają zawsze określoną motywację. Tu znowu Judycki trafnie rozpoznał, że odparcie paradoksów Gettiera odgrywa w moich rozważaniach rolę drugorzędną, a na czoło wysuwa się kwestia oddalenia globalnego sceptycyzmu. Mojemu podejściu do tej sprawy stawia kilka zarzutów krytycznych. Po pierwsze, że niesłusznie przypisuję

© for this edition by CNS

klauzuli *ceteris paribus* „jakieś cudowne działanie", że „jeśli przyjmiemy, że nie podlegamy uniwersalnemu złudzeniu, to możemy twierdzić, że coś wiemy". Otóż nie ma tu żadnego cudu, lecz rozstrzygnięcie pytania o to, na kim w sporze ze sceptykiem spoczywa ciężar dowodu. Czy to ja mam dowodzić w imieniu całego mojego epistemicznego plemienia, że nie padamy ofiarą złośliwego demona, czy to sceptyk ma nam wskazać źródło ewentualnego systematycznego błędu?

Jak napisałem, klauzula *ceteris paribus* wyraża naszą niewiedzę, nakazuje pomijać czynniki, o działaniu których nic nie wiadomo. Sceptyk natomiast wykonuje pewien sprytny manewr. W swojej argumentacji wskazuje na to, że *wiemy*, iż niekiedy się mylimy i stąd wyciąga wniosek, że być może zawsze się mylimy. Tymczasem rozpoznaniu naszych błędów poznawczych zazwyczaj towarzyszy rozpoznanie ich źródeł i, generalnie, poszerzenie naszej wiedzy. Sceptyk zatem na tej podstawie, że niekiedy się mylimy i wiemy, dlaczego się mylimy, twierdzi, że możemy się mylić również wtedy, gdy nic nie wiemy o tym, że istnieje coś, co mogłoby nas zmylić. Dlaczego pod nieobecność jakichkolwiek poszlak występowania czynników zakłócających nasze procesy poznawcze mamy podejrzewać, że ich wytwory są wadliwe?

Moje rozwiązanie, jak słusznie zaznacza Judycki, jest pragmatyczne. Przyznając, że „w kontekstach naukowych, jak również w kontekstach życia codziennego możemy zastosować tę klauzulę", twierdzi zarazem, że „[gdy idzie] o kontekst, jeśli tak to można określić, filozoficzny [...] nie da się zastosować klauzuli *ceteris paribus*". Czy to usuwa z obszaru filozofii pogląd Ch.S. Peirce'a, że wątpienie jest zawsze poprzedzone mniemaniem i powstaje dopiero w wyniku niespodzianki?[1] Czyż niespodzianka nie polega na ujawnieniu się czynnika wyłączonego na mocy klauzuli *ceteris paribus*?[2] Nie chodzi o to, czy Peirce ma rację w sprawie wątpienia, ale o to, czy jego podejście, do którego pod wieloma względami nawiązuję, jest filozoficzne. Dodatkowo moja argumentacja opiera się założeniu, że wiedza rozwija się wyłącznie w kontekście, w kontekście jej zamierzonych zastosowań (górna kromka sandwicza). Toteż filozoficzne rozterki sceptyka nie prowadzą do wiedzy w sensie teorii sandwiczowej, ponieważ nie mają one żadnego zastosowania poza, ewentualnie, drażnieniem epistemicznych współplemieńców.

Ostatecznie można twierdzić, że „[d]opuszczony jest więc i taki scenariusz, że istnieje zły demon, który nas nie tylko łudzi co do istnienia świata, lecz także, który może nas niemiło potraktować, gdy niejako wyjdziemy 'na zewnątrz', to znaczy, gdy wyjdziemy ze złudzenia istnienia świata poprzez to, co nazywamy śmiercią". W takim wypadku klauzula *ceteris paribus* zostałaby sfalsyfikowana. Zostałaby sfalsyfikowana jednak nie przez naszych obecnych, epistemicznych współplemieńców, lecz ich zaświatowe kontynuacje niezdolne do wiarygodnego zakomunikowania tej rewelacji pozostających na ziemskim padole nieszczęśnikom. A nawet gdyby jakiś niebieski Morfeusz dotarł z tą wieścią do przyziemnego Neo, to w myśl teorii

[1] „There is every reason to suppose that belief came first, and the power of doubting long after. Doubt, usually, perhaps always, takes its rise from surprise, which supposes previous belief; and surprises come with novel environment" (CP 5.512).

[2] Peirce (*ibidem*) porównuje rezydualną wątpliwość do tarcia w mechanice, czyli wyłączenie wątpienia traktuje raczej jako idealizację niż klauzulę *ceteris paribus*. Tak czy owak, wątpienie jest (tymczasowo) uchylone na mocy zakładanych presupozycji.

© for this edition by CNS

sandwiczowej dotychczasowa doczesna ułuda tego drugiego pozostałaby wiedzą, aczkolwiek przestarzałą i prawomocną tylko w kontekście swojskich zastosowań.

Damian Leszczyński

Damian Leszczyński podniósł istotny problem naiwności w dowierzaniu świadectwu z drugiej ręki. Niewątpliwie jest to podstawowa kwestia epistemologii przekazu, szczególnie paląca w czasach powszechnej obecności *fake news* w przestrzeni publicznej, politycznych wojen informacyjnych i popularności teorii spiskowych. Nie mam jednak lepszego jej rozwiązania niż dominujące we współczesnej epistemologii podejście oparte na analogii do zasady domniemania niewinności. Dopuszcza ona przecież tropienie najrozmaitszych poszlak podważających wiarygodność przekazu, na przykład wskazujących na interes osobisty lub polityczny źródła, niekompetencję itp.

W każdym razie nie popieram opinii Kartezjusza, w myśl której „nie powinniśmy nigdy w pełni ufać tym, którzy choć raz nas zwiedli". Nie wierzę bowiem, by ktokolwiek był bezwyjątkowo prawdomówny. Osoby, które w pewnych okolicznościach kłamią, w innych mogą być wiarygodne, jeśli nie w pełni, to w danym kontekście wystarczająco. Parafrazując Platona, kto umie do sieci się włamać, ten najlepiej przed atakiem ją zabezpieczy. Pomijając okazjonalne wpadki, które zwykle szybko wychodzą na jaw, w zasadzie można ufać mediom znanym z fact checkingu. Podobnie, mimo nielicznych afer związanych z interesownością firm farmaceutycznych, mamy jasne powody do przyjmowania szczepionek przeciw COVID-19. Toteż przytoczoną maksymę sceptyczną można odwrócić: „powinniśmy dawać (ostrożną) wiarę rzetelnym informatorom", gdzie „rzetelny" znaczy „wysoce wiarygodny w przedmiocie, w przeważającej większości przypadków prawdomówny".

Natomiast nie widzę specjalnego problemu związanego z konstytuowaniem się przedmiotów intencjonalnych pod wpływem przekazu. W książce opowiedziałem się za teorią Jaakka Hintikki intencjonalności jako intensjonalności. Według niej przedmioty intencjonalne są liniami światowymi łączącymi wystąpienia danego indywiduum w różnych możliwych światach. Błąd poznawczy, w myśl tej koncepcji, polega na błędzie identyfikacji międzyświatowej, to jest błędnym wytyczeniu linii światowej. Wydaje mi się, że taka teoria z powodzeniem unika poważniejszych komplikacji metafizycznych.

Rafał Palczewski

Rafał Palczewski przeprowadził wielowątkową i drobiazgową analizę aspektów mojego stanowiska w sprawie odrzucenia faktywności wiedzy. Starając się wyplątać się z gęstwiny poruszonych zagadnień, podejmę kwestie, które wydają mi się podstawowe, mając nadzieję, że moja replika przynajmniej pośrednio wyjaśni pozostałe. Głównym motywem pokaźnego eseju Palczewskiego jest ukazanie napięcia między faktywnymi a wolitywnymi teoriami wiedzy oraz liczne sugestie, że teoria sandwiczowa, odrzucając warunek faktywności, lokuje się po stronie wolitywnej.

© for this edition by CNS

Najmocniejszym dowodem na to ma być zdanie z mojej książki, które mówi, że „[u]żytkownicy wiedzy mogą, ze względów praktycznych, z premedytacją, a nie tylko z braku szerszej wiedzy, wybierać kontekst wyznaczony przez zdezaktualizowane presupozycje”[3]. Wedle tych słów przedmiotem decyzji wszakże nie jest zaliczenie określonego zdania lub sądu do zasobu wiedzy, lecz wybór kontekstu, w ramach którego poszukuje się wiedzy. Natomiast wewnątrz kontekstu odróżnienie wiedzy od niewiedzy nie jest już kwestią decyzji, lecz świadectw i metodologii. Sam zaś wybór kontekstu nie jest dowolny, lecz zależny od zakresu zamierzonych zastosowań wiedzy.

Dodać należy, że świadomy wybór kontekstu o zdezaktualizowanych presupozycjach wchodzi w rachubę tylko wtedy, gdy z punktu widzenia lepszej wiedzy, to jest wiedzy w szerszym kontekście, jest on wskazany ze względów praktycznych. Ilustruje to przykład szkolnej nauki matematyki, w ramach której do wiedzy zalicza się twierdzenie, iż równanie kwadratowe o wyróżniku ujemnym nie ma rozwiązań. W kontekście szkolnego programu nauczania presuponuje się, że nie ma innych liczb od liczb rzeczywistych. Nauczyciel o wykształceniu akademickim wie lepiej, bo wie, że jeśli tę presupozycję odrzucić, to każde równanie kwadratowe o współczynnikach rzeczywistych ma rozwiązanie, a częściej dwa rozwiązania, tyle że niekiedy są one liczbami zespolonymi o niezerowej części urojonej, czyli nierzeczywistymi. Niemniej ze względów praktycznych, w tym wypadku dydaktycznych, uznaje on gorszą wiedzę matematyczną ucznia nie tylko za wystarczającą, ale jak najbardziej właściwą na jego etapie edukacji.

Palczewski usiłuje ten przykład obrócić przeciw odrzuceniu faktywności wiedzy pisząc, że „twierdzenia matematyczne mają podane wstępne założenia, wyznaczoną dziedzinę [...] a nauczyciel przypisuje wiedzę (prawdziwie), gdyż zakłada, że uczeń nieświadomie ogranicza ją do właściwej dziedziny, nie znając jeszcze dziedziny szerszej”. Otóż, po pierwsze, czym innym są założenia twierdzenia, a czym innym wybór dziedziny teorii, która — w moim ujęciu — jest wyznaczona przez presupozycje (a nie założenia). Założeniem twierdzenia, o którym mowa, jest, że równanie jest równaniem kwadratowym o współczynnikach rzeczywistych i wyróżniku ujemnym. Presupozycją jest, w kontekście szkolnym, że istnieją tylko liczby rzeczywiste, a w kontekście akademickim, że istnieją również liczby zespolone.

Na upartego można presupozycje wyznaczające dziedzinę teorii matematycznej dopisać do założeń twierdzenia, ale wtedy do założeń każdego twierdzenia danej teorii, co przeczy kanonom matematycznej elegancji. Co ważniejsze, różnica między założeniami twierdzenia a presupozycjami wyznaczającymi dziedzinę teorii ma istotne znaczenie dla rozwoju wiedzy matematycznej. Nowe dziedziny teoretyczne powstają bowiem dzięki eksperymentom myślowym mającym na celu podważenie jakiegoś znanego twierdzenia. W tym wypadku do odkrycia lub konstrukcji — wybór między tymi określeniami jest kwestią sporną — liczb zespolonych doszło z intelektualnej potrzeby zapewnienia rozwiązań wszystkim równaniom kwadratowym. Podobne, bardziej zaawansowane, praktyki dziedzinotwórcze są ulubioną rozrywką matematyków.

[3] A. Grobler, *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019, s. 253.

© for this edition by CNS

Przyjmijmy jednak na użytek argumentacji, że presupozycje można dopisywać do założeń. Wówczas twierdzenie matematyczne przybiera formę $P \wedge Z \rightarrow T$, gdzie P oznacza koniunkcję wszystkich presupozycji, Z koniunkcję wszystkich założeń, a T tezę twierdzenia. Nauczyciel w kontekście programu szkolnego słusznie przyjmuje do wiadomości, że uczeń wie, iż $Z \rightarrow T$. Czy „$Z \rightarrow T$" można uznać za zdanie prawdziwe? Nie! Zatem wiedza ucznia (w kontekście szkolnym) nie jest faktywna. Jeżeli nauczyciel przypisuje uczniowi wiedzę faktywną na tej podstawie, że — jak pisze R. Palczewski — „zakłada, że uczeń nieświadomie ogranicza ją do właściwej dziedziny, nie znając jeszcze dziedziny szerszej", to różni się on od mojego profesora. Ten bowiem omal mnie nie oblał na egzaminie, ponieważ dopiero podczas próby dowodu pewnego twierdzenia uświadomiłem sobie brakujące założenie. Natomiast na gruncie teorii sandwiczowej uczeń nieświadomie przyjmuje nie tyle założenie konkretnego twierdzenia, ile presupozycję całej jego wiedzy matematycznej. Ta ostatnia jest wiedzą w kontekście tej presupozycji, a w szerszym kontekście już wiedzą nie jest.

W każdym razie nauczyciel nie decyduje ani o tym, co jest wiedzą ucznia, ani o tym, co jest jego własną, bardziej wyrafinowaną wiedzą na temat rozwiązywalności równań kwadratowych. Decyduje on tylko o wyborze kontekstu, w którym uczniowi lub sobie przypisuje wiedzę. Natomiast z chwilą, gdy kontekst jest ustalony, trafność atrybucji wiedzy od decyzji już nie zależy. Sprawa drobniejsza, która w związku z tym przykładem się pojawia: używam terminu „nadstwierdzalność" zamiast po prostu „prawdziwość" w odniesieniu do twierdzeń matematycznych dlatego, że nie jest jasne, czy zdania matematyczne mogą być prawdziwe w klasycznym sensie tego słowa. Użycie „prawdziwości" jest ontologicznie zobowiązujące. W mowie potocznej, w tym w mowie potocznej naiwnie platonizujących matematyków, nic to nie szkodzi. Natomiast w kontekście mojego podejścia do epistemologii wolę takiego zaangażowania ontologicznego unikać.

Bardziej wymowne przykłady świadomego wyboru zdezaktualizowanych presupozycji można znaleźć w fizyce. Weźmy mechanikę ośrodków ciągłych. Presuponuje ona, nieco po kartezjańsku, a wbrew fizyce mikroświata, że są obszary przestrzeni bez miejsc pustych. Ponadto ignoruje ona einsteinowską zasadę względności, czyli presuponuje niezależność upływu czasu od ruchu w przestrzeni. Gdyby mechanikę ośrodków ciągłych wyłączyć z wiedzy na tej podstawie, że jej wyniki — znowu, niezależne od decyzji badaczy, którzy ze względów praktycznych zdecydowali o wyborze presupozycji — aczkolwiek użyteczne, są nieprawdziwe, to trzeba byłoby z niej wykluczyć wszystkie gałęzie nauki. Bowiem z dwóch aktualnie naszych najlepszych teorii teoria względności presuponuje jednoznaczność położenia i pędu cząstek, wbrew kwantowej zasadzie nieoznaczoności, teoria kwantów zaś presuponuje niezależność czasu i przestrzeni, wbrew zasadzie względności. Toteż motywacją teorii sandwiczowej jest nie tylko nadanie sensu wyrażeniu „wiedza przestarzała", ale też wyrażeniu „wiedza naukowa" w ogóle, także najzupełniej współczesna.

Weźmy teraz przykład wiedzy na temat przyczyny wrzodów. Hipoteza bakteryjnego pochodzenia choroby wrzodowej ma długą historię. Niemniej przed odkryciem *Helicobacter pylori* wszystkie inne, potencjalne źródła bakteryjne musiały zostać wyeliminowane. Na gruncie teorii istotnych, alternatywnych możliwości („re-

© for this edition by CNS

lewantne alternatywy" nie przechodzą przez moją klawiaturę), której wariantem, jak słusznie zauważa R. Palczewski, jest teoria sandwiczowa, w takim kontekście badawczym uzasadnione przekonanie, że przyczyną wrzodów jest stres, zasługuje na miano wiedzy, dziś przestarzałej.

W tym przykładzie, inaczej niż w poprzednim, świadomy wybór zdezaktualizowanej presupozycji (sfalsyfikowanej klauzuli *ceteris paribus*, bo do tego sprowadza się odkrycie nieuwzględnionej dotąd możliwości) nie wchodzi w rachubę. Żadne względy praktyczne (w tym przypadku medyczne) nie przemawiają bowiem za ignorowaniem najczęstszego, bakteryjnego tła choroby. Niemniej podniesienie przekonania o roli stresu do godności wiedzy, choć przestarzałej — niezależnie od motywów teorii sandwiczowej — jest uzasadnione tym, że do dziś stres uchodzi za okoliczność sprzyjającą powstawaniu wrzodów. Toteż zalecenie unikania stresu jest rozsądną radą lekarską, tym bardziej że choroba wrzodowa niekiedy rozwija się pod nieobecność zakażenia. Generalnie, przestarzała wiedza ma to do siebie, że coś z niej pozostaje na przyszłość.

Krótko o dwóch innych, rzekomych przykładach degradacji przestarzałej wiedzy do ledwie przekonań. Flebotomia nadal leczy wiele chorób, ale — jak dziś wiadomo, a dawniej nie — u ludzi cierpiących na nadkrwistość lub hemochromatozę. Zatem dawniej wiedziano, że upuszczanie krwi leczy wiele chorób. Wiedziano to gorzej niż dziś, bo nie znano warunku skuteczności tego zabiegu. Wiedziano również, że w wielu przypadkach ten zabieg jest nieskuteczny, a nawet przeciwskuteczny, choć nie wiedziano, w których jest on niewskazany. Następnie, nie tylko dawniej wiedziano, na przekór Kopernikowi, że heliocentryzm nie ma poparcia w faktach. Dziś wiadomo to jeszcze lepiej, bo wiadomo, że Słońce nie jest nieruchomym środkiem ruchu okrężnego planet, lecz samo porusza się wokół środka ciężkości Układu Słonecznego. Zatem dawniej wiedziano, że heliocentryzm jest wymysłem, dziś dodatkowo wiadomo, że wymysłem (hipotezą) o wysokiej mocy heurystycznej.

Kolejną sprawą jest, czy presupozycje należą do wiedzy. Według teorii sandwiczowej nie, choć negacje zdezaktualizowanych presupozycji mogą, po zmianie kontekstu, wejść w skład wiedzy. Być może nie położyłem na to należytego nacisku, ale ta teza odnosi się do presupozycji wyznaczających kontekst badawczy, a nie do presupozycji pojedynczych zdań. Na przykład odnosi się do newtonowskiej presupozycji o niezależności upływu czasu od ruchu w przestrzeni. Trudno utrzymywać, że Newton wiedział o tej niezależności, bo przecież tego nie sposób byłoby się dowiedzieć, nawet gdyby miała miejsce. Myślę, że przyjmował takie założenie, bo żadne alternatywne nie mogło mu przyjść do głowy. Natomiast z chwilą falsyfikacji tej presupozycji na gruncie teorii względności jej negacja weszła w skład wiedzy, wiedzy w nowym kontekście.

W wypadku pojedynczych zdań, w rodzaju „Wojtek poleciał z żoną do Paryża", jego presupozycja semantyczna, „Wojtek jest żonaty", może być składnikiem wiedzy przekazywanej przez nadawcę wypowiedzi. Ale nie musi. Nadawca może fałszywie zakładać, że osoba towarzysząca Wojtkowi jest jego żoną. Ewentualna reakcja: „Z Basią? Oni nie mają ślubu" uchyla tę presupozycję. Mimo to oznajmienie nadawcy, nawet jeśli zakłada fałszywą presupozycję, może wyrażać (gorszą) wiedzę w kontekście nadawcy i generować lepszą wiedzę u lepiej usytuowanego

© for this edition by CNS

poznawczo odbiorcy[4]. Inna reakcja — „Przed chwilą spotkałem Basię" — może całkowicie podważyć komunikat i wygenerować alternatywne hipotezy, na przykład „Wojtek poleciał z Jolką, z którą kręci na boku". Podsumowując, relacje między statusem epistemicznym pojedynczego zdania i statusem jego presupozycji mogą być najrozmaitsze oraz w kontekście nadawcy inne niż w kontekście odbiorcy.

Myślę, że w wypadku szczególnych presupozycji, jakimi są założenia idealizacyjne i klazula *ceteris paribus*, nie muszę iść na tę koncesję. Weźmy przykład wykładu planowanego na godz. 12, który ilustruje tezę, iż tego rodzaju presupozycje występują zarówno w nauce, jak w zdaniach wiedzy potocznej. W opinii Palczewskiego: „trudno jest przyjąć, że nie jest wiedzą dla studentów to, że profesor może przyjść przed czasem lub się spóźnić o sekundy, a nawet do kilku minut. Podobnie jest ze wskazaną w przykładzie klauzulą *ceteris paribus* (o ile nie zajdą nieprzewidziane przeszkody)". Owszem, studenci wiedzą, że ich wiedza na temat godziny rozpoczęcia wykładu jest wyidealizowana i obarczona klauzulą *ceteris paribus*. Czy stąd wynika, że zdanie „profesor może przyjść trochę wcześniej lub trochę później, albo wcale" wyraża jakąś wiedzę? Zresztą czy z a ł o ż e n i e, idealizacyjne czy inne, zalicza się do wiedzy? Można ewentualnie mieć wiedzę na temat zakresu prawomocności założeń idealizacyjnych. W kontekście studenckiego harmonogramu zajęć „trochę" jest prawomocne, jeśli znaczy „kilka minut", a w kontekście wzorcowego, radiowego sygnału czasu „trochę" nie może przekraczać jednej sekundy na milion lat. Tak czy owak, wiedza o tym, że wykład zaczyna się o 12, nie jest faktywna, zdanie zaś, że wykład zaczyna się o 12 albo trochę wcześniej, albo trochę później, albo nie dojdzie do skutku, żadnej wiedzy wyrażać nie może.

Kolejny zarzut pod moim adresem brzmi, że pojęcie nadstwierdzalności jest równie nieoperacyjne, co prawdziwości: „Czy jednak z perspektywy »wszelkich nowych świadectw« jesteśmy w stanie wykluczyć w niektórych wypadkach przyszły powrót do »wiedzy przestarzałej«?". Być może nie jesteśmy. Niemniej zgodnie z teorią istotnych, alternatywnych możliwości wiedzą jest jedyny składnik alternatywy, który pozostał po wyeliminowaniu pozostałych istotnych alternatywnych możliwości. Ten składnik jest nadstwierdzalny w kontekście, który określa zakres pojęcia istotności. Jego ewentualna rewizja musiałaby dopuścić jako istotne nieuwzględnione dotąd, alternatywne możliwości, co zmienia kontekst. Relatywizacja nadstwierdzalności i wiedzy do kontekstu pozwala uniknąć nieoperacyjności.

Powrót do jakiegoś składnika wiedzy przestarzałej jest oczywiście możliwy. Zdanie z zaliczone do wiedzy w kontekście $K1$ może zostać wyeliminowane w (szerszym) kontekście $K2$ na rzecz uprzednio uznanej za nieistotną możliwość z^*. Następnie w (jeszcze szerszym) kontekście $K3$ z^* może zostać wyeliminowane na rzecz z. Nie jest to wszakże równoznaczne z powrotem wiedzy przestarzałej, bowiem w nowym, szerszym od starego kontekście cały korpus wiedzy z pewnością będzie inny. A i samo z będzie teraz zakładało inne presupozycje. Niemniej

[4] Tutaj w sporze między K. Donellanem (*Reference and Definite Descriptions*, „The Philosophical Review" 75 [3] (1966) s. 281–304) a S. Kripkem (*Nazywanie i konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001) biorę stronę tego pierwszego, tym bardziej że w kontekście z założenia Basia najlepiej odpowiada (nietrafnej) deskrypcji „żona Wojtka".

© for this edition by CNS

pojedyncze zdania, traktowane z osobna, mogą niekiedy wracać do łask, jak w odwiecznej wojnie masła z margaryną.

Relatywizacja wiedzy do kontekstu uchyla problem, który rzekomo wiąże się z tym, że „przypisując wiedzę innym, przypisujemy ją również sobie samym" w wypadku, gdy mając lepszą wiedzę, przypisujemy komuś wiedzę przestarzałą. Ewentualny problem zasadza się na ekwiwokacji: wiedza przestarzała jest wiedzą w innym kontekście niż lepsza wiedza: wyraz „wiedza" w każdym kontekście oznacza co innego. Ponadto, mając lepszą wiedzę, można nadal cieszyć się przestarzałą wiedzą. Przecież nauczyciel wie, że wszystkie równania kwadratowe mają rozwiązania, i wie, że w kontekście szkolnym niektóre ich nie mają.

Palczewski niepokoi się jeszcze tym, że zastąpienie prawdziwości nadstwierdzalnością unieważnia pojęcie wiedzy jako dopasowania umysłu do świata. Mnie to ani trochę nie martwi, jeśli przez „świat", po wittgensteinowsku, rozumieć to, co z rzeczywistości jest dostępne poznaniu i podlega ludzkim praktykom. Jeżeli zaś przez „świat" rozumieć transcendentną rzeczywistość, to idea dopasowania umysłu do świata staje się przesadnie zobowiązująca ontologicznie, angażująca po stronie realizmu transcendentalnego. Dopasowanie nie musi polegać na ścisłym izomorfizmie, wystarczy dopasowanie ze względu ludzkie praktyki. Klucz nie musi dokładnie pasować do zamka, aby go swobodnie obracać, może mieć pewne luzy, byle nie za duże. Umysł, który nie pożąda metafizycznych dreszczy (termin J. Bocheńskiego), nie ma ambicji dopasowywać się do świata ponad potrzebę.

Inaczej niż Palczewskiego nie martwi mnie, że wraz z odrzuceniem faktywności wiedzy trzeba odrzucić faktywność innych czasowników epistemicznych, jak widzieć, słyszeć, pamiętać. Z racji podeszłego wieku coraz częściej słyszę inne słowa, niż zostały wypowiedziane. Dopiero po zastanowieniu udaje mi się (niekiedy) domyślić się właściwego brzmienia komunikatu. Podobnie zdarza mi się pamiętać różne wydarzenia inaczej, niż pamięta żona. Napisano tomy o uteoretyzowaniu obserwacji, które wpływa na jej treść. Powszechnie wiadomo, że zeznania naocznych świadków są często niezgodne, nawet jeśli są zupełnie szczerzy.

Wreszcie, Palczewski stawia pytanie: „czy zmieniać mamy teorię wiedzy, gdyż zmieniliśmy teorię prawdy, czy też odwrotnie: zmieniać mamy teorię prawdy, gdyż zmieniliśmy teorię wiedzy?". Należy ono do gatunku „jajko czy kura". Odrzucam je tak, jak odrzuciłem kontrowersję między podejściem JTB a epistemologią z pojęciem wiedzy w punkcie wyjścia. Za Peterem Strawsonem (*Analiza i metafizyka*[5]) uważam, że wśród podstawowych pojęć filozoficznych — a pojęcia prawdy i wiedzy do takich należą — żadne nie są bardziej podstawowe od innych[6].

Wojciech Sady

Wojciech Sady zaczął od sugestii, jakobym w poszukiwaniu wiedzy stawiał na równi źródła naukowe, książki filozoficzne, święte księgi i doniesienia zwykłych

[5] P. Strawson, *Analiza i metafizyka*, tłum. A. Grobler, Kraków 1994 (oryg. 1992).

[6] Zob. A. Grobler, *Nieredukcyjna analiza wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria" 4 (2019), s. 199–214.

© for this edition by CNS

ludzi. Czyni to na tej podstawie, że przytoczyłem opinię Hume'a, iż nauka jest zbiorem przesądów i Wittgensteina, że jest ona jedną z życiowych praktyk nie bardziej prawomocną od praktyk tanecznych. Przytoczyłem je jednak w kontekście obowiązkowego przeglądu głównych stanowisk w sprawie prawomocności indukcji. Osobiście w pełni podzielam pogląd wyrażony w pierwszym zdaniu tekstu Sadego, że „jeśli któreś z naszych przekonań [...] zasługują na miano wiedzy [...] to są to przekonania zwane naukowymi [w ostatnim słowie opuszczam zwodniczy cudzysłów – A.G.]". Dodałbym tylko, że prócz wiedzy naukowej mamy mnóstwo wiedzy potocznej, na przykład o tym, kto z kim i dlaczego. W każdym razie apologii wiedzy naukowej poświęciłem cały rozdział książki, w którym przeciwstawiam się odmowom przyznania zdaniom naukowym statusu wiedzy na tej podstawie, że nie spełniają one definicyjnych kryteriów tradycyjnych analiz epistemologicznych. Stanąwszy po stronie nauki, podjąłem rewizję tych analiz. Kierowałem się w nich przytoczoną aprobatywnie opinią K.R. Poppera, że „aktualnie akceptowane hipotezy naukowe [...] składają się na wiedzę, najlepszą jaką możemy mieć w danym czasie". Jednak wobec hipotetycznej natury wiedzy naukowej „w przyszłości może ona ustąpić miejsca wiedzy jeszcze lepszej"[7].

Z tego powodu napisałem, że „o żadnym mniemaniu opartym na naukowych podstawach, nie można powiedzieć, że jest prawdziwe". To znaczy, że nie można kategorycznie stwierdzić, że jest prawdziwe, w klasycznym sensie tego słowa. Żadna hipoteza nie jest bowiem ostateczna, każda może w przyszłości zostać zrewidowana. Przeciw temu W. Sady przytoczył szereg zdań naukowych, które według niego są prawdziwe. Otóż, po pierwsze, pisząc, że „wymóg prawdziwości jest nie do zrealizowania w nauce" i że „uznanie zdań nauki za nośniki czy składniki wiedzy wymaga rezygnacji z wymogu prawdziwości" nie mam na myśli tego, że żadne zdanie nauki nie jest prawdziwe, a tylko że jako warunek zaliczenia zdania do wiedzy jest on zbyt surowy. Toteż przytoczone przykłady, nawet jeśli są zdaniami prawdziwymi, nie obalają mojego ujęcia wiedzy naukowej. Na jego obronę wystarczy podać przykłady zdań nieprawdziwych, które z powodów pojęciowych warto uznać za składniki wiedzy, zwłaszcza wiedzy przestarzałej, często w dalszym ciągu używanej nie tylko w zastosowaniach praktycznych, ale również teoretycznych. Najbardziej wymownym przykładem są prawa mechaniki klasycznej.

Po drugie, na poziomie zdroworozsądkowym można łatwo przyjąć, że przytoczone zdania są prawdziwe. Zadaniem filozofii jest wszakże, jak twierdził G.E. Moore[8], krytyka zdrowego rozsądku. Idąc za tym zaleceniem, nie można przejść obojętnie wobec wyrażeń w rodzaju „w przybliżeniu", „około", „niemal całkowicie". Wraz z doskonaleniem technik pomiarowych możliwe jest uzyskanie lepszych przybliżeń i to stawia przed nami pytanie, czy prawdziwość jest stopniowalna. Za Popperem wolę uznać, że nie prawda, lecz wiedza jest stopniowalna, co oczywiście pociąga za sobą rozwód między tymi pojęciami. Wyrazy podziwu ze strony Sadego dla Hipparcha, którego pomiar odległości od Ziemi do Księżyca jest obciążony, we-

[7] A. Grobler, *Epistemologia*, s. 168.

[8] G.E. Moore, *Co to jest filozofia*, [w:] *Z głównych zagadnień filozofii*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1967 (oryg. 1953).

© for this edition by CNS

dług tego „co dziś wiemy" kilkunastoprocentowym, „w pełni uzasadniony[m] przez dokładność ówczesnych obserwacji" błędem doskonale współbrzmią z takim podejściem: Hippparch uzyskał niedokładną, a więc z dzisiejszego punktu widzenia błędną wiedzę, która wszakże zasługuje na miano wiedzy. Ponadto niewykluczone, że w przyszłości zdobędziemy jeszcze lepszą od dzisiejszej wiedzę na ten temat.

W ramach krytyki zdrowego rozsądku filozofowie pytają, co to znaczy, że jakieś zdanie jest prawdziwe. Sady między wierszami podaje dwie odpowiedzi. Klasyczna brzmi: „wszystkie przytoczone przed chwilą twierdzenia są prawdziwe — gdyż są zgodne z rzeczywistością [wyr. oryg.]". Na co elementarne podręczniki filozofii reagują pytaniami: na czym taka zgodność polega i jak można ją stwierdzić, jak można zająć pozycję sędziego między zdaniem a rzeczywistością. Druga brzmi: „zdanie »chlor katalizuje rozpad ozonu« jest prawdziwe, jako że chlor katalizuje rozpad ozonu". To sugeruje raczej deflacyjną, a więc nieklasyczną koncepcję prawdy. Zgadzam się, że „to wszystko dzięki nauce wiemy — i jest to najlepszy rodzaj wiedzy, jaki jest nam dostępny [wyr. oryg.]". Ale dodaję: na razie najlepszy, a w dalszym rozwoju nauki być może uzyskamy jeszcze lepszą wiedzę. Dlatego zamiast miotać się między metafizycznymi zawiłościami klasycznej koncepcji prawdy a niedomówieniami koncepcji deflacyjnej, opowiedziałem się w książce za epistemiczną koncepcją nadstwierdzalności (zrelatywizowanej do kontekstu) przy zachowaniu pojęcia prawdy jako idei regulatywnej.

Podane przez Sadego przykłady są w obecnym stanie nauki zapewne zdaniami nadstwierdzalnymi w kontekście ich zamierzonych zastosowań. Zarazem Sady przyznaje, że „na dobrą sprawę nie wiemy, co to jest ultrafiolet". Przytoczone zdania o promieniowaniu ultrafioletowym są jak najbardziej składnikami wiedzy. Co jednak, gdyby w przyszłości się okazało, że ultrafiolet nie jest zjawiskiem jednorodnym? Że występuje w odmianach w takim sensie, jak ozon jest odmianą tlenu? W myśl teorii sandwiczowej nastąpi wtedy zmiana kontekstu i uzyskamy nową wiedzę. Niemniej przytoczone zdania pozostaną wiedzą, aczkolwiek ograniczoną do węższego kontekstu.

Sady błędnie przypisuje mi pogląd, jakoby mechanizm „wyboru którejś z konkurencyjnych — wspieranych przez różne grupy naukowców — hipotez" obejmował głosowanie wśród ekspertów, ocenę ich fachowości itp. Nic podobnego. Sady przeoczył, że kryteria rozstrzygania różnicy zdań, o których traktuje komentowany przezeń fragment, mają charakter wskazówek dla osób zasięgających opinii ekspertów w sprawach, na których sami słabo się znają, jeśli w ogóle. Kiedy zleceniodawcy ekspertyz otrzymują sprzeczne opinie, a nie mogą odkładać decyzji do naukowego rozstrzygnięcia, muszą jednym ekspertom zaufać bardziej niż innym. Wtedy potrzebują jakiejś metody rozsądzania sporu między ekspertami. Przykładami takich sytuacji, przed którymi często stoją rządzący, może być kwestia ewentualnego kontynuowania po 1989 roku budowy elektrowni jądrowej w Żarnowcu albo kwestia wyboru podstawy programowej dla szkół w 2007 i 2017 roku.

Zresztą Sady sam przyznaje, że czasami „jesteśmy w sytuacji, gdy trzeba podjąć takie czy inne działania już teraz, a nie ma czasu na czekanie na wyniki przyszłych badań", jak w sprawie zaprzestania produkcji freonu wobec problemu dziury ozonowej. Słusznie zwraca on uwagę, że w tym i podobnych wypadkach głosowanie

© for this edition by CNS

wśród ekspertów „nie wzbogaca naszej wiedzy", lecz tylko zmniejsza ryzyko związane ze skutkami podjętej decyzji. W omawianym fragmencie książki dokładnie o to chodzi. Skądinąd sami często występujemy w roli ekspertów wobec ciał kolegialnych, które zamawiają u nas recenzje na użytek decyzji o nadaniu stopnia lub tytułu naukowego, przyznaniu grantu lub nagrody. Większa lub mniejsza część uczestników tych ciał nie ma profesjonalnego rozeznania w przedmiocie i musi polegać na opinii recenzentów. W wypadku rozbieżności recenzji mogą sięgnąć do porad Goldmana.

Następnie Sady odrzuca moje twierdzenie, że „podmiotami wiedzy naukowej są indywidualne osoby". Posądza mnie o to, że nie doceniam faktu, że „aby zostać naukowcem, trzeba przejść proces specjalistycznego kształcenia, podczas którego zyskuje się zarówno wiedzę, jaką w danej dziedzinie dotąd uzyskano, jak i odpowiednie umiejętności. Tę wiedzę przejmujemy od członków danej wspólnoty myślowej". Najwyraźniej przeoczył on moją krytykę indywidualizmu metodologicznego, w ramach której stwierdziłem między innymi, że Adam nie mógłby uprawiać nauki przed stworzeniem Ewy. W innym miejscu zwierzyłem się z wpływu na moje myślenie ze strony pewnego wybitnego filozofa, który uświadomiłem sobie dopiero dzięki mojemu studentowi[9]. Gdzie indziej w tonie aprobatywnym skomentowałem stanowisko L. Flecka[10].

Zapewne nieporozumieniu w tym względzie sprzyjał mój lakoniczny styl. W każdym razie zgadzam się w pełni z twierdzeniem, o czym świadczy moja przychylność dla Wittgensteina krytyki koncepcji języka prywatnego, że bez interakcji z innymi osobami „indywidualna osoba [...] byłaby [...] ślepa i głucha. Indywidualny badacz, to fikcja". Dlatego zdanie, które Sademu się nie podoba, jest sformułowane w liczbie mnogiej. Wyraża ono jedynie pogląd, że wiedzę — przy wszystkich interakcjach społecznych — można przypisywać jedynie osobom, a nie grupom. Czyli że doceniając rolę innych osób w kształtowaniu się wiedzy indywidualnego podmiotu, odrzucam koncepcję podmiotu zbiorowego. Czynię to głównie z powodu trudności identyfikacji takiego podmiotu. Wpływ na moje myślenie i wiedzę mają nie tylko członkowie grupy określonej socjologicznie wspólnoty naukowej, lecz także moi studenci, którzy zmuszają mnie do dbałości o jasność wykładu, wnuk, któremu matka mówi „z takimi pytaniami to do dziadka Adama", koledzy od szachów i brydża, autorzy przeczytanych przeze mnie powieści, anonimowi odkrywcy z zamierzchłej przeszłości, jak wynalazcy systemu dziesiętnego i tak dalej. Tę listę można kontynuować poprzez znajome niemowlęta, koty i psy aż do bakterii flory jelitowej, która reguluje moje zdrowie i ogólny nastrój.

Bagatelizując kłopot z wyznaczeniem granic ewentualnego podmiotu zbiorowego, Sady przypisuje jednak wiedzę nie jemu, lecz jej członkom: „wiedzę przejmujemy od członków [wyr. — A.G.] danej wspólnoty myślowej, a jest ona tym, co ich wszystkich łączy we wspólnotę". Pisząc, że „[t]wierdzenia wprowadzane do systemu teoretycznego są zwykle wspólnym dziełem grupy", mityguje się kontynuując „[j]ej członków prowadzi do badań i badania te ukierunkowuje wspólny im

[9] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 54.
[10] Zob. *ibidem*, s. 51.

© for this edition by CNS

styl myślowy". Za Fleckiem, Sady przypisuje grupie jedynie pewien styl myślowy, który wywiera wpływ na indywidualne czynności badawcze i społeczny odbiór ich wytworów, ale przecież nie przypisuje grupie intencjonalności, kolektywnego umysłu, który mógłby nabywać wiedzę, stosować ją dla swoich grupowych, a nie indywidualnych celów i podejmować na jej podstawie osobne od indywidualnych, grupowe decyzje. A dopiero to znaczyłoby, że zbiorowy wysiłek naukowy konstytuuje jakiś ponadindywidualny podmiot. Owszem, grupy w rodzaju parlamentu, komisji czy komitetów, podejmują zbiorowe decyzje. Te jednak zapadają w wyniku głosowania, czego Sady w sprawach wiedzy naukowej słusznie nie dopuszcza.

Następnie Sady zgłasza obawę, że koncepcja presupozycji semantycznych jako warunku posiadania przez presuponowane zdanie wartości logicznej, przy jednoczesnym przypisywaniu wartości logicznych samym presupozycjom, prowadzi do nieskończonego regresu lub błędnego koła. Tymczasem każde zdanie presuponuje między innymi każdą klasyczną tautologię, a ta z kolei każdą inną klasyczną tautologię i nikogo to nie martwi. Gwoli wyjaśnienia: klasyczne tautologie w logice presupozycji już tautologiami nie są, niektóre ich podstawienia są bowiem lukami prawdziwościowymi. Na przykład p presuponuje $p \vee \neg p$, co znaczy, że jeśli dane podstawienie do $p \vee \neg p$ jest prawdziwe, to zdanie oznaczone zmienną p jest prawdziwe lub fałszywe. W przeciwnym razie na przykład „Dorota jest różniczkowalna lub nieróżniczkowalna", obydwa człony alternatywy, a także sama alternatywa, nie są ani prawdziwe, ani fałszywe (są lukami prawdziwościowymi). Podobnie jest w wypadku, gdy p zawiera terminy nieostre. Wówczas w obszarze nieostrości zarówno p, jak i $p \vee \neg p$ są lukami prawdziwościowymi, chyba, że nieostre terminy na mocy jakiejś konwencji zostaną wyostrzone. Również błędne koło jest nieszkodliwe. Jak pokazał Bas van Fraassen[11], o czym pisałem w książce[12], zdania p i „p jest prawdziwe" na gruncie logiki presupozycji wzajemnie się presuponują, co rozwiązuje paradoks kłamcy, który powstaje przy klasycznym założeniu, że te zdania są logicznie równoważne.

Dalej, założenia idealizacyjne i klauzulę *ceteris paribus* można traktować jako presupozycje pragmatyczne, ale — o czym też napisałem — jako semantyczne presupozycje pytań, na które zdania nauki są odpowiedziami. Presupozycje pytania są założeniami, na mocy których na pytanie istnieje prawdziwa odpowiedź bezpośrednia. Przykładowo, wyidealizowane prawo równi pochyłej jest odpowiedzią na pytanie „jak ruch zależy od kąta nachylenia i siły grawitacji". Presuponuje ono, że ruch nie zależy od innych czynników, choć skądinąd zależy od tarcia i braku innych zakłóceń (na przykład nieprzewidzianej interwencji). Prawo zatem, wyróżnione w procesie badawczym wśród alternatywnych, jawnie fałszywych odpowiedzi bezpośrednich, nie jest prawdziwe, a tylko byłoby prawdziwe, gdyby tarcia i żadnych niespodziewanych zakłóceń nie było. Można ewentualnie powiedzieć, że jest ono w przybliżeniu prawdziwe, jeżeli tarcie jest niewielkie i innych zakłóceń nie ma. Kłopot w tym, że określenie „w przybliżeniu" dziedziczy nieostrość od słowa

[11] B. van Fraassen, *Presupposition, Implication, and Self-Reference,* „Journal of Philosophy" 65 (1968), s. 136–152.

[12] Zob. A. Grobler, *Epistemologia*, s. 160–162.

© for this edition by CNS

„niewielkie". Co jeszcze jest niewielkie, a co już znaczne, zależy od okoliczności zastosowania prawa.

Bardziej subtelna jest kwestia nieświadomego zakładania presupozycji. Sady zarzuca mi, że błędnie przypisuję Arystotelesowi nieświadomą presupozycję o anizotropowości przestrzeni, ponieważ Stagiryta tym ostatnim pojęciem w ogóle się nie posługiwał, a ruch traktował jako zamianę miejsc, a nie zmianę położenia w przestrzeni. Rzeczywiście, popełniłem tutaj grzech prezentyzmu. Z drugiej strony pojęcie miejsca czegoś jako wypełnionego przez to coś jest wyraźnie prototypem kartezjańskiego pojęcia przestrzeni jako sumy rozciągłości ciał, a stąd już niedaleko do późniejszych pojęć przestrzeni. Biorąc pod uwagę te przemiany pojęciowe, może można usprawiedliwić interpretację koncepcji przestrzeni izotropowej jako falsyfikację n i e u ś w i a d o m i o n e j presupozycji o anizotropii przestrzeni, nieuświadomionej z racji braku wyraźnie ukształtowanego pojęcia przestrzeni. Tak czy owak Sady słusznie zwraca uwagę, że Arystoteles twierdził wprost, iż świat (a nie przestrzeń) ma środek.

Te zawiłości pojęciowe bynajmniej nie przeczą tezie, że Arystotelesowskie prawa ruchu, w tym odróżnienie ruchu naturalnego od wymuszonego, presuponują, że świat ma środek. Faktem jest, iż „to, że ziemia i woda w fizyce Arystotelesa dążą z natury do środka świata, a powietrze i ogień dążą z natury od środka, nie ma z w i ą z k u z własnościami (rzekomej) przestrzeni (podkreślenie AG)", jeżeli przez „związek" rozumieć związek przyczynowy lub implikację. Stąd, że istnieje środek, nie można wywnioskować, że coś porusza się do lub od środka ani tym bardziej że środek ma jakieś działanie przyciągające lub odpychające. Natomiast gdyby środek nie istniał, nie dałoby się prawdziwie ani fałszywie powiedzieć, że coś dąży do lub od środka. Na tym właśnie polega relacja presuponowania. Na koniec jeszcze jedno ustępstwo z mojej strony. Z powodu nieistnienia odpowiednich statystyk ostrożniej będzie twierdzić nie tyle, że presupozycje często, ile że niekiedy są nieuświadomione. Podobnie jak wiedza.

Tadeusz Szubka

Tadeusz Szubka bardzo pięknie i pouczająco ulokował moje stanowisko w szerszym kontekście historycznofilozoficznym czy metafilozoficznym. Nie mam z czym polemizować, mogę tylko podziękować. Ewentualnie mogę dopowiedzieć, że mój pragmatyzm, przez odrzucenie odchylenia pragmatycznego (*pragmatic encroachment*), jest raczej umiarkowany w porównaniu z kontekstualizmem semantycznym i inwariantyzmem subiektywnym. Jeszcze jedno uściślenie. Na pytanie „Czy taka kontekstualizacja superstwierdzalności jest dopuszczalna?" Szubka daje odpowiedź negatywną, ponieważ „superstwierdzalność ma uwzględniać jak najwięcej cech tradycyjnie rozumianej prawdziwości, w tym jej stabilność i niezmienność". Otóż w r a m a c h k o n t e k s t u nadstwierdzalność pozostaje stabilna, zmiana zakresu tego pojęcia może dojść do skutku w wyniku zmiany kontekstu. Na przykład w kontekście szkolnym zdanie ucznia o rozwiązywalności równań kwadratowych jest stabilnie nadstwierdzalne. Zmiana następuje w następstwie rozszerzenia kontekstu do dziedziny liczb zespolonych.

© for this edition by CNS

Włodzimierz Zięba

Włodzimierz Zięba opisał moje rozterki związane z pojęciem prawdy. Zaczyna od stwierdzenia, że „nie do końca jasne jest, jaką koncepcję prawdy przyjmuje Grobler", i po drodze przypisuje mi sympatie do teorii adjustacyjnej i pluralizmu aletycznego. Ostatecznie jednak trafnie rozpoznał, że z występujących w literaturze podejść w tym przedmiocie najbardziej sympatyzuję z radykalnym konwencjonalizmem Ajdukiewicza. Z tym dodatkiem wszak, że jego ujęcie tendencji rozwojowych aparatur pojęciowych traktuję nie jako opisowe, lecz normatywne. Dzięki temu przypisuję koncepcji tendencji rozwojowych funkcję eksplikacji idei regulatywnej prawdy. Czy to pojęcie jest utopijne i ma znaczenie czysto psychologiczne, jak obawia się Zięba? Jest utopijne w tym sensie, że ostateczna prawda nie jest rozpoznawalnie osiągalna. Natomiast tendencje rozwojowe aparatur pojęciowych potraktowane jako kryteria postępu (nawet jeśli dopuszcza rozgałęzienia dróg rozwoju) stanowią operacjonalizację idei regulatywnej.

Natomiast w ramach określonego kontekstu, który w ujęciu teorii sandwiczowej można potraktować jako analogon aparatury pojęciowej, pojęcie prawdy – myślę, że zgodnie z intencjami Ajdukiewicza — ustępuje miejsca pojęciu nadstwierdzalności. W. Zięba wyraża obawę, że jest ono równie utopijne, jak pojęcie prawdy (nierozpoznawalnej). Rozpraszają ją wyjaśnienia udzielone w odpowiedzi Rafałowi Palczewskiemu, które pokazują, że pojęcie kontekstowej nadstwierdzalności jest w ramach teorii sandwiczowej wystarczająco zoperacjonalizowane.

Zięba odniósł się również do nacisku, jaki teoria sandwiczowa kładzie na powiązania wiedzy z zastosowaniami. Słusznie podkreślił, że nie ma wiedzy bez zastosowań. Opowieści o pracowitej życzliwości krasnoludków nie są wiedzą, ponieważ nie umiemy krasnoludków skutecznie namawiać do pomocy. W przeciwieństwie do tego wiedza w zakresie fizyki pozwala nam budować silniki, które pracują dla nas, wykorzystując siły przyrody. W myśl teorii sandwiczowej, przypisując wiedzę indywidualnemu podmiotowi, należy kierować się między innymi oceną umiejętności zastosowań posiadanych przezeń informacji. Zapamiętane przez Tępykujona informacje z podręcznika nie zaliczają się do wiedzy, jeśli nie potrafi ich zastosować do rozwiązania zadań.

Powyższe ściśle wiąże się z podejrzliwie potraktowanym przez Ziębę wymogiem bogactwa zastosowań jako niedoprecyzowanego. Otóż bogactwo jest stopniowalne, w tym wypadku tym większe, im szerszy zakres zastosowań. W konsekwencji im bogatsze zastosowania ma wiedza, tym jest lepsza — zgodnie z ogólnym poglądem, że wiedza może być lepsza lub gorsza. Włączając jakieś urządzenie, wiem, że zamykam obwód elektryczny, co znaczy, że mam jakąś wiedzę na temat prądu elektrycznego, bo umiem ją jakoś zastosować. Dziecko, które wciska przycisk tylko dlatego, że podpatrzyło, jak się uruchamia urządzenie, ma gorszą wiedzę. Natomiast mechanik, który na dodatek umie naprawić zepsute urządzenie, ma lepszą wiedzę ode mnie. Bystroniuch ma jakąś wiedzę w odróżnieniu od Tępykujona, bo umie zastosować twierdzenie do rozwiązania zadania. Mistrzunio, który potrafi to twierdzenie zastosować do dowodu bardziej zaawansowanego twierdzenia, ma lepszą wiedzę.

© for this edition by CNS

Podobnie niedoprecyzowane, zdaniem Zięby, jest znaczenie wyrazu „interesująca" w zbitce „interesująca prawda". Zasadniczo interesujące jest to, co kogo interesuje. Może to zabrzmieć bardzo subiektywistycznie, ale w gruncie rzeczy interesujące jest to, co ma jakieś zastosowanie, praktyczne lub teoretyczne. Matematycy dobrze wiedzą, że dobierając odpowiednio aksjomaty, można sobie mnożyć systemy geometrii. Nie robią tego dlatego, że to nie jest interesujące. W obecnym stanie wiedzy jest to równie odkrywcze co układanie zdań języka polskiego, które jeszcze nie wystąpiły w prozie. Będąc studentem matematyki, zbudowałem kilka teorii matematycznych, w tym co najmniej dwie zupełnie poprawne, które miały zastosowanie wyłącznie w żartach. W naukach empirycznych i społecznych odróżnienie osiągnięć interesujących od niepoważnych znajduje wyraz w dorocznych nagrodach Ig Nobla. W 2021 roku przyznano ją między innymi badaniom nad komunikacją między kotami a ludźmi oraz odkryciu korelacji między szacowanym na oko BMI ministrów rządów krajów postsowieckich a poziomem korupcji w ich krajach. Przed laty Ig Noblem uhonorowano odkrycie związku między gromadzeniem się paprochów w pępku a rodzajem tkaniny podkoszulka, co jednak nie wpłynęło na moje preferencje zakupowe. Efektownie przedstawiają się badania nad poziomem agresji u ryb w zależności od gatunku alkoholu dolewanego do akwarium, o których czytałem w brytyjskiej prasie wiosną 1998 roku. Fascynujące, głównie dla pijanych hodowców ryb.

Bibliografia

Donellan K., *Reference and Definite Descriptions*, „The Philosophical Review" 75 [3] (1966), s. 281–304.

Fraassen B. van, *Presupposition, Implication, and Self-Reference,* „Journal of Philosophy" 65 (1968), s. 136–152.

Grobler A., *Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy*, Kraków 2019.

Grobler A., *Nieredukcyjna analiza wiedzy*, „Przegląd Filozoficzny — Nowa Seria" 4 (2019), s. 199–214.

Kripke S., *Nazywanie i konieczność*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 2001.

Moore G.E., *Co to jest filozofia*, [w:] *Z głównych zagadnień filozofii*, tłum. C. Znamierowski, Warszawa 1967 (oryg. 1953).

Peirce Ch.S., *The Collected Papers of Charles Sanders Peirce*, C. Hartshorne, P. Weiss (eds.) (t. 1–6), A. Burks (ed.) (t. 7–8), Cambridge 1931–1958.

Strawson P., *Analiza i metafizyka*, tłum. A. Grobler, Kraków 1994 (oryg. 1992).

© for this edition by CNS

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS

S t u d i a P h i l o s o p h i c a
W r a t i s l a v i e n s i a
vol. XVII, fasc. 3 (2022)

CONTENTS

Introduction 5

Adam Grobler, *The Road to the Sandwich* 7

Wojciech Sady, *Grobler on Truth and the Social Nature of Cognition* 15

Tadeusz Szubka, *The Pragmatic Epistemology of Adam Grobler* 25

Stanisław Judycki, *On the Goals of the Philosophical Theory of Knowledge: Comments on Adam Grobler's Book* Epistemologia. Sandwiczowa teoria wiedzy 35

Rafał Palczewski, *Factivity and Voluntariness of Knowledge in the Light of Adam Grobler's Epistemology* 43

Włodzimierz Zięba, *Truth and Applications of Knowledge* 73

Damian Leszczyński, *Second-Hand Knowledge and Methodical Distrust* 83

Adam Grobler, *A Reply to My Critics* 87

© for this edition by CNS

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego sp. z o.o.
pl. Uniwersytecki 15
50-137 Wrocław
sekretariat@wuwr.com.pl

wuwr.eu
Facebook/wydawnictwouwr

Studia Philosophica Wratislaviensia vol. XVII, fasc. 3, 2022
© for this edition by CNS